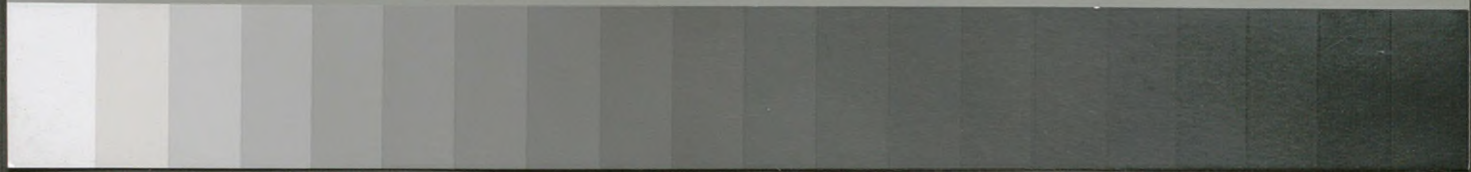




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ZDZISŁAW LUDKIEWICZ.

ZADANIA NASZEJ POLITYKI AGRARNEJ.

CENA ZLP. 12.

WARSZAWA 1917.
SKŁADY GŁÓWNE — GEBETHNER I WOLFF
W WARSZAWIE, LUBLINIE I ŁODZI.
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ.

**ZADANIA NASZEJ
POLITYKI AGRARNEJ.**

CENA ZŁP. 12.

— WARSZAWA 1917. —
SKŁADY GŁÓWNE — GEBETHNER I WOLFF
W WARSZAWIE, LUBLINIE I ŁODZI.
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

TEGO Ź A U T O R A :

Kwestja rolna w Galicji. Lwów. Gubrynowicz i Syn. 1910.

Str. VIII + 276. Cena koron 5.—

Komasacja gruntów wiejskich. Studium ekonomiczne. Wydane z zapomogi Kasy im. D-ra J. Miąnowskiego. Warszawa. 1917. Str. VIII + 214.

Cena złp. 10.—

Polityka agrarna. Skrót wykładów na kursach akademickich dla wyższych urzędników państwowych. (W przygotowaniu do druku).

Tłumaczenie z rosyjskiego: *M. M. Sibircew.* **Gleboznawstwo.** 2 Tomy. Lwów. Gubrynowicz i Syn. 1907.

Cena koron 12.—

Zadania naszej
POLITYKI AGRARNEJ.

121

~~121~~

Journal of
POLITICAL ECONOMY

~~N^o 80. Pol~~

157.

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ.

ZADANIA NASZEJ POLITYKI AGRARNEJ.

734



— WARSZAWA 1917. —
SKŁADY GŁÓWNE — GEBETHNER I WOLFF
W WARSZAWIE, LUBLINIE I ŁODZI.
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

3386 ; 000 ; 302(438)

Geprüft und freigegeben durch die Kais.
Deutsche Presseverwaltung. Warschau.
den 26. II. 1917. T. № 4714. Dr. № 52.

31808/2



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
PRZEDMOWA	V
ROZDZIAŁ I. Uwagi ogólne	1
1. Istota polityki agrarnej	1
2. Dotychczasowy rozwój polityki agrarnej	3
3. Środki polityki agrarnej	6
4. Rola rolnictwa i polityki agrarnej po wojnie	8
5. Zaniedbanie polityki agrarnej na ziemiach polskich.	9
ROZDZIAŁ II. Stosunki rolnicze na ziemiach polskich.	12
1. Obszar i zaludnienie; przeludnienie rolnicze	12
2. Rozmiary gospodarstw wiejskich	16
3. Bezrolni i półproletariat rolny	26
4. Przestrzeń użytków rolnych, obszar obsiewów; plony	28
5. Produkcyjność naszego rolnictwa	36
6. Emigracja zarobkowa ludności rolnej z Galicji i Królestwa Kongresowego	43
ROZDZIAŁ III. Komasacja gruntów	47
1. Komasacja na Litwie i Rusi	48
a) Komasacja przed r. 1906	48
b) Reforma agrarna w Rosji i rządowa komasacja na Litwie i Rusi	49
2. Komasacja gruntów w Królestwie Kongresowym	51
a) Fermowe osady czynszowe z epoki przeduwłaszczeniowej, oraz okres 1864—1910.	51
b) Stan szachownicy w Królestwie Kongresowym na przełomie wieku XIX i XX	53
c) Okres 1911—1914	58
3. Komasacja gruntów w Galicji	59
4. Plany na przyszłość	62
a) Królestwo Kongresowe, oraz Litwa i Ruś	62
b) Galicja	64
ROZDZIAŁ IV. Lidelwacja serwitutów, podział gruntów wspólnych	67
1. Serwituty pod zaborem rosyjskim	67
2. Serwituty w Galicji	71
3. Grunta wspólne	73

VI

ROZDZIAŁ V. Kolonizacja wewnętrzna i parcelacja; kwestja gospodarstw drobnych (2—5 ha); włości rentowe	75
1. Warunki parcelacji na ziemiach polskich	75
2. Dotychczasowe objawy parcelacji samorzutnej i kolonizacji wewnętrznej na ziemiach polskich	78
a) Zabor pruski	78
b) Parcelacja w Galicji	80
c) Królestwo Kongresowe, Litwa i Ruś	81
3. Jakie stanowisko zająć w przyszłości w stosunku do parcelacji?	83
4. Zadania do spełnienia przez politykę agrarną w zakresie kolonizacji wewnętrznej	87
5. Stosunek przyszłej naszej polityki agrarnej do parcelacji samorzutnej	90
a) Królestwo Kongresowe	91
b) Galicja	92
6. Włości rentowe	94
7. Zestawienie zadań, związanych z kolonizacją wewnętrzną na ziemiach polskich	100
ROZDZIAŁ VI. Sprawa meljoracji rolnych	102
1. Unormowanie prawno państwowe meljoracji rolnych	102
2. Fundusze na meljoracje rolne	103
3. Potrzeby meljoracyjne kraju, a wielkie meljoracje	105
4. Organizacja prowadzenia meljoracji rolnych	107
ROZDZIAŁ VII. Popieranie techniki gospodarstwa wiejskiego	109
1. Zasady ogólne	109
2. Poszczególne działy akcji popierania techniki gospodarstwa wiejskiego	110
a) Opracowywanie metod techniki gospodarstwa wiejskiego	110
b) Praca oświatowo rolnicza pozaszkolna, oraz szkolnictwo rolnicze	111
c) Popieranie czynne techniki gospodarstwa wiejskiego	112
3. Opieka nad gospodarstwami komasowanymi oraz nowotworzonymi	113
4. Ustawodawstwo i specjalna opieka państwowa, dotycząca techniki gospodarstwa wiejskiego	114
ROZDZIAŁ VIII. Kooperatywy rolnicze	116
1. Uwagi ogólne	116
2. Prawodawstwo współdzielcze	118
a) Zasady prawodawstwa współdzielczego	118
b) Warunki zaboru rosyjskiego	119
3. Zadania do spełnienia	121
a) Prawodawstwo, rewizja kooperatywy	121
b) Rodzaje kooperatyw o które nam chodzi	123
ZAKOŃCZENIE	125

PRZEDMOWA.

Dotychczas odsunięci byliśmy od zadań natury państwowej, odsunięci też byliśmy wobec tego i od zagadnień państwowej polityki agrarnej. Nawet na programach naszych uczelni zawodowo rolniczych odbiło się to zjawisko w ten sposób, że programy te bardzo małą zwracały uwagę na politykę agrarną.

I oto naraz stajemy wobec bardzo realnego przewidywania takiego ukształtowania stosunków, że sami o sobie decydować będziemy mogli. Jednym z najważniejszych zadań, jakie sobie postawić będziemy musieli, będzie odpowiedź na pytanie, jaki należy zakreslić na ziemiach polskich stosunek państwa do rolnictwa, czyli jaki należy nakreślić program polityki agrarnej.

W szkicu niniejszym staram się poruszyć ważniejsze i bardziej aktualne zagadnienia przyszłej naszej polityki agrarnej. Nie mam bynajmniej możliwości wyczerpania kwestji. Poruszam całą rzecz pobieżnie, niejako feljetonowo. Zadanie, jakie sobie postawiłem, jest to zagajenie dyskusji, pobudzenie szerszych kół naszych ekonomistów i rolników do zastanowienia się i ewentualnego zbadania przedmiotu lub poszczególnych jego dziedzin.

Każda z poruszonych przeze mnie kwestji wymaga gruntownego opracowania. Ze swej strony mogłem wystąpić z monografią, dotyczącą komasacji gruntów na ziemiach polskich, którą to monografię złożyłem do druku przed przystąpieniem do pisania książeczki niniejszej. Ponieważ opracowanie w niedługim okresie czasu w tym

zakresie całego szeregu potrzebnych monografji przechodzi siły jednego człowieka, więc też wołałem przerwać pracę swą w tym kierunku, aby mieć możność przedstawienia szanownemu czytelnikowi zespołu zagadnień, ujętych w jeden krótki szkic feljetonowy.

Z. L.

Warszawa, dn. 21. X. 1916 r.

ROZDZIAŁ I.

Uwagi ogólne.

1. Istota polityki agrarnej.

Jedną z cech charakterystycznych współczesnych organizmów państwowych jest dążenie rządów państw do tworzenia dogodnych warunków dla prosperowania produkcji gospodarczej terytorjum, objętego przez dany organizm państwowy. Innemi słowy cechą charakterystyczną państw współczesnych jest silnie rozwinięta polityka ekonomiczna tych państw.

Polityka ekonomiczna, mająca na celu popieranie przemysłu, rozwija się w charakterystyczne formy, zmierzające specjalnie do tworzenia warunków nie tylko należytego rozwoju techniki produkcji przemysłowej, lecz jeszcze w znacznie większym stopniu zmierzając do tworzenia warunków z bytu dla produktów przemysłu. Przedsiębiorstwa przemysłowe, tworząc wielkie organizmy ekonomiczne, żądają od państwa istotnie tylko tworzenia odpowiednich warunków swego rozwoju, przede wszystkim zaś żądają rynków zbytu. Wewnętrzna organizacja tych przedsiębiorstw nie wymaga już od państwa jakiejś specjalnej troski. Przedsiębiorstwo wielkoprzemysłowe zasobne jest w wielkie kapitały pieniężne; owe kapitały pozwalają na skupienie i wyzyskanie możliwie jaknajwiększych i jaknajbardziej udoskonalonych środków technicznych, pozwalają one na zaprzęgnięcie do pracy odpowiednich sił intelektualnych człowieka, pozwalają na należytą organizację całości produkcji i sprzedaży wyprodukowanych towarów.

Inaczej sprawa przedstawia się z produkcją gospodarstw wiejskich. Jeżeli nie brać pod uwagę wielkich latyfundjalnych gospodarstw leśnych, produkcja normalnych gospodarstw wiejskich ogniskuje się w gospodar-

stwach albo drobnych, włościańskich, albo już w nieco większych gospodarstwach folwarcznych. Dosyć często wprawdzie występują gospodarstwa wielofolwarczne, i one jednak posiadają cechy nie jednego organizmu ekonomicznego, lecz organizmu zbiorowego, złożonego z pewnej ilości organizmów mniejszych — gospodarstw jednofolwarcznych.

Te małe albo stosunkowo niewielkie organizmy ekonomiczne bywają nader wielostronne, prowadzą znaczną ilość mniejszych i większych gałęzi produkcji. W gospodarstwie wiejskim obok na większą skalę prowadzonej produkcji zbóż i produkcji dajmy nato nabiału, mamy zazwyczaj jeszcze cały szereg gałęzi ubocznych, np. produkcję owoców, warzyw, jaj, drobiu, materiału zwierzęcego rzeźnego i hodowlanego i t. p. A więc poszczególne czynności wytwórcze, i tak niewielkiego warsztatu, muszą być tym mniejsze, im więcej działów produkcji ten warsztat obejmuje.

Konsekwencją obu tych zjawisk—to znaczy małych wymiarów gospodarstwa wiejskiego oraz rozbitcia go na szereg gałęzi produkcji — jest znaczna słabość ekonomiczna poszczególnych gałęzi produkcji tych gospodarstw, a zarazem słabość ekonomiczna i całego gospodarstwa. Wobec tego państwowa polityka ekonomiczna nie może ograniczać się do tworzenia tylko należytych zewnętrznych warunków rozwoju poszczególnych działów gospodarstwa wiejskiego, gdyż zewnętrzny ustrój tego gospodarstwa mógłby nie pozwalać na dostateczne wyzyskanie tworzonych z nakładem pracy i środków tych warunków. Polityka agrarna musi pójść dalej i postawić sobie za zadanie stworzenie pewnej niejako organizacji zbiorowej, albo też organizacji, mającej charakter państwowy, któraby miała na celu jednocześnie poszczególnych gospodarstw wiejskich, albo poszczególnych działów poszczególnych gospodarstw — w organizmy zbiorowe. Organizmy owe powinny byłyby już mieć możność rozporządzania środkami technicznymi i siłami intelektualnymi człowieka w równej mierze, jak to czynią indywidualne przedsiębiorstwa wielkoprzemysłowe. Polityka agrarna powinna więc dążyć do tego, aby powołać do życia zbiorowe organizmy produkcji wiejskiej, które mogłyby należycie wyzyskiwać produkcyjne siły przyrody przez zastosowanie wszelkiego rodzaju wynalazków i wo-

góle środków technicznych — pomimo dysproporcji, jaka zachodzi pomiędzy wielkością danej gałęzi produkcji poszczególnych gospodarstwach wiejskich, a rozmiarami obiektu skupiającego w sobie wymienione środki. Tak samo powinna polityka agrarna dać możność zastosowania kosztownych sił intelektualnych człowieka nawet w stosunku do najdrobniejszych działów produkcji gospodarstw wiejskich; powinna ona wreszcie owym słabym organizmom ekonomicznym dać możność należytej organizacji handlu, dać możność wyzyskiwania konjunktur handlowych i t. p.

Polityka agrarna posiada więc podwójne niejako zadanie:

1) powinna iść ona drogą, utartą przez politykę popierania przemysłu, i tworzyć należyte warunki rozwoju rodzimej produkcji gospodarstw wiejskich,

2) oprócz tego powinna wkraczać w szczegóły, wglądać w wewnętrzny ustrój gospodarstwa wiejskiego i roztaczać nad tym gospodarstwem daleko idącą i wielostronną opiekę.

Opieka państwowa powinna tutaj dotyczyć się zarówno życia indywidualnego poszczególnych gospodarstw, jak i przejawów ekonomicznych życia zbiorowego rolniczego.

2. Dotychczasowy rozwój polityki agrarnej.

Współczesna polityka agrarna rozwijać się zaczęła w dobie powszechnego panowania haseł liberalizmu ekonomicznego. Sam przez się liberalizm ekonomiczny jest zaprzeczeniem polityki agrarnej w naszym obecnym rozumieniu tego wyrazu, a mimo to ten właśnie liberalizm głównie przyczynił się do wejścia polityki agrarnej na tę drogę, która doprowadziła ją do stanu dzisiejszego.

W okresie powstawania haseł liberalizmu ekonomicznego w większości krajów Europy panowała jeszcze pańszczyzna. Liberalizm ekonomiczny domagał się usamowolnienia włościan i nadania im ziemi. Wynikało to konsekwentnie z założenia tej doktryny, która żądała niekrępowania rozwoju gospodarstw indywidualnych — żądała więc istnienia gospodarstw indywidualnych. Zniesienie zaś pańszczyzny i nadanie włościanom ziemi bezpośre-

dnio prowadziło właśnie do tworzenia gospodarstw wiejskich indywidualnych.

Jednakże samo usamowolnienie włościan i przyznanie im ziemi, którą dotychczas uprawiali jako chłopcy pańszczyźniani, nie było ostatecznym uniezależnieniem wzajemnym poszczególnych gospodarstw. Jak to później wyjaśnię, szachownica gruntów, jaka z okresu pańszczyźnianego pozostawała, pociągała za sobą tak zwany przymus polowy, czyli przymus uprawiania specjalnych tylko płodów w odpowiednim polu, dalej narzucała służebność pastwiskową i t. d. Konsekwentne przestrzeganie hasel liberalizmu ekonomicznego prowadziło do dalszej działalności państwowej w kierunku kształtowania niezależnych gospodarstw indywidualnych, wymagało od państwa skasowania przymusu polowego, likwidacji serwitutów i wszelkich wogóle służebności, oraz podziału gruntów wspólnych. Dalej za tym następował postulat, konsekwentnie wypływający z całego zakresu tych zabiegów, mianowicie żądanie od państwa przeprowadzenia komasacji gruntów, aby ostatecznie dojść do form gospodarstwa fermowego. Z komasacją znowu logicznie łączy się dążenie państwa do pewnej pomocy gospodarstwom komasowanym — materialnej lub intelektualnej — w dostosowaniu się do nowych warunków produkcji i t. d. Słowem usamowolnienie i uwłaszczenie włościan stopniowo narzucało państwu coraz to nowe atrybucje polityki agrarnej.

Obok działań polityki agrarnej, rozwijających się pod wpływem hasel liberalizmu ekonomicznego, rozwijały się także pewne działy wbrew tym hasłom. Doktryna wolnego handlu znajdowała niewielu zwolenników pomiędzy kierownikami państw poszczególnych. Cła ochronne i prohibicyjne miały zawsze bardzo licznych rzeczników, i w polityce ekonomicznej państw poszczególnych w ciągu całego wieku XIX znajdowały za niezbyt licznymi wyjątkami zastosowanie.

Cła ochronne tyczyły się także produktów gospodarstwa wiejskiego. W pewnych razach miały one charakter bardziej polityczny, niż ekonomiczny. Zdobywało się jednak przez stosowanie ich pewne metody postępowania, urabiały się poglądy na metody polityki ekonomicznej i cło ochronne na produkty wiejskie stopniowo zdobywało sobie prawo obywatelstwa.

Nasze rolnictwo polskie już podczas wojen Napoleońskich silnie cierpiało wskutek cornbillu angielskiego, później wojna celna prusko-rosyjska z lat 1822—1824 znowu ogromne szkody rolnictwu naszemu wyrządziła. Myśmy występowali tutaj jako ofiary objawów niejako szukania dróg przez politykę agrarną Anglii i Prus. I oto charakterystyczne jest, że ten sam rząd pruski, który w roku 1823 wydaje tak zwany Patent Regulacyjny dla Wielkiego Ks. Poznańskiego, mający na celu doprowadzenie do zupełnej indywidualizacji gospodarstw wiejskich — w myśl haseł liberalizmu ekonomicznego, po ustaniu wojny celnej z Rosją zatrzymuje mimo to dość znaczne, jak na owe czasy, cła na zboże — a dzieje się to w r. 1824.

Torowała sobie drogę idea ogólnej opieki państwowej nad produkcją gospodarstw wiejskich.

Niezależnie od wymienionych dróg, któremi kroczył rozwój współczesnej polityki agrarnej, uprzytomnić należy sobie jeszcze i tę opiekę, jaką państwo rozaczało już nawet przed wiekiem XVIII nad włościanami skarbowymi. W Danji, Szwecji i w Prusach opieka ta była daleko posunięta, rozwijała się ona zresztą i w innych krajach europejskich. Opieka państwowa nad włościanami skarbowymi powodowała w dalszym rozwoju wypadków powstawanie idei wogóle opieki państwa nad gospodarstwami włościańskimi i stąd był już tylko jeden krok ku powstaniu idei opieki państwowej nad wszelkimi przejawami produkcji gospodarstw wiejskich.

Wiek XIX przyniósł nowe zjawisko w życiu rolniczym, zresztą zapoczątkowane już w wieku XVIII — mianowicie powstawanie wszelkiego rodzaju zawodowych zrzeszeń rolniczych. Państwo nie mogło obojętnie patrzeć na tę sprawę, interesowały się więc rządy państw temi zrzeszeniami i popierały je. Zrzeszenia rolników, ze swej strony wyzyskując te tendencje rządów, oddziaływały na nie, wprowadzały politykę agrarną na pożądaną dla nich tory, zniewalając ją do zajmowania się takimi sprawami, które pierwotnie zapewne wcale nie leżały w programie czynników miarodajnych państw.

Cały szereg więc dróg prowadził do ukształtowania się współczesnej polityki agrarnej. Gdy sama idea wszechstronnej opieki państwowej nad produkcją gospodarstw

wiejskich i nad samymi gospodarstwami wiejskimi znalazła w ten sposób powszechne uznanie, polityka agrarna mogła przeistoczyć się w dobrze obmyślany, zamknięty w sobie system. Współczesna więc polityka agrarna odznacza się, albo przynajmniej powinna się odznaczać tym, iż cały zakres jej objawów powinien łączyć się w jedną harmonijną całość. Pierwotnie nieskoordynowane dążenia w pewnych kierunkach rządów państw, oraz organizacji społecznych, powinny być połączone w akcję nawzajem się wspierającą i nawzajem się uzupełniającą.

3. Środki polityki agrarnej.

Polityka agrarna rozporządza kilku kategorjami środków. Jednym z potężniejszych z tych środków jest ustawodawstwo agrarne.

Przez ustawodawstwo agrarne polityka agrarna w znacznym stopniu może normować wiele objawów życia rolniczego, wywoływać pewną pożądaną ewolucję stosunków rolniczych, wreszcie umożliwiać pewne zabiegi oraz chronić gospodarstwa wiejskie i produkcję ich od pewnych wpływów i objawów niepożądanych lub szkodliwych. Ustawodawstwo agrarne jest najprostszym i najmniej kosztownym środkiem polityki agrarnej.

Zasadniczym warunkiem należytego posługiwania się ustawodawstwem agrarnym jest doskonała znajomość stosunków dotyczących w sferach miarodajnych, to znaczy w pierwszej linii u czynników ustawodawczych. Chodzi o to, aby poszczególne ustawy agrarne były jaknajlepiej dostosowane do wymogów kraju, a prócz tego, aby były one możliwie jaknajbardziej celowe, prowadzące najprostszą drogą do zamierzonego celu. Oprócz tego oczywiście czynniki ustawodawcze stale dbać powinny o to, aby istniejące ustawy agrarne stale odpowiadały aktualnym wymogom życia, powinny więc te czynniki śledzić za rozwojem życia i dostosowywać do tego ustawy stare, tworzyć ustawy nowe i t. d.

Sprawą pierwszorzędnego znaczenia jest dbałość czynników miarodajnych państwa o ustawodawstwo agrarne. My pod tym względem znajdujemy się w tym trudnym położeniu, iż dotychczas nie dotykaliśmy się bezpo-

dnio do administracji państwowej albo dotykaliśmy się zgóła w niedostatecznej mierze. Dlatego nie mamy praktyki i tym więcej należy poświęcić uwagi na zbadanie tej kwestji, aby uniknąć błędów i przeoczeń. Praktyka galicyjska może nam być przykładem tego, jak trudną jest sprawa unormowania ustawodawstwa agrarnego: pomimo istnienia sejmu galicyjskiego, sejm ten nie mógł przecież dać sobie rady z tym fatalnym stanem rzeczy, jaki spotykamy powszechnie we wsiach galicyjskich, a przeciw pracy sejmowej poświęcono na tę kwestję niemało.

Drugim środkiem polityki agrarnej są państwowe organa administracji agrarnej, często zresztą powoływane do życia bezpośrednio przez specjalne ustawy agrarne. Zazwyczaj w państwach współczesnych naczelnym organem administracji agrarnej jest Ministerjum Rolnictwa, posiadające cały szereg dykasterji. Obok jednak tego ogólnego organu, spotykamy szereg organów specjalnych, zarówno wykonawczych, jak i doradczych. Są to zazwyczaj ciała kolegjalne, często powstające w wyborów, albo też posiadające w swym gronie przedstawicieli różnego rodzaju organizacji społeczno-rolniczych.

Następnie państwowa polityka agrarna może posługiwać się częściowo jako organami administracji agrarnej organizacjami zawodowymi rolniczemi. W tym miejscu mamy niejako łącznik między działalnością państwową opieki nad rolnictwem, a działalnością rolniczych związków zawodowych.

Organa państwowe mogą z góry narzucać pewne atrybucje związkom zawodowym, powołując te związki do życia jako instytucje przymusowe i przez to już napół urzędowe. Mamy przykład tego w Prusach, gdzie istnieją znane Izby rolnicze, jako przymusowe związki prowincjonalne rolników. W innych wypadkach państwo nie narzuca swej woli co do organizacji związków zawodowych rolniczych, ani też co do ich atrybucji, lecz korzysta tylko z istniejących związków dobrowolnych i powierza im te lub inne czynności, zależnie od każdorazowego porozumienia się.

Ze swej strony związki rolników, zakreślając sobie różne programy pracy społeczno-rolniczej, starają się o poparcie tej pracy przez państwo i dopełniają państwową politykę agrarną. Zresztą w pracy tej w mniejszym

lub większym stopniu mogą brać udział także organa komunalne. Zwłaszcza w Rosji ziemstwa gubernialne i powiatowe prowadzą bardzo szeroką działalność w kierunku podniesienia produkcji gospodarstw wiejskich.

Oprócz zrzeszeń charakteru ogólnego, mamy w rolnictwie cały szereg kooperatyw. Kooperatywy są niejako ostatniemi, już najbardziej szczegółowemi organami, czyli środkami, któremi posługuje się polityka agrarna. Działalność kooperatyw, rzecz prosta, nie może być uznana za objaw polityki agrarnej, ale państwowa polityka agrarna może, a nawet powinna łączyć się z działalnością kooperatyw i nawzajem się dopełniać.

4. Rola rolnictwa i polityki agrarnej po wojnie.

Powszechnie wiadomo, jak niesłychanie olbrzymią rolę odgrywa w wojnie obecnej ta sprawność rolnictwa niemieckiego, która pozwoliła Rzeszy Niemieckiej wytwarzać niemal tyle produktów spożywczych, ile cała konsumpcja zagęszczonej ludności tego kraju wymaga. Przy obfitości ziem lichych, małourodzajnych, przy znacznej przestrzeni lasów, gór, a także i nieużytków, przy zajęciu wielkich powierzchni pod miasta, zakłady fabryczne i t. p., rolnictwo niemieckie może mimo wszystko wyżywić ludność, liczącą 120 głów na kilometrze kwadratowym. Do tego niesłychanego rezultatu doszło rolnictwo niemieckie pod wpływem państwowej polityki agrarnej, prowadzonej bardzo konsekwentnie z wielką siłą

Sarkania na objawy tej polityki agrarnej były przed wojną obecną w społeczeństwie niemieckiem bardzo znaczne.

Uświadomienie tej rzeczy będzie przyczyną o olbrzymiej sile wpływu przy kształtowaniu się poglądu na rolę polityki agrarnej w dobie powojennej. Rzecz prosta najsilniej ta przyczyna będzie działała w samym państwie niemieckim. Musi jednak ona roztoczyć swój wpływ także i na państwa inne, zwłaszcza na ziemie sąsiednie, a więc także na ziemie polskie. Już obecnie coraz częściej spo-

tykamy się ze zdaniem o potrzebie takiej organizacji życia gospodarczego krajów, aby kraje te same sobie mogły wystarczać. Co do produkcji środków spożywczych kraje o zagęszczonej ludności wystarczyć sobie mogą jednak tylko przy dobrze rozwiniętej intensywności gospodarstw wiejskich, wogóle dobrej organizacji tych gospodarstw, dostosowanej specjalnie do wymogów rynku wewnętrznego.

Można już więc obecnie przewidywać wielkie podniesienie się w opinii całych społeczeństw, a przedewszystkim w opinii sfer miarodajnych poszczególnych państw znaczenia rolnictwa dla bytu narodowego. Ponieważ dalej, jak to wykazał przykład Niemiec, leży w mocy polityki agrarnej bardzo znaczne podniesienie produktywności gospodarstw wiejskich, samo przez się zaś jest zrozumiałe, że polityka agrarna może do pewnego stopnia kształtować poszczególne gałęzie produkcji gospodarstw wiejskich, przeto jasnym się staje, że polityce agrarnej po wojnie sędzone jest odegrać dużo większą rolę, niż odgrywała ona przed wojną.

5. Zaniedbanie polityki agrarnej na ziemiach polskich.

Z trzech zaborów jedynie tylko zabór pruski korzystał z polityki agrarnej celowej, dobrze obmyślanej i ogarniającej możliwie jaknajwięcej objawów życia rolniczego. Polityka agrarna pruska, a także ogólna polityka agrarna Rzeszy Niemieckiej, jakem już wspominał, były tym czynnikiem, który doprowadził do wspaniałego rozwoju rolnictwa niemieckiego. Z objawów tej polityki korzystały dzielnice nasze zaboru pruskiego.

W Galicji było dużo gorzej. Wprawdzie cła ochronne i wysoka konsumpcja wewnątrz państwa Austro-węgierskiego powodowały wysokie ceny na produkta gospodarstwa wiejskiego, gospodarstwa więc większe, wytwarzające znaczne ilości płodów na zbyt, mogły dawać dużą rentę gruntową. Większość jednak terytorjum Galicji, poświęconego produkcji wiejskiej, była we władaniu gospodarzy drobnych, którzy prowadzili gospodarstwo niemal naturalne, produkując wszystko na własne potrzeby tylko. Dla gospodarstw tych wysoka renta gruntowa była czynnikiem raczej ujemnym, niż dodatnim,

gdyż utrudniała nabywanie ziemi i powiększanie w ten sposób zbyt małych gospodarstw. Przyczyną zaś zachowania stanu gospodarstwa naturalnego w gospodarstwach chłopskich galicyjskich była w pierwszym rzędzie nieudolna polityka agrarna.

Od polityki agrarnej Galicja mogła żądać skomasowania gospodarstw, podziału wspólnych pastwisk, doprowadzenia intensywności gospodarstw drobnych do możliwie jaknajdalej posuniętych granic i t. p. Tymczasem nic podobnego polityka agrarna nie zdziałała, stan zaś rzeczy z biegiem lat coraz bardziej się pogarszał.

Pod zaborem rosyjskim, a więc w Królestwie Kongresowym oraz na Litwie i Rusi polityka agrarna odznaczała się nie tylko nieudolnością, lecz mieliśmy tutaj do czynienia z objawami bezpośrednio szkodniczymi. Do takich objawów szkodniczych zaliczyć należało politykę rządu rosyjskiego, dążącą do stworzenia przepaści pomiędzy dworem a wsią, dalej zalewanie naszych rynków tanim zbożem rosyjskim przez stosowanie osławionych tariff kolejowych różniczkowych.

Wogóle zabór rosyjski, jako związany z olbrzymim prymitywnym organizmem państwa rosyjskiego, musiał przeważnie poddawać się ogólnym wymogom tego organizmu, a powtórnie nie mógł otrzymywać ustaw lub urządzeń, do których sam dojrzał, o ile niedojrzałe było do tych ustaw i urządzeń całe terytorjum państwa rosyjskiego. Przemocą narzucano krajowi naszemu te normy prawno-ekonomiczne, które odpowiednie może były dla ustroju nawpół barbarzyńskiego, jakim pozostawała Rosja rdzenna. A nawet gorzej, gdyż w wielu razach ze względów politycznych ograniczano nawet te normy, stosowane w Rosji, dając nam warunki prawno państwowe, odpowiednie dla kraju zgoła barbarzyńskiego.

Oprócz szkodliwych dla nas objawów właściwej polityki agrarnej choćby nawet w najszerszym zrozumieniu tego wyrazu, rolnictwo zaboru rosyjskiego cierpieć musiało jeszcze wskutek ogólnej dezorganizacji życia społecznego i życia prawno-państwowego państwa rosyjskiego. Wszelkie gałęzie gospodarstwa napotykały na przeróżne trudności to natury prawnej, to znowu ekonomicznej, to wreszcie społecznej. Charakterystyczne jest to, co pisał w książce swej „Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosji” ś. p. Ludwik Cybulski. Mówi on na str. 339:

„Kierując gospodarstwem rozmaitych rozmiarów w zaborze rosyjskim w ciągu kilkunastu lat, spotykałem nieraz okoliczności, które często w niwecz obracały wszelkie kalkulacje, dokonane na podstawie dokładnie znanych istniejących warunków i z uwzględnieniem szeregu lat poprzednich. Częste, a niespodziewane zmiany w taryfach kolejowych, zmienność ustaw celnych i wysokość cel, nieliczące się wcale z potrzebami rolnictwa, odrębne cechy czy właściwości handlu rosyjskiego, wreszcie postępujące systematycznie zubożenie nie tylko wsi lecz i miast przekonywały mnie stale, że za mało uwzględniłem te warunki, a często niestety nie mogłem uwzględnić, które stwarza państwo wskutek swych nowych zarządzeń, często w wysokim stopniu szkodliwych.“

Zdanie Cybulskiego jest o tyle charakterystyczne, iż był on znany nie tylko jako ekonomista, lecz i jako wytrawny administrator wielkich dóbr na Litwie.

Istotnie państwo rosyjskie posiadało chaotyczność warunków prawnopaństwowych, a przedewszystkiem ogromną, zupełnie niespotykaną w Europie niepraworządność tych stosunków. Jeżeli dodamy do tego brak oświaty, ogólną demoralizację społeczeństwa jako robotnika, zaszczepianie braku poszanowania cudzej własności, braku poszanowania dla wytworów rąk ludzkich i wogóle pracy wykonanej, to będziemy mieli możność pewnej orientacji, w jakiej skali praworządność stosunków wraz z celową polityką agrarną państwową mogłaby podnieść produktywność gospodarstw wiejskich Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi.

Dla większości ziem polskich, to jest dla zaboru austrijackiego i rosyjskiego wymogi, jakie stawiać powinniśmy naszej przyszłej polityce agrarnej, powinny być dużo większe, niż te wymogi, jakie stawiać będzie swej polityce agrarnej przeciętny jakiś kraj Europy. My u siebie będziemy musieli nie tylko podążać naprzód w ogólnym szeregu państw cywilizacji europejskiej, lecz prócz tego odrobić olbrzymią ilość pracy zaniedbanej, wykorzenić i wypłenić najróżnorodniejsze czynniki szkodliwe, a dopiero jednocześnie z tym zmierzać wielkimi krokami za ogólnym postępem polityki agrarnej krajów praworządnych. Otwiera się przed nami olbrzymie pole pracy, pracy trudnej ale zato bardzo wdzięcznej.

ROZDZIAŁ II.

Stosunki rolnicze na ziemiach polskich.

Chcąc mówić o poszczególnych zagadnieniach polityki agrarnej na ziemiach polskich, muszę choć w najogólniejszych zarysach zobrazować cyfrowo to podścielisko, na którym nasza polityka agrarna ma się rozwijać. Podścieliskiem zaś tym są stosunki rolne poszczególnych naszych dzielnic. Powinienem więc przytoczyć pewną ilość danych, które pozwalałyby mi wyraźniej już mówić o tych wytycznych, któremi kierować by się miała nasza polityka agrarna. Oczywiście nie mogę dla braku miejsca przedstawiać materiału cyfrowego obszernego albo wielostronnego. Muszę ograniczać się do ogólników i do kwestji najbardziej istotnych.

1. Obszar i zaludnienie; przeludnienie rolnicze.

Obszar poszczególnych naszych dzielnic oraz ich zaludnienie, a także ilość mieszkańców na kilometrze kwadratowym obrazuje tablica I*) na str. 13.

Z tablicy I przekonywamy się, że najbardziej zagęszczoną ludność posiada Śląsk Cieszyński — 196 mieszkańców na km. kw., drugie miejsce zajmuje rejencja Opolska ze 167 mieszkańcami na 1 km. kw. W dalszym ciągu idzie Galicja — 102 mieszk., Królestwo Kongresowe — 101 mieszk., Ruś — 75 mieszk., W. Ks. Poznańskie — 72 mieszk., Prusy Królewskie — 67 mieszk., wreszcie rejencja Olsztyńska — 45 mieszk., oraz Litwa i Białoruś — 42 mieszkańców na 1 km. kw.

*) Większość cyfr przytaczanych w szkicu niniejszym, biorę ze „Statystyki Polski“ A. Krzyżanowskiego i K. Kumanieckiego.

Tablica I.

Powierzchnia i ludność ziem polskich.

Dzielnica	Powierzchnia km ²	Ludność (grunzień 1910 —styczeń 1911)	Na 1 km ² mieszkań- ców
1. Królestwo Kongre- sowe	126 955	12 476 000	101
2. Litwa i Białoruś .	304 356	12 709 200	42
3. Ruś (gub. Podolska, Wołyńska i Kijow- ska)	165 000	12 386 600	75
4. Galicja	78 497	8 025 675	102
5. Śląsk Cieszyński .	2 222	434 821	196
6. W. Ks. Poznańskie	28 989	2 099 831	72
7. Prusy Królewskie .	25 553	1 703 474	67
8. Rej. Olsztyńska (w Prusach Książęc.).	12 025	543 469	45
9. Rej. Opolska (gór- ny Śląsk)	13 230	2 207 981	167

Jeżeliśmy wzięli cyfry szczegółowsze np. w sto-
sunku do poszczególnych gubernji zaboru rosyjskiego,
oraz poszczególnych części Galicji, przekonaliśmy się,
że zagłębie Górno-Śląsko-Krakowsko-Dąbrowskie posia-
da ze wszystkich części polskich ludność najgęstsza.
Sama gub. Piotrkowska daje cyfrę 171 mieszkańców na
kilometr kw., Kaliska ma 113, a okrąg Izby handlowej
krakowskiej — 116. Pozatym silne zagęszczenie ludności
wykazuje gub. Warszawska — 151 mieszkańców — głów-
nie z racji wpływu na cyfrę ogólną miasta Warszawy.
W innych guberniach Królestwa Kongresowego cyfra spa-
da od 93 (gub. Lubelska) do 53 mieszkańców (gub. Su-
walska). Widzieliśmy, iż w sąsiedniej rejencji Opolskiej
ludność wynosi zaledwie 45 mieszk. na km. kw. Za Niem-
nem w gub. Grodzieńskiej cyfra zaludnienia wynosi 51

mieszk. na km. kw., a wogóle Litwa i Białoruś za wyjątkiem gub. Mińskiej zaludniona jest dosyć równomiernie— od 42 do 51 mieszk. na km. kw. Gub. Mińska posiada najrzadszą ludność ze wszystkich rozpatrywanych części kraju—31 mieszk. na km. kw. Ruś zaludniona jest dużo gęściej, niż Białoruś, tylko Polesie Wołyńskie i częściowo Kijowskie są zaludnione dosyć rzadko (5 powiatów poniżej 50 mieszk. na km. kw.). Natomiast spora ilość powiatów Rusi, gdyż 11 na ogólną cyfrę 36 posiada ludności 100 i więcej na 1 km. kw.

Aby należycie ocenić cyfry zaludnienia ziem polskich, dobrze jest zestawić je z cyframi zaludnienia innych krajów. A więc niektóre kraje europejskie posiadają dady, odnoszące się do powierzchni i cyfry zaludnienia na 1 km. kw. następujące:

<i>Kraje przemysłowe:</i>		Powierz- chnia km ²	Na 1 km ² mieszk.
Królestwo Saskie	(1910)	14 993	320
Belgja	(1900)	29 455	227
Anglja z Walją.	(1901)	151 053	215
Westfalja	(1910)	20 214	204

<i>Kraje przemysłowo-rolnicze:</i>			
Rzesza Niemiecka.	(1910)	540 778	120
Włochy.	(1901)	286 682	113
Austro-Węgry	(1910)	676 077	76
Francja.	(1906)	536 464	73

<i>Kraje rolnicze:</i>			
Danja	(1906)	38 985	66
Serbja *)	(1905)	48 303	56
Irlandja	(1901)	84 304	53
Rumunja *)	(1899)	131 353	45
Bułgarja *)	(1905)	96 345	42

Zestawienie to przekonywa nas, że za wyjątkiem Litwy i Białej Rusi, a także Rejencji Olsztyńskiej, inne

*) Dla państw Bałkańskich przedstawiam cyfry z przed wojen bałkańskich.

powyżej omawiane ziemie posiadają ludność odpowiadającą gęstości zaludnienia krajów przemysłowo-rolniczych. Najgęściej zaś zaludnione części Polski posiadają tę samą ilość ludności na km. kw., co kraje wybitnie przemysłowe.

Tymczasem ziemie polskie przeważnie noszą wybitne cechy kraju rolniczego. Na 1000 mieszkańców z rolnictwa żyje:

w Królestwie Kongresowym	(1897)	566
na Litwie i Rusi	(1897)	700
w Galicji	(1900)	766
w W. Ks. Poznańskim	(1907)	540
w Prusach Królewskich	(1907)	490
w Prusach Książęcych	(1907)	532
na Śląsku Pruskim	(1907)	302

Jeżeli z cyfr tych obliczymy ilość ludności rolniczej na km. kw. w poszczególnych dzielnicach, otrzymamy cyfry następujące (r. 1910):

Galicja	78	ludn.	rol.	na 1 km. kw.
Królestwo Kongresowe	62	"	"	"
W. Ks. Poznańskie	38,9	"	"	"
Prusy Królewskie	32,8	"	"	"
Ruś	45	"	"	"
Litwa i Białoruś	30	"	"	"

Tymczasem dla krajów sąsiednich mamy cyfry dużo niższe, niż dla Galicji i Królestwa Kongresowego:

Niemcy posiadają około 37 głów ludności na km. kw.
Francja 37 " " " "
Austrja przeciętnie 36 " " " *)

Bardzo intensywnie prowadzone rolnictwo Rzeszy Niemieckiej zatrudnia więc połowę tej ludności, która żyje z rolnictwa w Galicji.

*) Z. Ludkiewicz. „Kwestja rolna w Galicji“, str. 7. W r. 1907 Niemcy liczyły tylko 35 głów ludn. roln. na 1 km. kw.



Zestawienie tych cyfr bardzo wyraźnie mówi nam o istnieniu na ziemiach polskich nader dotkliwego prze-
ludnienia rolniczego. Zwłaszcza Galicja i Kró-
lestwo Kongresowe dają cyfry, przekraczające cyfrę nor-
malną dla Europy centralnej oraz Francji—Galicja z gó-
rą o 100%, Królestwo Kongresowe z górą o 50%. Cyfry
te same przez się wskazują, iż na ziemiach polskich
w rolnictwie istnieje nadmiar rąk roboczych. Polityka
agrarna nasza powinna więc mieć na uwadze potrzebę
wynalezienia sposobu zatrudnienia tej ogromnej ilości
ludności rolniczej. Obecna intensywność gospodarstw
naszych, zwłaszcza gospodarstw chłopskich, ani w części
nie odpowiada temu nadmiarowi rąk roboczych. Polity-
ka zaś agrarna dotychczasowa zarówno pod zaborem
austryjackim, jak i rosyjskim, kwestją dania zatrudnienia
nadmiarowi ludności niemal wcale się nie zajmowała.

2. Rozmiary gospodarstw wiejskich.

Wskutek przeludnienia rolniczego kraju muszą wy-
stąpić jednocześnie albo z osobna dwa zjawiska, mia-
nowicie: nadmierne rozdrobnienie gospodarstw, czyli wy-
stępowanie w wielkich ilościach gospodarstw karłowych,
oraz istnienie nadmiernie wielkiej liczby proletariatu rol-
nego. Nadmiar gospodarstw karłowych występuje w Ga-
licji, w mniejszym stopniu w Królestwie Kongreso-
wym; zaś nazbyt wielką cyfrę proletariatu rolnego po-
siada Królestwo Kongresowe.

Cyfr absolutnych ilości gospodarstw nie przytaczam
tutaj, natomiast w tablicy II i III podaję dane dotyczą-
ce udziału procentowego liczby gospodarstw danej dziel-
nicy (tablica II na str. 17), oraz w całej powierzchni go-
spodarstw danej dzielnicy (tablica III *) na str. 18).

*) Nawiasem zaznaczam tutaj, że gospodarstwa co do ich wiel-
kości będą nazywał w sposób następujący:

do 2 ha powierzchni	—	gospodarstwa parcelowe,
od 2 — 5 ha	—	" drobne (chłopskie),
" 5 — 20	" "	" średnie ("),
" 20 — 100	" "	" wielkochłopskie,
powyżej 100	" "	" wielka własność.

Tablica II. Udział procentowy liczby gospodarstw różnej wielkości w liczbie wszystkich gospodarstw danej dzielnicy.

Dzielnice	Na 100 gospodarstw wypada gospodarstw wielkości				
	poniżej 5 ha	5—20 ha	20—50 ha	50—100 ha	powyżej 100 ha
Królestwo Kongresowe. . . (1892) *)	38,85 ¹⁾	52,77 ²⁾	7,02 ³⁾	0,34 ⁴⁾	0,94 ⁵⁾
Galicja . . . (1902)	79,6	18,8	0,8	0,3	0,5
Śląsk Cieszyński (1902)	80,8	16,1	2,5	0,2	0,4
W. Ks. Poznańskie (1907)	67,80	24,88	—	6,34	0,98
Prusy Królewskie (1907)	67,72	22,78	—	8,23	1,27
Rej. Olsztyńska (1907)	59,32	25,42	—	13,56	1,70
Rej. Opolska (1907)	78,34	19,11	—	1,91	0,64

¹⁾ poniżej 10 mórg = 5,6 ha ²⁾ 10 — 30 m. = 5,6 — 16,8 ha.
³⁾ 30—100 m. = 16,8—56 ha. ⁴⁾ 100 m. = 56 ha. ⁵⁾ 300 m. = 168 ha.

*) Cyfry te (biorę je ze „Statystyki Polski“) są dla Królestwa Kongresowego znacznie przestarzałe. „Rocznik Statystyczny Kr. Pol. r. 1915“ dla roku 1904 podaje cyfry następujące:

Wielkość gospodarstw	Ilość gospodarstw	% ogólnej liczby	Powierzchnia gospodarstwa w ha	% ogólnej powierzchni
Gospodarstwo parcelowe poniżej ½ dzies.	72 491	6,6	23 364	0,2
Gosp. parcelowe ½—2 dzies.	200 248	18,2	287 541	2,3
„ drobne . 2—5 „	432 356	39,2	1 690 379	13,7
„ średnie . 5—20 „	364 495	33,1	3 663 846	29,7
„ powyżej . . 20 „	32 371	2,9	6 676 874	54,1

Tablica III. Udział procentowy powierzchni gospodarstw w całej powierzchni gospodarstw prywatnych w poszczególnych dzielnicach.

Dzielnice	Na 100 ha powierzchni gospodarstw prywatnych wypada ha na gospodarstwa wielkości				
	poniżej 5 ha	5—20 ha	20—50 ha	50—100 ha	powyżej 100 ha
Królestwo Kongresowe . . (1902)	8 ¹⁾	32 ²⁾	10 ³⁾	2 ⁴⁾	45 ⁵⁾
Galicja . . (1901)	29,0	23,8	4,0	2,7	40,5
Śląsk Cieszyński (1897)	16,3	23,1	12,2	3,0	45,4
W. Ks. Poznańskie (1907)	6,78	25,70	21,53		45,99
Prusy Królewskie (1907)	6,34	23,70	33,12		36,84
Rej. Olsztyńska (1907)	6,14	21,32	40,91		31,63
Rej. Opolska (1907)	18,60	31,60	14,60		35,20

¹⁾ poniżej 10 mórg = 5,6 ha. ²⁾ 10 — 30 m. = 5,6 — 16,8 ha.
³⁾ 30—100 m. = 16,8—56 ha. ⁴⁾ 100 m. = 56 ha. ⁵⁾ 300 m. = 168 ha.

Tablice II i III nie podają cyfr, dotyczących Litwy i Rusi. Dla Litwy i Rusi posiadamy cyfry przedewszystkiem podzielone są na kilka kategorii. Mianowicie źródła podają ilość i wielkość gospodarstw, tak zwanych, ukazowych, czyli włościańskich uwłaszczeniowych, następnie gospodarstw własności prywatnej, wreszcie ziemie skarbowe, apanażowe oraz należące do kościołów, klasztorów, miast i instytucji. W roku 1905 poszczególne grupy zajmowały następujący procent powierzchni:

	Litwa i Białoruś	Ruś
Własność prywatna	54,0 %	46,3 %
Własność włościańska ukazowa	35,5 %	43,6 %
Skarb	7,6 %	5,4 %
Apanaże	0,7 %	1,5 %
Kościóły, klasztory, miasta i instytucje	1,2 %	3,2 %

Gospodarstwa, tak zwane, prywatne stanowią całą większą własność, a częściowo należą i do drobnych rolników — do drobnej szlachty, do włościan, o ile ci ziemię nabyli z wolnej ręki i t. p. W każdym razie przestrzeń gospodarstw małych we własności tej w stosunku do przestrzeni gospodarstw wielkich jest niewielka. Oczywiście cyfra procentowa gospodarstw drobnych jest większa od cyfry procentowej gospodarstw wielkich.

Stosunki te ilustruje nam tablica IV.

Tablica IV. Stosunek procentowy poszczególnych kategorii gospodarstw własności prywatnej — rok 1905.

Kategoria gospodarstw co-do wielkości	Na 100 gospodarstw prywatnych wypa- da gospodarstw da- nej kategorii		Na 100 ha własności prywatnej wypada na gospodarstwo danej kategorii	
	Litwa i Białoruś	Ruś	Litwa i Białoruś	Ruś
Poniżej 10 dzies. (11 ha)	37,8	48,4	1,3	1,3
10—50 dzies. (11—55 ha)	36,7	28,6	6,2	4,2
50—200 dz. (55—218 ha)	15,3	10,8	10,3	7,3
Powyżej 200 dz. (218 ha)	10,2	12,2	82,2	87,2
<i>Podział na kategorie większej własności:</i>				
200— 500 dziesięcin .	5,4	5,2	11,5	10,9
500—1000 " .	2,4	3,7	11,3	17,0
1000—5000 " .	2,0	3,0	27,8	36,0
Powyżej 5000 " .	0,4	0,3	31,6	23,3

W przeciwieństwie do gospodarstw prywatnych gospodarstwa włościańskie ukazowe są wyłącznie drobną własnością. Przeciętnie w r. 1905 na 1 gospodarstwo ukazowe włościańskie wypadło hektarów ziemi:

Gub. Wileńska . . .	14,2	Gub. Wołyńska . . .	8,5
„ Kowieńska . . .	15,9	„ Podolska	4,1
„ Grodzieńska . . .	18,0	„ Kijowska	6,0
„ Mińska	9,9		
„ Mohyłowska . . .	8,9		
„ Witebska	12,5		
Łitwa i Białoruś	12,3	Ruś	6,0

Stosunek procentowy poszczególnych kategorii gospodarstw co do ich wielkości—ilustruje nam tablica V.

Tablica V. Stosunek procentowy poszczególnych kategorii własności włościańskiej ukazowej — rok 1905.

Kategoria gospodarstw co do wielkości	Na 100 gospodarstw wypada gospodarstw danej kategorii		Na 100 ha powierzchni własności ukazowej wypada gospodarstw danej kategorii	
	Litwa i Białoruś	Ruś	Litwa i Białoruś	Ruś
Poniżej 1 dzies. (1,09 ha)	0,5	2,2	0,0	0,2
1—3 dzies. (1,09—3,3 ha)	1,5	21,7	0,3	9,4
3—5 dzies. (3,3—5,5 ha)	5,2	33,7	1,9	24,1
5—7 dzies. (5,5—7,6 ha)	16,1	19,6	8,7	21,1
7—10 dz. (7,6—10,9 ha)	30,2	13,3	22,6	20,1
Powyżej 10 dz. (10,9 ha)	46,5	9,5	66,5	25,1

Rozejrzenie się w 4 przytoczonych powyżej tablicach pozwala wyciągnąć nam już daleko idące wnioski. Widzimy, iż z pomiędzy gospodarstw najmniejszych, nie przewyższających 5 ha, różne dzielnice nasze posiadają ilości bardzo różne. W Galicji zajmują takie

gospodarstwa 29% ogólnej powierzchni wszystkich gospodarstw i poza własnością większą zajmują największy procent powierzchni ze wszystkich podanych kategorii gospodarstw. W sąsiednim Królestwie Kongresowym cyfra gospodarstw tej kategorii (poniżej 5,5 ha) znacznie spada, stanowią zaś one w r. 1904 16,2% ogólnej powierzchni wszystkich gospodarstw *).

W Poznańskim oraz w Prusach Królewskich, a także w rejencji Olsztyńskiej cyfra absolutna tych gospodarstw jest bardzo znaczna. Ponieważ są to w tych dzielnicach przeważnie gospodarstwa parcelowe, przeto zajmują one powierzchnie stosunkowo bardzo małe, mianowicie: 6,78%, 6,34% i 6,14%.

Na Rusi ilość gospodarstw drobnych (poniżej 5,5 ha) jest już znowu bardzo znaczna. Pomiędzy gospodarstwami włościańskimi stanowią one 56,5% ogólnej ilości gospodarstw i 33,7% ogólnej powierzchni tych gospodarstw.

Na Litwie i Białej Rusi stosunki te zmieniają się w przeciwnym kierunku bardzo radykalnie. Gospodarstwa poniżej 5 dziesięcin stanowią tutaj zaledwie 7,2% ogólnej ilości gospodarstw włościańskich, zajmują zaś tylko 2,2% powierzchni ziemi ukazowej. Dla poszczególnych gubernji cyfry te spadają jeszcze znacznie poniżej tej normy, i tak w gub. Grodzieńskiej gospodarstwa ukazowe do 5 dziesięcin przestrzeni zajmują tylko 0,4% ogólnej powierzchni ziemi ukazowej.

Bardzo wielką cyfrę ilości gospodarstw poniżej 5 ha daje Śląsk Cieszyński (8 — 80,8%) oraz rejencja Opolska (78,34%). Jednakże ilość przestrzeni, zajętej przez tę kategorię gospodarstw, jest w stosunku do ilości tych gospodarstw nie nazbyt wielką—dla Śląska Cieszyńskiego—16,3%, dla rej. Opolskiej—18,6%. Pochodzi to stąd, iż zarówno Śląsk Górny jak i Śląsk Cieszyński są to gęsto zaludnione dzielnice przemysłowe. Tam istnieje bardzo wielka ilość gospodarstw parcelowych, należących do robotników fabrycznych, rzemieślników, drobnych mieszczan i t. p. Właściciele tych gospodarstw zarobkują przeważnie w innym zawodzie, zaś gospodarstwo rolne jest tylko uboczną gałęzią ich pracy, oprócz zaś tego istnieje sporo małych gospodarstw podmiejskich, produkujących warzywa.

*) Porównaj odnośnik na str. 17.

Wogóle kraje przemysłowe stale niemal wykazują wielką bardzo ilość gospodarstw najdrobniejszych. Np. w całych Niemczech gospodarstwa poniżej 2 hektarów przestrzeni stanowią 58,2% ogólnej ilości gospodarstw większych, zajmują zaś 5,6% przestrzeni. Gospodarstwa od 2—5 *ha* dają cyfrę 18,3% ogólnej ilości gospodarstw i 9,6% przestrzeni*). — Pochodzi to stąd, iż tutaj tak samo jak na Śląsku Górnym i na Śląsku Cieszyńskim, istnieje spora ilość gospodarstw parcelowych, należących do ludności zarobkującej w mieście. Oprócz tego w dzielnicach przemysłowych na wielką skalę rozwija się produkcja warzyw, która daje zajęcie całej rodzinie gospodarza już przy powierzchni gospodarstwa np. tylko 1 hektara. Trzy lub cztero hektarowe gospodarstwa, produkujące warzywa we Francji w najpomyślniejszych warunkach mogą dawać 20 000 franków i więcej dochodu brutto rocznie i zatrudniać sporą ilość robotnika najemnego.

Inaczej sprawa drobnych gospodarstw przedstawia się w Galicji.

Przedewszystkim już pod liczbą procentową kryje się w Galicji dużo więcej gospodarstw na danej przestrzeni, niż dajmy na to w Poznańskim, w Niemczech lub we Francji. Pochodzi to stąd, że ogólna ilość gospodarstw w tamtych krajach jest mniejsza na tej samej przestrzeni, niż w Galicji. A więc np. na 100 km. kw. Galicja posiada gospodarstw mniejszych od 5 hektarów przestrzeni dużo więcej, niż tamte kraje.

Gospodarstwa galicyjskie poniżej 5 hektarów powierzchni dadzą się podzielić na szereg kategorii szczególnych. Mianowicie mamy tutaj:

Gospodarstw poniżej 0,5 <i>ha</i> —	6,8%	ogólnej ilości gospod.			
„ od 0,5—1 <i>ha</i>	12,3%	„	„	„	„
„ „ 1 — 2 „	23,1%	„	„	„	„
„ „ 2 — 5 „	37,4%	„	„	„	„

Widzimy więc, że w całej tej kategorii gospodarstw więcej niż połowę stanowią gospodarstwa nieposiadające nawet 2 hektarów ziemi.

*) Statistik des Deutsch Reiches B. 112 r. 1898.

Wszystkie niemal gospodarstwa w Galicji i w Królestwie Kongresowym poniżej 5 hektarów przestrzeni w obecnych warunkach należy zaliczyć do gospodarstw zbyt małych, nie mogących wyżywić rodziny gospodarza i nie mogących dać dostatecznego zatrudnienia wszystkim członkom rodziny. Gdyby jednak bardzo znacznie podnieść intensywność tych gospodarstw, gdyby skomasować je, zdrenować, stworzyć warunki uprawy warzyw lub specjalnych jakichś roślin, można byłoby znaczną część tych gospodarstw przeistoczyć w warsztaty rolne zupełnie racjonalne. Przypuszczać należy, iż na ziemiach nieco urodzajniejszych, za wyjątkiem więc okolic górskich, lub okolic o glebach piaszczystych, celowa polityka agrarna mogłaby przeistoczyć wszystkie gospodarstwa „drobne” (2—5 *ha*) na takie właśnie żywotne i celowe warsztaty rolne.

Dużo trudniejsza jest sprawa w Galicji z gospodarstwami „parcelowymi” (poniżej 2 *ha* przestrzeni). Najlepiej byłoby, gdyby znacznieszą część tych gospodarstw można było wykupić w celu powiększenia gospodarstw innych, właścicieli zaś ich przenieść na jakieś nowe tereny.

Tak czy owak gospodarstwa galicyjskie poniżej 5 *ha* powierzchni, tak samo zresztą jak i gospodarstwa tej kategorii w Królestwie Kongresowym lub w jakiej innej dzielnicy, wymagają specjalnych metod postępowania od polityki agrarnej.

Następną kategorię gospodarstw stanowią gospodarstwa o przestrzeni 5—20 *ha*. Tej kategorii gospodarstw najwięcej liczy Litwa i Białoruś, następnie Ruś, a później dopiero Królestwo Kongresowe i inne nasze dzielnice. W Królestwie Kongresowym gospodarstwa tej kategorii zajmowały w r. 1904 29,7% ogólnej powierzchni gruntów (w granicach od 5,5 *ha* do 21,8 *ha*; w granicach 5—20 *ha* dałyby cyfrę nieco większą). W W. Ks. Poznańskim dają one cyfrę 25,7% powierzchni, w Galicji 23,1% powierzchni.

Gospodarstwa tej kategorii są to żywotne, samodzielne już gospodarstwa chłopskie. Stanowią one najwładniejszy obiekt ze wszystkich gospodarstw chłopskich dla całego szeregu zabiegów polityki agrarnej. Tutaj polityka agrarna powinna przedewszystkiem troszczyć się o normalny rozwój tych gospodarstw, o należytą ich inten-

syfikację, specjalizację i t. p. Droga, którą w stosunku do tych gospodarstw ma kroczyć polityka agrarna, jest zupełnie jasna. Wszystkie niemal zabiegi normalne polityki agrarnej będą tyczyły się jeżeli nie w pierwszym rzędzie, to w każdym razie w znacznym stopniu tych właśnie gospodarstw.

Gospodarstwa wielkości 20—50 *ha*, a także od 50—100 *ha*, na ziemiach etnograficznie polskich w większej ilości występują tylko pod zaborem pruskim, natomiast w Królestwie Kongresowym i w Galicji gospodarstw tych jest bardzo mało.

W Niemczech gospodarstwa te występują w dużo większej ilości, niż na ziemiach polskich, i stanowią znany powszechnie typ gospodarstw wielkocłopskich.

Z ziem byłej Rzeczypospolitej znaczne ilości gospodarstw wielkopolskich posiada Żmudź i cała niemal Litwa etnograficzna. Występują zresztą tej wielkości gospodarstwa w niemałej ilości także i na Białej Rusi, zwłaszcza jako folwarczki drobnoszlacheckie, albo też jako gospodarstwa w zaściankach szlacheckich.

Jeżeli chodzi o zabiegi polityki agrarnej w stosunku do tej kategorii gospodarstw, gospodarstwa te jeszcze bardziej niż gospodarstwa kategorii od 6 — 20 hektarów wymagają normalnego całokształtu polityki agrarnej. Różnica pod tym względem między wymienionymi kategorjami gospodarstw polega tylko na tym, że polityka agrarna w stosunku do gospodarstw 5—20 hektarowych powinna, jak to później zobaczymy, dbać specjalnie o zanik pierwiastku gospodarstwa naturalnego w nich, gdy w stosunku do gospodarstw wielkocłopskich, a także drobno folwarcznych to dążenie jest już niemal zbyteczne.

Własność większa na ziemiach polskich reprezentowana jest bardzo znacznie. Za wyjątkiem rejencji Olsztyńskiej i Opolskiej najmniejszy procent powierzchni większą własność daje w Prusach Królewskich (36,84%). Pochodzi to zresztą z tego powodu, iż istnieje tutaj wielka ilość gospodarstw tak zwanych gburów, czyli gospodarstw wielkocłopskich.

W Galicji własność większa topniała w znacznym stopniu wskutek parcelacji. W roku 1901 wynosiła ona jeszcze 40,5% powierzchni. Większa własność galicyjska w znacznym stopniu składa się z gospodarstw bardzo wielkich, często latyfundjalnych. Bujak dzieli tę własność

na 4 kategorie, które zajmują następujące ilości procentowe ogólnej przestrzeni większej własności.

Latyfundja (powyżej 5000 <i>ha</i>) . . .	39,2%
Wielka własność (2000—5000 <i>ha</i>) . . .	17,4%
Średnia własność (500—2000 <i>ha</i>) . . .	28,6%
Mała własność (poniżej 500 <i>ha</i>) . . .	14,8%

Jeżeli się zważy, że parcelacji ulegają głównie dwory mniejsze, jasnym się staje, że większa własność Galicji coraz bardziej zmierza do tego, że będzie się skupiała w rękach stosunkowo niezbyt licznej klasy właścicieli wielkich obszarów ziemskich.

W Królestwie Kongresowym ilość gospodarstw powyżej 300 morgów stanowiła w r. 1892 razem 45% powierzchni wszystkich gospodarstw prywatnych. Gospodarstwa od 300 do 1000 morgów zajmowały 13% powierzchni, od 1000 do 3000 morgów — 17% powierzchni, zaś powyżej 3000 morgów — 15% powierzchni. A więc gospodarstwa latyfundialne razem z Bujaka „wielką własnością”, z drugiej strony średnia własność, a wreszcie mała własność — wszystkie te trzy kategorie wielkich gospodarstw reprezentowane są w tej samej ilości, jeżeli bierzemy pod uwagę powierzchnię przez nie zajęta. W roku 1909 podług „Rocznika Statyst. Kr. P. z r. 1914” większa własność (bez majoratów) obejmowała 7 624 523 morgi, co stanowiło 38% powierzchni własności prywatnej. Przeciętnie na 1 gospodarstwo większej własności wypada w Królestwie Kongresowym 480,5 *ha* ziemi. Dwory więc w Królestwie Kongresowym rozrzucone są dużo gęściej, niż w Galicji, żywiół ziemiański reprezentowany jest tutaj dużo silniej, aniżeli tam.

Podobne stosunki mamy także pod zaborem pruskim.

Dla Litwy i Rusi podział gospodarstw większej własności na kategorie poszczególne podałem w tablicy IV (na str. 19). Widzimy, iż gospodarstwa latyfundialne są na Litwie i Rusi również bardzo liczne, chociaż nie sięgają tej cyfry procentowej, co gospodarstwa tej kategorii w Galicji. Natomiast wielką bardzo ilość przestrzeni zajmują gospodarstwa kategorii 1000 — 5000 dziesięcin. (Litwa i Białoruś 27,8%, Ruś 36%, zaś stosunkowo niewiel-

ki obszar — gospodarstwa poniżej 1000 dziesięcin (Litwa i Białoruś 22,8, Ruś 27,9%). Na Litwie i Rusi mamy więc obok gospodarstw latyfundialnych wielkie i średnie dwory dosyć gęsto w stosunku do swej wielkości rozrzucone po kraju. W wielu okolicach na ziemiach żyźniejszych znajdujemy dosyć wielkie skupienia dworów mniejszych, przypominające stosunki Królestwa Kongresowego.

3. Bezrolni i półproletariat rolny.

Bezpośrednio z kwestją wielkości gospodarstw wiejskich łączy się kwestja ludności rolnej.

Rzecz prosta, właściciele nieco większych gospodarstw wiejskich, np. powyżej 5 hektarów powierzchni, a także właściciele średnich i większych gospodarstw folwarcznych, są w obliczu polityki agrarnej tylko reprezentantami swoich gospodarstw. Natomiast co się tyczy proletariatu oraz półproletariatu, polityka agrarna musi w stosunku do tych grup zająć specjalne stanowisko. Z tego powodu przy rozpatrywaniu wielkości gospodarstw wiejskich nie można także pominąć kwestji proletariatu i półproletariatu rolnego.

Jakem już wspominał, w Galicji 79,6% wszystkich gospodarstw wiejskich nie dosięga 5 hektarów przestrzeni. Właściciele tych gospodarstw wraz z ich rodzinami to już półproletariat. Jeżeli wyjść z założenia, przyjętego przeze mnie w rozdziale niniejszym, że polityka agrarna mogłaby ewentualnie gospodarstwa galicyjskie przestrzeni 2—5 hektarów przeistoczyć w żywotne warsztaty rolne, to i tak pozostaje 426 000 rodzin gospodarzy istotnie małorolnych, posiadających poniżej 2 hektarów ziemi*). Licząc na każdą rodzinę gospodarza, jak to przyjmuje prof. Bujak, 5 osób, otrzymamy cyfrę 2 130 000 proletariatu rolnego.

Oprócz tego w Galicji istnieje pewna ilość bezrolnych. Cyfra jednak ich jest niewysoka, gdyż nawet służba dworska w Galicji w znacznym stopniu rekrutuje się z właścicieli najdrobniejszych gospodarstw. W każdym razie suma ogólna półproletariatu i proletariatu

*) Porównaj Z. Ludkiewicz: „Kwestja rolna w Galicji“, str. 17.

rolnego wynosi w Galicji zapewne niewiele mniej, niż 2½ miliona głów. W Królestwie Kongresowym ilość gospodarstw poniżej 2 dziesięcin ziemi (2.18 ha) wynosiła w roku 1904 — 272 739, przyjąwszy znowu, że na każdą rodzinną przypada 5 osób, otrzymamy cyfrę półproletariatu rolnego 1 363 695.

Widzimy, że w stosunku do przestrzeni, Królestwo Kongresowe posiada 2½ raza mniej półproletariatu, niż Galicja. W Królestwie Kongresowym mamy natomiast bardzo liczne rzesze bezrolnych, czyli istotnego proletariatu rolnego. Podług rocznika statystycznego Królestwa Polskiego za r. 1914, liczba bezrolnych wynosiła w r. 1901 1 432 079.

Z tego żyło we wsiach	1 220 333
w miasteczkach	211 746

W ten sposób liczba półproletariatu i proletariatu wynosiła w Królestwie Kongresowym ogółem około 2 800 000 osób.

Władysław Grabski w „Materiałach w sprawie włościańskiej“ *), podaje ogólną ilość bezrolnych w Królestwie Kongresowym na 592 379 rodzin. Autor ten dzieli całą tę ludność na 3 kategorie:

- 1) 148 250 rodzin świeżo wyszłych z łona ludności wiejskiej rolnej. Są to więc ci włościanie, którzy przy podziale ojcowizny otrzymują spłatę swej części i czekają jeszcze na nią, albo też są w trakcie upatrywania i kupna dla siebie gospodarstw własnych. Właściwie więc nie jest to proletarijat.
- 2) 225 803 rodzin służby wiejskiej zarówno folwarcznej, jak i zamożniejszych chłopów.
- 3) 218 326 rodzin wyrobników, trudniących się zajęciami dorywczymi i nader rozmaitemi. Wyrobnicy ci posiadają własną krowę i niektóre inne objekty własności, wynajmują też jakąś chałupę z małym ogródkiem.

*) Wł. Grabski, „Materiały w sprawie włościańskiej“, — T. I, cz. II, str. 66.

Z trzech wymienionych kategorii pierwsza przejściowo tylko należy do bezrolnych, nie jest to więc właściwy proletarijat. Jednakże 2 ostatnie grupy p. Grabskiego dają razem blisko 450 000 rodzin, czyli niemniej niż 2 miliony głów proletarijatu rolnego. Jeżeli zatrzymać się na cyfrze rocznika statystycznego, to możemy przyjąć, że wyraża ona nam z całego proletarijatu rolnego tę część, która jako istotny proletarijat traktowana być powinna. Jeżeli się zważy, że z racji trudnych niezmiernie z powodu wojny warunków bytu miejskiego, wielkie ilości ludności miejskiej fabrycznej będą miały skłonność do powrotu na wieś, to łatwo już dojdziemy do przekonania, że cyfra proletarijatu i półproletarijatu rolnego jest w omawianych dwóch dzielnicach naszych zastraszająco wielka. Dla Królestwa Kongresowego i Galicji w łącznej sumie cyfra ta przekracza niewątpliwie 5 000 000 głów, a być może sięgnie po wojnie 6 000 000 głów.

Powinniśmy pamiętać, iż jednym z najważniejszych zadań polityki agrarnej będzie rozstrzygnięcie kwestji znalezienia zatrudnienia dla tej olbrzymiej rzeszy ludu rolnego.

Inne dzielnice nasze, za wyjątkiem może Rusi, zaostrej kwestji półproletarijatu i proletarijatu rolnego nie wykazują.

4. Przestrzeń użytków rolnych; obszar obsiewów; plony.

Podział przestrzeni kraju na różne rodzaje użytków rolnych przedstawia nam tablica VI. (Tab. VI str. 29).

Tablica poniższa daje znacznie przestarzałe cyfry dla Litwy i Białej Rusi oraz dla Rusi. Za ostatnie lat 30 ilość gruntów ornych musiała wzrosnąć w tych krajach kosztem lasów i nieużytków (obacz odnośnik do tablicy VI).

Z tablicy VI widzimy, że ziemi orne w większości dzielnic naszych zajmują z górą 50% całej powierzchni kraju, dochodząc w W. Ks. Poznańskim do 62,4%. W Królestwie Kongresowym wynoszą 56,34%, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie na cyfrę wpływ wywierają

Tablica VI. Powierzchnia poszczególnych rodzajów użytków rolnych w procentach całej powierzchni.

Dzielnice	Ziemia orna	Łąki i pastwiska	Lasy	Ogrody, place i zdadne ziemie	Nieuzitytki i niewyszczególnione
Królestwo Kongresowe (1909)	56,34	14,67	18,05	3,88	6,96
Litwa i Białoruś . (1887)	31,6	16,4	32,4*	3,6	16,0
Ruś (1887)	53,9	9,9	18,8*	9,3	8,1
Galicja (1912)	48,5	20,9	25,7	1,4	3,5
Śląsk Cieszyński . (1897)	47,4	16,2	31,1	2,2	3,1
W. Ks. Poznańskie (1900)	62,4	12,4	19,8	5,4	
Prusy Królewskie . (1900)	55,0	16,9	21,7	6,4	
Prusy Książęce . . (1900)	54,8	20,8	17,4	7,0	
Rejencja Opolska (1898/9)	55,8**	36,7	2,1	5,4	

*) W r. 1911 lasy zajmowały na Litwie i Białej Rusi 7,295,105 ha t. j. 27,7% pow.; na Rusi — 2,766,234 t. j. 17,0% powierzchni.

***) Z ogrodami.

wielkie obszary lasów i pastwisk górskich, procent z ziemi, zajętej przez rolę, spada nieco poniżej 50%. Wyjątkowo niską cyfrę — 31,6% rolę daje Litwa i Białoruś. Ponieważ w kraju tym wcale niema gór, a tylko występują dość znaczne obszary błot, przeto niską cyfrę przestrzeni rolę przypisać należy temu, iż kraj ten pod względem

rolniczym nie jest należycie wyzyskany. Wielkie przestrzenie nieużytków i lasu mogą tam być brane pod pług. Zresztą w ostatnich latach trzydziestu rozszerzanie przestrzeni ról odbywało się w tym kraju na większą skalę.

Łąki i pastwiska na ogół w dzielnicach polskich zajmują bardzo znaczne przestrzenie i tylko na Rusi ilość ich spada poniżej 10%. Z pośród innych dzielnic najmniej łąk i pastwisk posiada W. Ks. Poznańskie (12,24%) a następnie Królestwo Kongresowe (14,77%). Bardzo wiele łąk i pastwisk posiada Galicja — (20,9%). Pochodzi to z istnienia wielkiej ilości połonin i hał, czyli pastwisk górskich, położonych powyżej linii lasów, a z racji wielkich przestrzeni pastwisk gminnych, w znacznym stopniu leżących na ziemiach odpowiednich pod uprawę rolną.

Dla Litwy i Białej Rusi cyfra łąk i pastwisk podana jest na 16,4%, obok tego mamy cyfrę 16% nieużytków. Do nieużytków zaliczono tu wielkie obszary błot i torfowisk, przedewszystkiem Polesia, a poza Polesiem także i wielu innych okolic kraju. Wszystkie te błota i torfowiska mogą być zamienione przy zastosowaniu odpowiednich meljoracji na mniej lub więcej urodzajne łąki, a nieraz na łąki niesłychanie produkcyjne. Stąd więc wniosek, że Litwa i Białoruś może być uznana za kraj obfitujący w łąki.

Dość znaczne połacie wszystkich dzielnic byłej Rzeczypospolitej odznaczają się mimo to, com wyżej powiedział, wielkim niedostatkiem łąk. Łąki z natury rzeczy skupiają się w większe przestrzenie czy to w dolinach rzecznych, czy to na płaszczyznach bez spadku, tworząc łąki torfowe i błotne. W innych zaś miejscach może być łąk wielki brak. O tej nierównomierności rozmieszczenia łąk polityka agrarna powinna pamiętać tym bardziej, że siano przy wzroście cen na produkta hodowlane staje się środkiem pastewnym, który znosi sto sunkowo odległy transport.

Przestrzenie leśne w cyfrach przedstawiają się bardzo imponująco, trzeba jednak pamiętać, że wiele lasów, zwłaszcza na Białej Rusi jest bardzo wyniszczonych i są to albo puste poręby leśne, albo też zagajniki i lasy młode. Wojna obecna spowoduje wyniszczenie u nas olbrzymiej ilości lasów. W każdym razie bogactwo na-

sze leśne bardzo źle się nie przedstawia. Jeżeli nie brać okresu odbudowy kraju, z pewnością materiałów leśnych na własne potrzeby nam nie zbraknie. Przeciwnie— możemy myśleć o obróceniu pewnej ilości poręb leśnych i lasów, zwłaszcza na Białej Rusi, pod kulturę rolną, czyli pod kolonizację.

Aby zorientować się, w jakich ilościach na ziemiach ornych uprawiane są ważniejsze płody rolnicze, podaję w tablicy VII ten procent, jaki zajmuje każdy z pięciu głównych płodów rolniczych w ogólnej powierzchni, zajętej przez te pięć płodów razem.

Tablica VII. Stosunek procentowy powierzchni obsianej przez główne rodzaje upraw do całej powierzchni przez nie zajętej. Rok 1912.

D z i e l n i c e	psze- nica	żyto	jęcz- mień	owies	karto- fle	razem
Król. Kongresowe .	9,5	39,6	9,6	21,1	20,2	100
Litwa i Białoruś .	2,6	50,6	10,8	22,9	13,1	100
Ruś	26,8	31,6	12,7	22,7	6,2	100
Galicja	20,4	25,1	11,5	24,8	18,2	100
Śląsk Cieszyński .	7,6	24,1	7,6	35,4	25,3	100
W. Ks. Poznańskie .	6,0	50,6	9,3	12,1	22,0	100
Prusy Królewskie .	8,4	44,2	8,1	17,8	21,5	100
Rej. Olsztyńska . .	3,9	48,1	6,9	19,2	21,9	100
Rej. Opolska . . .	10,6	32,7	9,7	23,9	23,1	100

Z 5 głównych płodów rolniczych pierwsze miejsce co do przestrzeni zajmuje żyto.

Jeżeli się weźmie pod uwagę to, że na Litwie i Białej Rusi poza 5 wyżej wymienionymi kategorjami roślin

inne rośliny gospodarskie uprawiane są w mniejszym zakresie, niż w pozostałych naszych dzielnicach, przekonywamy się, że najbardziej rozpowszechnioną jest właśnie uprawa żyta w tym kraju.

W. Ks. Poznańskie także uprawia bardzo wielkie przestrzenie żyta. Obie te dzielnice tylko wypadkowo mają zgodność cyfr uprawy żyta, przyczyny bowiem, wywołujące to zjawisko, w jednym i w drugim kraju są zasadniczo różne. W W. Ks. Poznańskim uprawę żyta dostosowano do bardzo wysokiej kultury rolnej. Kalkulowało się zaś tam rozszerzanie uprawy żyta wskutek wysokich cen na ten produkt oraz łatwości zbytu także po za granicami Rzeszy Niemieckiej, dzięki premjom wywozowym.

Przeciwnie — na Litwie i Białej Rusi żyto uprawia się w sposób dość prymitywny, przeważnie przy poświęcaniu na nie w ciągu dwu lat pola danego, o ile sieje się żyto w ugorze. Warunki klimatyczne, a tym bardziej warunki ekonomiczne, uprawie żyta bynajmniej w tym kraju nie sprzyjały. Natomiast uprawiano żyto w tak wielkich ilościach wskutek zachowania się tutaj w bardzo znacznym zakresie pierwiastku gospodarstwa naturalnego. Ludność miejscowa konsumuje wielkie ilości chleba, uprawia więc w sposób prymitywny wielkie ilości żyta, aby mieć chleb dla siebie.

W innych dzielnicach naszych żyto również uprawiane jest w wielkich ilościach. Znaczna część tej uprawy i w tych dzielnicach reprezentuje pierwiastek gospodarstwa naturalnego: chodzi o wyprodukowanie chleba na użytek rodziny gospodarza i jego domowników — bez względu na to, czy warunki sprzyjają uprawie żyta, czy nie.

Pszenica w wielkich ilościach uprawiana jest na Rusi, (26,8%) a także i w Galicji. (20,4%). Pod zaborem Pruskim, jeżeli nie brać pod uwagę rejencji Olsztyńskiej, uprawia się tego zboża wprawdzie znacznie mniej, niż w Galicji i na Rusi, bądź co bądź niemało jeszcze (6,0%—10,6%). Królestwo Kongresowe również niemało pszenicy uprawia 9,5%. Natomiast na Litwie i Białej Rusi mamy tylko 2,6%.

Pszenicę uprawia się przeważnie na zbył. Mała zaś cyfra przestrzeni, zajętej przez tę roślinę na Litwie

i Białej Rusi, jeszcze raz świadczy o zachowaniu pierwiastka naturalnego w rolnictwie tego kraju.

Jęczmień uprawiany jest częściowo na zbył, częściowo na wewnętrzną konsumpcję gospodarstwa. Cyfry, dotyczące uprawy jęczmienia, są dosyć równomierne dla wszystkich naszych dzielnic i wahają się od 7,6% (Śląsk Cieszyński) do 12,7% (Ruś). Dosyć znaczne przestrzenie jęczmienia uprawiano na Litwie i Białej Rusi z przeznaczeniem tego jęczmienia na eksport do Niemiec, dokąd szedł on jako jęczmień pastewny, przeznaczony na wypas trzody chlewnej. Inne dzielnice nasze uprawiały większe ilości jęczmienia browarnianego również na zbył.

Owsa wszystkie nasze dzielnice, za wyjątkiem W. Ks. Poznańskiego — z cyfrą 12,1% — uprawiały ilości bardzo znaczne. Przestrzenie zajęte przez tę roślinę w Królestwie Kongresowym (21,1%), a na Rusi (22,7%), oraz na Litwie i Białej Rusi (22,9%) wykazują wielką zgodność. Galicja daje również niewielkie tylko odchylenie (24,8%). We wszystkich tych czterech dzielnicach owies uprawiany jest na konsumpcję wewnętrzną gospodarstwa, jako pasza dla inwentarza, głównie koni, a częściowo przeznaczana się i na zbył. Wielką bardzo cyfrę uprawy owsa daje Śląsk Cieszyński (35,4%) oraz Prusy Książęce (29,5%). Obie te dzielnice uprawiają wielkie ilości owsa na zbył.

Bardzo ważną rośliną w życiu gospodarczym naszej wsi są k a r t o f l e. Zajęta przez nie przestrzeń jest we wszystkich dzielnicach za wyjątkiem Rusi bardzo znaczna. De facto nie wielką przestrzeń zajmują kartofle także na Litwie etnograficznej, gdzie nie znajdują one dla siebie zbyt sprzyjających warunków naturalnych.

We wszystkich też naszych dzielnicach, za wyjątkiem Litwy etnograficznej i Rusi, kartofle są konsumowane w wielkich ilościach przez ludność, a także skarmiane przez inwentarz. Oprócz tego część kartofli idzie na przerób fabryczny — na wyrób spirytusu, krochmalu, suszonki ziemniaczanej, a częściowo sprzedawana bywa w stanie surowym do jedzenia ludności miejskiej.

Z innych roślin należy wspomnieć o wielkich przestrzeniach uprawianych powszechnie na ziemiach polskich, k o n i c z y n. W „Statystyce Polski“ A. Krzyżanowskiego

i K. Kumanieckiego, dla całego zaboru rosyjskiego, przestrzeń koniczyny nie jest podana. Natomiast obok innych upraw spotykamy tutaj rubrykę „łąki“, która niewątpliwie jest tłumaczeniem wyrazu rosyjskiego „trawy“, a przez „trawy“ rozumie statystyk rosyjski także i koniczynę. Owych „łąk“ było w Królestwie Kongresowym 904 000 hektarów, czyli około 15,75% ogólnej powierzchni obsianej. Cyfra ta odnosi się przedewszystkiem do obszaru koniczyn. W Galicji w r. 1912 koniczyna zajmowała 10,4% całej powierzchni obsianej, na Śląsku Cieszyńskim 16,4%. Znacznie mniej koniczyny uprawia W. Ks. Poznańskie, gdyż w r. 1912 obszar koniczyny wynosił tutaj tylko 86 000 hektarów, to jest około 5,6% ogólnej powierzchni obsianej. W Prusach Królewskich mamy w tym samym roku 122 000 hektarów, a więc w stosunku do przestrzeni dwa razy tyle, co w W. Ks. Poznańskim.

Duże znaczenie dla wielu naszych dzielnic posiada uprawa buraka cukrowego. Najwięcej rozpowszechniła się ona w W. Ks. Poznańskim i częściowo w Prusach Królewskich, oraz w rejencji Opolskiej, a następnie na Rusi i wreszcie w Królestwie Kongresowym. W roku 1912 poszczególne dzielnice dawały cyfry następujące:

Królestwo Kongresowe	83 000	ha	buraków	cukrowych.
W. Ks. Poznańskie	65 000	„	„	„
Prusy Królewskie	34 000	„	„	„
Rejencja Opolska	17 000	„	„	„
Ruś	401 000	„	„	„

Inne nasze dzielnice dawały już cyfry znikomo małe — Galicja 7 000 *ha*, Śląsk Cieszyński 300 *ha*, na Litwie zaś i Białej Rusi buraka cukrowego wcale nie uprawia się.

Poza wyżej wyszczególnionemi roślinami uprawia się w poszczególnych dzielnicach nieraz dosyć pokaźne ilości innych jeszcze roślin, np. w Królestwie Kongresowym na Litwie i Rusi uprawia się powszechnie grykę. We wszystkich dzielnicach uprawia się rośliny strączkowe. Len i konopie w niewielkich ilościach również są powszechnie uprawiane. Wielkie cyfry dla lnu dają gubernje Kowieńska, Witebska i Mohylow-

ska 49 — 55 tys. *ha* dla r. 1912 w każdej gubernji. Królestwo Kongresowe, Wołyń, Podole i częściowo Galicja uprawiają także niewielkie ilości rzepaku. Galicja i Ruś uprawia też kukurydzę, tytoń i t. p.

Oprócz roślin, uprawianych bezpośrednio w polu, mamy cały szereg kultur specjalnych. W pierwszej linii mam tu na myśli ogrodnictwo i warzywnictwo. O niskim poziomie tej gałęzi produkcji pisano u nas bardzo wiele, nie mam więc potrzeby zaprzętań tą sprawą uwagi szanownego czytelnika. Jednakże muszę nadmienić, że wszystkie nasze ziemie zupełnie dobrze nadają się i do uprawy warzyw i do uprawy owoców. Charakterystyczne, że najbardziej na wschód i częściowo na północ wysunięta ziemia Mohylowska, rozwinęła na wielką skalę hodowlę jabłek. Sady wszystkich innych naszych dzielnic, za wyjątkiem powiatu słuckiego, nie mogą nawet być porównane co do ich obszaru i produktywności z sadami gubernji Mohylowskiej. Jeżeli zaś przejdziemy do Królestwa Kongresowego, spostrzegamy, że tutaj sadownictwo znajduje się w zupełnym niemal upadku. Tak samo warzywnictwo również mogłoby znaleźć ogromne zastosowanie wobec wielkiego nadmiaru rąk roboczych w Galicji i Królestwie Kongresowym, tymczasem czyni ono bardzo małe postępy.

Wielce wymowne jest zestawienie, które można ułożyć podług obliczeń p. Tennenbauma, podanych przez tego autora w jego „Bilansie handlowym Królestwa Polskiego“^{*)}.

Zestawienie to podaję w tablicy VIII. Tablica ta sama przez się jest o tyle wymowna, że żadnych wyjaśnień nie wymaga. Zauważę więc tylko, że niedobór produkcji miejscowej na warzywa i owoce, rzecz prosta, wpływa na znaczne bardzo podniesienie cen na te produkty, hamując gwałtownie konsumcję miast. Podniesienie więc cyfry produkcji zarówno warzyw jak i owoców, licząc tylko na konsumcję wewnętrzną kraju, jest możliwe w znacznie wyższym stopniu, niż wykazują niedobory „Bilansu handlowego Królestwa Polskiego“.

^{*)} Porównaj: „Bilans Handlowy Królestwa Polskiego“, opracowany pod kierunkiem Henryka Tennenbauma. 1916. str. 12—27.

Tablica VIII. Bilans przywozu i wywozu warzyw i owoców do Królestwa Kongresowego, 1911.

Produkt	Wywóz za granicę i do Rosji, tysięcy pudów	Przywóz z zagranicy i z Rosji, tysięcy pudów	Saldo, tysięcy pudów
Kapusta	240,0	86,2	+153,8
Cebula	82,8	318,0	— 235,2
Ogórki	19,0	88,6	— 69,6
Inne warzywa	144,7	177,2	— 32,5
Jagody	7,1	16,5	— 9,4
Orzechy	0,5	165,0	— 164,5
Śliwki suszone	31,2	144,2	— 113,0
Jabłka świeże	5,7	662,9	— 657,2
Gruszki świeże	2,5	82,7	— 80,2
Morele, brzoskwinie i śliwki	0,5	16,5	— 16,0
Inne owoce	16,7	35,2	— 18,5

5. Produkcyjność naszego rolnictwa.

W cytowanej „Statystyce Polski“ Krzyżanowskiego i K. Kumanieckiego, bardzo pracowicie zestawione są plony poszczególnych roślin dla poszczególnych dzielnic za lata 1901—5, 1905—10, oraz za rok 1911 i 1912. Cyfry

przeciętne ostatnich lat nie są miarodajne, ponieważ stale z roku na rok nie tylko wzrastała produktywność naszego rolnictwa, lecz także i zbieranie danych statystycznych ulegało pewnemu udoskonaleniu. Wobec tego pozwolę sobie przytoczyć cyfry tylko dla r. 1911, jako dosyć normalnego we wszystkich naszych dzielnicach, a z drugiej strony niezbyt odległego od czasu obecnego. W tablicy IX zestawiam więc plony z tego roku najważniejszych roślin uprawnych dla różnych dzielnic naszych.

Tablica IX. Plon w kwintalach (q=100 kgr.) z 1 hektara zasiewu poszczególnych upraw w roku 1911.

Dzielnice	pszenica	żyto	jęczmień i orkisz	owies	kartofle	buraki cukrowe
Królestwo Kongres.	13	11	12	10	72	190
gub. Wileńska . .	7	7	7	6	53	—
„ Kowieńska . .	10	8	8	8	56	—
„ Grodzieńska .	10	9	9	7	60	—
„ Mińska	9	8	8	8	74	—
„ Mohylovska .	9	8	8	8	74	—
„ Witebska . .	6	6	6	7	59	—
„ Wołyńska . .	11	9	8	8	75	170
„ Podolska . .	10	10	11	13	77	183
„ Kijowska . .	12	11	11	14	84	174
Galicja	12,1	11,9	12,6	11,9	126	220,8
Śląsk Cieszyński .	9,2	12,0	12,5	11,0	65,2	125,0
W. Ks. Poznańskie .	20,4	17,8	19,0	16,5	94,9	167,2
Prusy Królewskie .	24,5	17,7	22,2	19,7	133,5	242,8
Rej. Olsztyńska . .	17,4	15,5	17,2	15,9	134,8	230,0
„ Opolska	19,3	16,8	21,2	19,2	110,6	205,2

Tablica IX, o ile ma być miarodajną jako zestawienie porównawcze, wymaga pewnych poprawek, które cyfrowo nie dadzą się wyrazić. Chodzi o to, że dla niektórych dzielnic plony niektórych rodzajów roślin były w r. 1911 nienormalne. Pszenica w roku 1911 nienormalnie niski plon dała w gub. Podolskiej, częściowo Kijowskiej, oraz na Śląsku Cieszyńskim. Natomiast w Prusach Królewskich plon pszenicy a także i żyta wypadł w tym roku powyżej normy. Jęczmień nienormalnie niską cyfrę daje dla W. Ks. Poznańskiego. Tak samo w tym roku był zbyt niski urodzaj i owsa w tej dzielnicy. Natomiast w gub. Podolskiej i Kijowskiej owies daje plon mniej więcej o 2 q wyższy z hektara, niż normalnie.

Dla kartofli nienormalnie niski plon wypadł w roku 1911 dla gubernji Wileńskiej, a także dla Śląska Cieszyńskiego oraz rejencji Opolskiej, dalej Królestwa Kongr. a specjalnie dla W. Ks. Poznańskiego, gdzie normalny plon kartofli musiałby być wyższy o 50%. (R. 1912 daje cyfrę plonu kartofli 155,8q z 1 ha, lata zaś 1901—10 przeciętnie 147,2 q z ha). Natomiast znacznie powyżej normy był plon kartofli w tym roku w Galicji i w Prusach Królewskich. Bardzo niski plon wypadł w Księstwie w tym roku buraków cukrowych. To samo miało miejsce w rejencji Opolskiej oraz na Śląsku Cieszyńskim. Natomiast w Galicji plon buraków wypadł w r. 1911 nieco powyżej normy.

Aby dać czytelnikowi możność oceny porównawczej wysokości plonów, przytaczam plony ważniejszych roślin uprawnych dla niektórych krajów Europy zachodniej.

Cyfry te, zestawione w tablicy X, tyczą się roku 1911. O ile dla której z roślin wymienionych rok 1911 był nienormalny, przytaczam pod spodem w nawiasie cyfry plonu przeciętnego za dziesięciolecie 1901 — 1910. Plon kartofli dla Belgji biorę z roku 1909, ponieważ dla r. 1911 cyfry nie znalazłem. Dane do tablicy omawianej biorę z wydawnictwa rosyjskiego „Sbornik statističesko-ekonomičeskich swiedenij po sielskomu choziajstwu Rossii i inostrannyh gosudarstw“ rok wydawnictwa 6—1913. W oryginale cyfry podane są w pudach na dziesięcinę; przeliczuję je na kwintale i hektary.

Tablica X. Plon roślin gospodarskich w r. 1911. q z ha.

Produkt	Austria	W. Brytania	Belgia	Niemcy	Francja
Pszenica .	13,2	23,1	25,9	20,5	13,6
Żyto . . .	13,0	—	23,5 22,9	17,7	10,2
Jęczmień .	14,7	18,4	28,9	19,9	14,1
Owies . .	12,1	16,9	24,4	14,1 (18,3)	12,7
Kartofle . .	92,2 (102,4)	162,3 (118,3)	175,8	98,5 (135,0)	(84,4)

Pobieżne tylko rzucenie okiem na cyfry tablicy IX wskazuje nam odrazu, jak bardzo wszystkie nasze dzielnice zaboru rosyjskiego i austriackiego pozostają w tyle co do kultury rolnej za dzielnicami zaboru pruskiego. Plony gubernji Litewsko-Białoruskich nie sięgają nawet połowy plonów W. Ks. Poznańskiego, a niektóre gubernje dają cyfrę 3 razy niższą od plonów tej dzielnicy. Tyczy się to zarówno zbóż, jak i kartofli. Ruś, pomimo niezwykle urodzajnej gleby, daje również plony niewysokie, stanowiące mało co wyżej nad połowę plonów W. Ks. Poznańskiego lub Prus Królewskich.

Królestwo Kongresowe i Galicja dla zbóż posiadają cyfry bardzo zbliżone. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Galicja posiada lepsze gleby od Królestwa, natomiast część jej posiada surowy klimat górski, uznać należy, że kultura rolna w jednej i drugiej dzielnicy stoi na tym samym mniej więcej poziomie. Galicja posiada jednak bardzo wysoką cyfrę dla plonów kartofli. Zresztą

rok 1911 dla Królestwa Kongresowego był rokiem słabego urodzaju kartofli, zaś dla Galicji rokiem bardzo dobrego urodzaju. Przeciętnie za dziesięciolecie 1901 — 1910 Królestwo daje 86 q kartofli z 1 *ha*, Galicja zaś 110,3 q. W każdym razie plony kartofli w Galicji są wysokie. Pochodzi to z wielkiej wagi, jakie posiada ta roślina w odżywianiu się galicyjskiej ludności wiejskiej.

Buraki cukrowe jako roślina wymagająca wielkiej kultury rolnej dają pod zaborem pruskim plony bardzo wysokie, chociaż uprawiane są tam na ziemiach stosunkowo słabszych. W W. Ks. Poznańskim w roku 1912 plon buraków wynosił 305,6 q z *ha*, w Prusach Królewskich 299,3 q. Dopiero z temi cyframi można porównywać plon Rusi i Galicji z r. 1911, gdyż w tamtych dzielnicach rok 1911 dla buraków był wyjątkowo nie pomyslny. Królestwo Kongresowe daje dla buraków cyfrę względnie dosyć wysoką, chociaż znacznie niższą, niż zabór pruski.

Przy rozpatrywaniu cyfr w tablicy IX, należy pamiętać o tych warunkach naturalnych, jakie poszczególne dzielnice nasze posiadają. Co do jakości gleb można zestawiać zabór pruski z Królestwem Kongresowym i z Białą Rusią. Widzimy, że pomimo jednakowych mniej więcej gleb, zachodzą olbrzymie różnice co do plonów wszystkich wymienionych roślin. Pochodzi to częściowo z gorszego klimatu Białej Rusi w stosunku do Królestwa Kongresowego i zaboru pruskiego. Bądź co bądź jednak różnica ta wywołuje zapewne nie więcej nad 10% tej całkowitej różnicy, jaka między wysokością plonu na Białej Rusi, a np. w W. Ks. Poznańskim, występuje. Różnica więc w pierwszym rzędzie świadczy o ogromnie niskim poziomie kultury rolnej na Białej Rusi.

Ruś posiada wspaniałe ziemie, ale klimat jest tu bardzo posuszny i często wywołuje gwałtowne zniżki plonów. W każdym razie i tutaj kultura rolna jest dużo niższa niż mogłaby być.

Królestwo Kongresowe i Galicja zagospodarowane są dużo mniej intensywnie, niż mogłyby być zagospodarowane. Zwłaszcza gospodarstwo chłopskie posiada tutaj stopień kultury dużo niższy, niż moglibyśmy ocze-

kiwać, sądząc z wielkiego zagęszczenia ludności. Wogóle na całym obszarze b. Rzeczypospolitej, za wyjątkiem zaboru pruskiego, własność drobna wykazuje dużo niższe cyfry plonów, niż własność większa. Dla roku 1912 mamy np. dla żyta plony w q z ha:

	<i>Drobna własność:</i>	<i>Większa własność:</i>
Królestwo Kongresowe	11	12
gub. Wileńska	7	9
" Grodzieńska	9	10
" Mińska	8	10
Podolska	12	13

Dla całego gospodarstwa narodowego, a między innymi i dla nakreślenia metod polityki agrarnej, posiada wielkie znaczenie nie tylko cyfra plonów z jednostki przestrzeni obsianej, lecz także cyfra plonów, przypadająca na jednostkę powierzchni kraju — np. na 1 km. kw. Ponieważ w różnych dzielnicach naszych różne rośliny gospodarskie uprawiane są w różnym stosunku, przeto dla sprowadzenia materiału do wspólnego jakiegoś miarownika — aby mieć możność porównania cyfr dla poszczególnych dzielnic, — należałoby plony poszczególnych roślin sprowadzić do ekwiwalentów jednej jakiejś rośliny, np. żyta. Droga taka nastęrczałaby jednak sporo wątpliwości, choćby już ze względu na różnorodność „roku” w znaczeniu wysokości plonu dla poszczególnych roślin w poszczególnych dzielnicach.

Wobec tego wybieram odmienną drogę zestawienia. Mianowicie biorę do obliczenia samo tylko żyto, które w r. 1911 dało wyjątkowo normalny plon we wszystkich dzielnicach, i może tylko w Prusach Królewskich dało plon nieco wyższy, niż normalny. Przeprowadzam więc obliczenie następujące: biorę plon całkowity żyta w r. 1911 dla danej dzielnicy, biorę ułamek (%) przestrzeni obsianej w danej dzielnicy, poświęconej w r. 1911 pod uprawę żyta, i z tego obliczam teoretyczną cyfrę, którąby dało żyto, gdyby przestrzeń jego uprawy stanowiła 100% całej powierzchni obsiewów. Dzieląc tę cyfrę przez cyfrę km. kw. danej dzielnicy, otrzymuję odpowiedź, jaka ilość żyta wypadłaby w ten sposób na 1 km. kw. powierzchni dzielnicy.

Z obliczenia tego otrzymałem rezultaty następujące:

Plon rzeczywisty żyta w roku 1911 tysięcy q.	Procent pow. obsianej przez żyto	Przy obsianiu przez żyto 100% powierzchni wy- padby plonżyta na 1 km. ² całkowitej powierz kraju
Król. Kongr. 24 246	37,3%	521 q
Galicja 8 319	19,6%	540 q
W. Ks. Poznań. 11 755	50,5%	800,5 q
Prusy Królew. 7 068	44,1%	620,5 q
Litwa i Białoruś 22 401	47,5%	155 q
Ruś 15 679	27,1%	350 q

Cyfry ostatniej kolumny tej tablicy są już bardzo krótkie, a przez to przejrzyste i wymowne. Możemy je uważać za miernik intensywności zagospodarowania danej dzielnicy. Jeżeli przyjmiemy, że W. Ks. Poznańskie wyraża 100% tej intensywności zagospodarowania, którą żądalibyśmy w przyszłości i dla innych dzielnic, możemy ułożyć cyfry procentowe obecnego wykorzystania sił wytwórczych ziemi w tablicę następującą:

Wykorzystano sił produkcyjnych ziemi	Pozostaje do wykorzystania sił produkcyjnych ziemi
W. Ks. Poznańskie 100%	0%
Prusy Królewskie 77,5%	22,5%
Galicja 67,5%	32,5%
Królestwo Kongresowe 65%	35%
Ruś 44%	56%
Litwa i Białoruś 19,3%	80,7%

Cyfry ostatniej tablicy nie mogą mieć pretensji do ścisłości, ponieważ nie wprowadziłem żadnego współczynnika, który sprowadzałby do wspólnego mianownika warunki naturalne. Gdyby udało się ustalić jakiś współczynnik, znacznie zmodyfikować musiałyby on tylko cyfrę dla Litwy i Białej Rusi. W każdym razie z góry można przewidzieć, że procent wykorzystania sił produkcyjnych ziemi nie podniósłby się tam wyżej, niż do 30%.

Przy wprowadzeniu nawet tak wysoko szacowanej poprawki pozostawałoby w tym kraju do wyzyskania jeszcze 70% sił produkcyjnych ziemi.

To zestawienie wskazuje nam wyraźnie, w jaki sposób można byłoby zająć tę nadmierną ilość proletariatu i półproletariatu rolnego, jaką posiada Królestwo Kongresowe i Galicja, gdyby Białoruś połączona była w jeden organizm państwowy z ziemiami polskimi. Wypadłoby wprost kolonizować ten kraj na wpół pusty w stosunku do Królestwa Kongresowego i Galicji.

Z drugiej strony zestawienia te wskazują nam, że na polu podniesienia produktywności naszych gospodarstw w większości naszych dzielnic jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Podniesienie więc techniki rolniczej pozostanie i nadal jednym z ważniejszych zadań polityki agrarnej.

Mówiąc o produktywności naszych gospodarstwach, należałoby może przytoczyć dane, dotyczące produkcji zwierzęcej, a więc stanu inwentarza żywego i t. p. Cyfry tych jednakże nie przytaczam, aby nie rozszerzać ram szkicu niniejszego. Wojna obecna w rezultacie da nam tak niezmiernie zmienione cyfry stanu zwierząt domowych, iż daty przedwojenne posiadają obecnie już niemal tylko znaczenie historyczne. Wspomnę więc tylko, że Galicja i Królestwo Kongresowe posiadały bardzo wielkie ilości koni, zwłaszcza w Galicji cyfra ta była anormalnie wysoka. Bydła posiadaliśmy stosunkowo znacznie mniej, i było to było niskiej jakości. Trzoda chlewna za wyjątkiem W. Ks. Poznańskiego hodowana była w nieco większych ilościach w Galicji, zaś w Królestwie kongresowym i wogóle pod zaborem rosyjskim w ilościach bardzo małych.

6. Emigracja zarobkowa ludności rolnej z Galicji i Królestwa Kongresowego.

Wielkie przeludnienie wsi naszej w Galicji i w Królestwie Kongresowym, zbyt słaby zaś rozwój przemysłu miejscowego, musiały razem wywołać silną emigrację

z obu tych dzielnic. Emigracja ta jest wielce symptomatyczna, muszę więc kilka słów jej poświęcić.

Emigracja z Galicji, jak i z Królestwa Kongresowego występuje w dwóch zasadniczo różnych przejawach. Mamy mianowicie emigrację za oceanową, skierowaną głównie do Stanów Zjednoczonych, a z drugiej strony wychodźstwo sezonowe, głównie do Niemiec.

Do Stanów Zjednoczonych ludność nasza wyjeżdża z zamiarem uciulania tam odpowiedniego kapitaliku, któryby pozwolił w następstwie kupić kawał ziemi w kraju rodzinnym. Zresztą część emigrantów jedzie do Stanów Zjednoczonych bez uświadomienia tego celu, w każdym razie emigranci nasi w przeważnej swej większości nie mają wcale zamiaru osiadania w Stan. Zjedn. na stałe. Pomimo jednak tego wraca z Ameryki zaledwie około 30% naszych wychodźców. Ponieważ wraca materiał w znacznym stopniu życiowo wyrobiony, wraca z pieniędzmi, przeto wszystkich tych emigrantów, którzy następnie wracają do kraju należałoby wyosobnić od całej sumy emigracji amerykańskiej. Innemi słowy cyfry, dotyczące emigracji amerykańskiej, o ile chodzi o ocenę strat, jakie kraj przez to zjawisko ponosi, należałoby zmniejszyć mniej więcej o 30%.

Podług źródeł urzędowych Stanów Zjednoczonych do kraju tego emigrowały ilości następujące polaków i rusinów:

	1909	1910	1911	1912
Polaków	77 565	128 348	71 446	85 163
Rusinów	15 808	27 907	17 724	21 965

Statystyka kanadyjska podaje cyfrę polaków zaboru austryjackiego, pruskiego i rosyjskiego z osobna, oprócz tego wymienia „polaków bez bliższego oznaczenia“, wreszcie wymienia „galicjan“ a prócz tego rusinów. Wobec tego pomieszczenia pojęć, sumuję wszystkie cyfry i podaję w ten sposób liczbę ogólną emigracji polsko-rusińskiej do Kanady:

	1908	1909	1910	1911
	16 773	7 169	5 343	8 599

Do Kanady spora ilość wychodźców (rusinów) jechała, aby osiąść tam na stałe w roli kolonistów.

Wychodztwo stałe kierowało się w pewnych okresach w znacznie większych ilościach do Brazylii; oprócz tego pewna ilość ludności polskiej rozpięzchała się po całym świecie lub emigrowała do Rosji i na Syberję.

Wychodztwo sezonowe czyli tak zwane obieżysastwo w ostatnich latach osiągało olbrzymie cyfry. Danych statystycznych najpewniejszych dostarcza nam niemiecka „Arbeiterzentrale“, która wydaje legitymacje robotnikom sezonowym. Owa Arbeiterzentrale legitymowała w poszczególnych latach następujące ilości robotników:

Rok	Polaków z zaboru rosyjskiego	Polaków z zaboru austriackiego	Rusinów z Austro-Węgier.
1909/10*	239 879	83 447	81 956
1910 11	253 143	77 567	82 718
1911/12	271 813	75 851	77 911
1912/13	285 829	75 079	91 395

Warszawski Komitet Statystyczny podaje cyfry emigracji sezonowej z Królestwa Kongresowego następujące:

	1908	1912
do Niemiec	235 074	322 350
„ Ameryki	12 399	22 391
„ Danji	4 196	3 967
„ innych państw	3 226	6 141
w głąb Rosji	8 155	5 293
Ogółem . . .	263 050	360 142

Dla tego samego roku emigrację stałą określa Komitet na 40 813 głów.

Emigracja sezonowa najbardziej rozwijała się w gub. Kaliskiej, dając w r. 1908 — 108 458 głów, następnie w gub. Piotrkowskiej (39 024), później w gub. Płockiej (34 249); w innych gubernjach cyfra emigracji sezonowej nigdzie nie sięgała w r. 1908 20 000 głów.

*) Rok rozpoczyna się z dniem 1 października.

Dla Galicji cyfry niemieckiej Arbeiterzentrale są dużo niższe od obliczeń wielu autorów z przed r. 1910 — odkąd Arbeiterzentrale zaczęła ogłaszać statystykę.

Dr. Caro obliczał cyfrę emigracji sezonowej z Galicji dla ludności polskiej na 200 000 — 250 000 głów rocznie*). Obliczenia te zresztą nie mogły być poparte żadnymi ścisłymi danymi, gdyż w owe czasy statystyki emigracji dla Galicji brakowało**). Wobec tego przyjąć należy, iż pewne cyfry są podawane tylko przez Arbeiterzentrale. Zresztą z Galicji wychodztwo sezonowe kieruje się ostatnimi czasy także do krajów monarchji Austryjackiej, a częściowo także do Francji, do Danji i do Szwecji.

Dla Galicji posiadamy cyfry ubytku ludności w stosunku do przyrostu naturalnego, czyli cyfry ubytku ludności, spowodowanego przez emigrację. Cyfry te dotyczą się nie tylko ludności wiejskiej, lecz także i miejskiej, obejmują więc także i ubytek ludności żydowskiej. Ogółem przewaga wychodztwa nad przychodztwem dała za okres 1880 — 1910:

dla całej Galicji	856 751 osób.
„ Galicji Zachodniej	467 752 „
„ Galicji Wschodniej	388 999 „

Nie mam możliwości zatrzymywania się tutaj nad oceną skutków natury ekonomicznej wychodztwa dla gospodarki narodowej. Jasnym jednak jest, iż dążeniem zdrowej polityki powinno być powstrzymanie wychodztwa przez zatrudnienie zbywających rąk roboczych w kraju, przez kolonizację wewnętrzną i t. p. Zastrzec się tylko muszę, iż zakaz emigracji do niczego nie prowadzi, najwyższej spacyji może cały ruch emigracyjny. Zresztą zakaz emigracji jest sprzeczny z zasadą konstytucyjnej budowy współczesnych organizmów państwowych.

*) Dr. Caro: Auswanderung und Auswanderungspolitik in Oesterreich str. 40.

***) Porównaj: Z. Ludkiewicz. „Kwestja Rolna w Galicji“, Rozdział II. „Emigracja zarobkowa naszej ludności rolniczej“.

ROZDZIAŁ III.

Komasacja gruntów.

Komasacja gruntów jest jednym z najważniejszych zadań polityki agrarnej na ziemiach polskich.

Jak każde zadanie polityki agrarnej, komasacja jest sprawą skomplikowaną wogóle, a tymbardziej skomplikowaną jest na ziemiach polskich, gdzie w różnych dzielnicach obowiązywały nie tylko różne prawodawstwa lecz i przyjęte zasady normowania zjawisk życiowych były również różne. Zbyt wiele jednak miejsca w szkicu niniejszym poświęcać tej rzeczy nie mogę, gdyż wyszedłbym wtedy poza ramy określone. Natomiast komasacji poświęciłem specjalną książkę pod tytułem „Komasacja gruntów“, którą właśnie oddałem do druku. Wobec tego przypuszczam, iż uprawniony jestem także do niedomówień w rozdziale niniejszym.

Komasacją czyli scalaniem gruntów, jak wiadomo, nazywamy taką regulację szachownicy, aby każdy z gospodarzy otrzymał swoje parcele w jednym lub najwyżej w paru kawałkach.

Na ziemiach polskich znamy dwa typy komasacji: bardziej radykalną komasację, połączoną z przenoszeniem budynków gospodarskich i tworzeniem w ten sposób osad fermowych, oraz komasację mniej radykalną, przy której scalane są tylko parcele gruntowe, natomiast wieś pozostaje na starym miejscu. Pierwsza forma nazywa się w Królestwie Kongresowym kolonizacją, prof. Buzek nazywa ją izolacją gospodarstw. Druga forma zachowała nazwę komasacji. Ja ją nazywam komasacją właściwą.

We wspomnianej książce swej starałem się udowodnić, że dla naszych warunków formą wskazaną komasacji jest komasacja, połączona z tworzeniem osad fermowych.

I. Komasacja na Litwie i Rusi.

a) Komasacja przed r. 1906.

W pierwszej połowie wieku XIX na wielką skalę komasacja była prowadzona na Żmudzi zachodniej w dobrach książąt Ogińskich, oraz hrabiów Platerów. Tworzono wtedy dobrze skomasowane osady fermowe włościańskie, na których siedzieli czynszownicy. W ten sposób Żmudź zachodnia w stosunkowo niedługim czasie przekształciła się w kraj, w którym zwyczajnych naszych wsi wcale nie było, na ich miejsce wszędzie zaś rozsiadły się osady fermowe.

Ruch tworzenia fermowych osad czynszowych w innych dzielnicach Litwy bardzo małe miał zastosowanie. Tutaj więc szachownica gruntów dotrwała do czasu uwłaszczenia, a przez nadanie włościanom ziemi na własność została ona utrwalona. Tutaj, jak i w innych zresztą dzielnicach, rząd rosyjski wcale nie zatroszczył się o uregulowanie szachownicy przy uwłaszczeniu, jak to zrobił był poprzednio rząd pruski.

Jednakże Litwa etnograficzna znalazła się w tym szczęśliwym położeniu, iż miała ona zarówno na Żmudzi jak i w sąsiedniej Kurlandji, Suwalszczyźnie, a częściowo i w Prusach Wschodnich przykład przewagi gospodarstw skomasowanych nad gospodarstwami nieskomasowanymi. Chłop każdy jest wprawdzie rutynistą, skoro jednak w ciągu szeregu lat ma przykład czegoś celowo urządzanego, nie może nie ulec sugiestji tego przykładu. Istotnie po pewnym czasie budzi się na Litwie etnograficznej ruch komasacji samorzutnej w dwu rejonach—w północnym pod wpływem przykładu Kurlandji, oraz w południowym pod wpływem przykładu Suwalszczyzny.

W innych dzielnicach Litwy i Rusi komasacja gruntów w kilku ogniskach zaczęła samorzutnie się rozwijać. I tutaj przyczyną tego ruchu był niemal wyłącznie tylko przykład gospodarstw skomasowanych. Mianowicie ogniska takie rozwinęły się w północno-wschodnich powiatach gubernji Witebskiej — pod wpływem gospodarstw łoteskich w sąsiednich Inflantach, dalej powstaje ognisko komasacyjne w okół pewnych rejonów w pół-

nocnej części gubernji Mohylowskiej, gdzie działał przykład kolonistów łotyszów. Oprócz tego mieliśmy dwa ogniska komasacyjne na Wołyniu, powstałe pod wpływem przykładu gospodarstw fermowych kolonistów niemieckich i czeskich, a wreszcie jedno małe ognisko, powstałe w południowej części powiatu słonimskiego, fermentem zaś tego ostatniego ogniska była jedna mała wieś, urządzona fermowo przed pięćdziesięciu laty przez ówczesnego jej dziedzica.

Ruch komasacji samorzutnej na Litwie: poza całym szeregiem innych stron pouczających — przede wszystkim wskazuje na olbrzymi wpływ przykładu na pobudzenie ludności do podejmowania komasacji gruntów.

W stosunku do całego obszaru Litwy i Rusi przestrzeń gospodarstw, skomasowynych przez ów ruch komasacji samorzutnej, była stosunkowo nieznaczna. Suma skomasowanej w ten sposób przestrzeni wyniosła na Litwie i Rusi około 200 000 *ha*, nie licząc dawniejszej komasacji żmudzkiej. Większa część jednak gospodarstw, nawet rejonów, gdzie komasacja samorzutna występowała, pozostawała w szachownicy i tylko Żmudź zachodnia stanowiła wyjątek. W szerokich zaś przestrzeniach Litwy i Rusi, nietkniętych ruchem komasacji samorzutnej, niemal wszystkie gospodarstwa włościańskie i większa część drobnoszlacheckich pozostawały w szachownicy.

b) Reforma agrarna w Rosji i rządowa komasacja gruntów na Litwie i Rusi.

Rokiem przełomowym dla sprawy komasacji gruntów na Litwie i Rusi był rok 1906, w którym wydane zostały ukazy o tak zwanych Komisjach Urządzeń Agrarnych i o samych owych „urządzeniach”. Ukazy te rozpoczęły znaną powszechnie wielką reformę agrarną rosyjską. Utworzono cały szereg komisji komasacyjnych powiatowych, przydzielono do tych komisji zupełnie wystarczającą ilość sił technicznych i przeważnie z wielkim rozmachem, chociaż środkami prymitywnymi, rozpoczęto komasowanie gruntów. Litwa etnograficzna okazała się terenem do tego najzupełniej przygotowanym: podania o komasację napływały w niespodziewanie wiel-

kich ilościach. Na Białej Rusi i na Rusi ludność rolnicza narazie przeważnie nie zdawała sobie sprawy z komasacji i tu jednak dzięki energicznemu poparciu władz komasacja niebawem zaczęła czynić wielkie postępy.

Sprawa reformy agrarnej weszła na porządek dzienny także izb ustawodawczych. Izby te wydały 2 zasadnicze prawa, dotyczące się komasacji: prawo 14 czerwca r. 1910 o zmianie pewnych postanowień w sprawie władania ziemią przez włościan. Prawo to między innymi określało stanowisko prawne włościan w stosunku do komasacji i dawało komasacji uregulowane względnie regulowane przy komasacji podstawy prawne władania ziemią. Drugie wspomniane prawo było to już właściwe prawo komasacyjne, wydane pod datą 29 maja r. 1911. To ostatnie prawo jest obecnie działającą w Rosji podstawą prawną w prowadzeniu reformy agrarnej.

Prawo komasacyjne rosyjskie wymaga dla podjęcia komasacji uchwały o tym gromady wiejskiej, postanowionej zwykłą większością głosów. Po tej uchwale komasację prowadzi się już z urzędu aż do końca, oczywiście przy pewnej ingerencji zainteresowanych.

Działające na Litwie i Rusi powiatowe Komisje Urzędów Agrarnych oprócz komasacji gruntów prowadzą jeszcze bardzo szeroką tak zwaną „p o m o c a g r o n o m i c z n ą”. Pomocą agronomiczną nazywają rosjanie akcję nauczania wędrownego i wogóle oddziaływania na gospodarzy i gospodarstwa w kierunku zaszczerpienia ulepszonych metod techniki rolniczej. Owa pomoc agronomiczna prowadzona jest przez agronomów Komisji Urzędów Agrarnych. Do pomocy tym agronomom posiadają Komisje cały szereg specjalistów, mleczarzy, ogrodników, hydrotechników i t. p.

Wyniki prac rosyjskich Komisji Urzędów Agrarnych podawane są w rocznych sprawozdaniach urzędowych, posiadających ogromną ilość materiału cyfrowego. Obecnie prace separacyjne dzielone są w tych sprawozdaniach na 8 kategorii, z których 3 przedstawiają różne rodzaje komasacji — różne w stosunku ukształtowania terenu komasacyjnego, jedna kategoria dotyczy się podziału wspólnych gruntów, należących do wsi i do właścicieli prywatnych, jedna przedstawia regulację granic, trzy zaś kategorie odnoszą się głównie do stosunków rosyjskich, gdzie chodzi o podział miru

czyli wspólnoty rosyjskiej. Jeżeli więc mamy na celu zbadanie wyniku prac komasacyjnych na Litwie i Rusi, wystarczy przytoczyć tylko sumę przestrzeni, objętej pracami separacyjnymi Komisji Urządzeń Agrarnych, gdyż suma tych prac dla Litwy i Rusi prawie identyczna będzie z przestrzenią, objętą przez komasację. Pochodzi to stąd, że przy podziale gruntów wspólnych, prowadzi się również komasację, zaś regulacja granic, o ile nie jest związana z komacją, występuje w nielicznych tylko obiektach.

Podług sprawozdań omawianych, prace separacyjne na 1-go stycznia r. 1913, przedstawiały się jak następuje:

Od rozpoczęcia działalności Komisji Urządzeń Agrarnych do dn. 1/1 1913: (Patrz Tablicę str. 52).

2. Komasacja gruntów w Królestwie Kongresowym.

a) *Fermowe osady czynszowe z epoki przeduwłaszczeniowej, oraz okres 1864 — 1910.*

Tworzenie fermowych osad czynszowych w Królestwie Kongresowym rozpoczyna się mniej więcej około r. 1820. Mianowicie mniej więcej od tego roku począwszy tu i tam przy czynszowaniu włościan w królewskich włościach zaczynają być tworzone osady fermowe. Rok 1835 przyniósł tu już specjalne prawo, bezpośrednio nakazujące tworzenie osad fermowych przy czynszowaniu włościan w dobrach skarbowych i majorackich. Od tego roku komasacja gruntów czyni też w Królestwie Kongresowym znaczne postępy. Za przykładem dóbr skarbowych i majorackich idą także właściciele prywatni i dla swoich włościan wydzielają osady czynszowe w postaci dobrze skomasowanych osad fermowych. W latach 1840—1846 ruch komasacji prywatnie prowadzonej jest bardzo pokaźny.

W roku 1846 niespodzianie wyszedł ukaz rządowy, dotyczący zakazu rugów włościan, który w znacznym stopniu zahamował prywatnie prowadzoną komasację gruntów. Chodziło oto, że ukaz ten nie tylko zakazywał rugów, lecz zarazem zakazywał przenosić włościan na

Gubernje	Wpłynęło podań od ilości wsi	Wykonano prace przygotowawcze na przestrzeni tysięcy dziesięcin *)	Ostatecznie zakończono i zatwierdzono prace na przestrzeni tysięcy dziesięcin *)
Wileńska . . .	1 559	147	100
Kowieńska. . .	2 783	362	225
Grodzieńska . .	830	148	72
Mińska . . .	921	182	94
Mohylowska . .	5 230	297	214
Witebska . . .	7 967	350	283
Litwa i Białoruś .	19 290	1 486	988
Wołyńska . . .	1 484	407	206
Podolska . . .	313	44	29
Kijowska . . .	442	232	157
Ruś	2 239	683	392
47 gub. Rosji Europejskiej .	137 998	18 873	9 947
Ditto do 1. I. 1914	—	25 728	12 925

*) 1 dziesięcina=1.09 ha.

nowe grunta bez ich zgody. W ten sposób tworzenie osad fermowych mogło dojść do skutku tylko przy zgodzie na to samych włościan.

Bardzo szeroko komasację gruntów ujmowało prawo Wielopolskiego z r. 1862 o przymusowym oczyszczaniu włościan. Prawo to, podobnie jak patent regulacyjny dla W. Ks. Poznańskiego z r. 1823, przyjmowało zasadę, że uwłaszczenie względnie oczyszczowanie włościan powinno być połączone z całkowitą komasacją

gruntów włościańskich oraz z likwidacją wszelkich służebności. Prawo Wielopolskiego wobec powstania żadnego skutku już wyrzucić nie mogło.

Ukazy uwłaszczeniowe nie tylko nie poszły drogą, wytkniętą przez Wielopolskiego, lecz przeciwnie utrwaliły szachownicę istniejącą i utworzyły dużo szachownicy nowej przez obdzielanie ziemią służby folwarcznej.

Ukazy uwłaszczeniowe odrazu też przecięły dotychczasowy ruch komasacyjny. Pozostał więc stan taki w kraju, że obok znacznej już ilości gospodarstw skomasowanych, niemal wyłącznie fermowych, większość gospodarstw włościańskich i drobnoszlacheckich pozostała w szachownicy. Szachownica zaś ta z biegiem lat gmatwała się coraz bardziej.

Jednakże przykład gospodarstw skomasowanych stopniowo zaczął wpływ swój wywierać, stopniowo też rozpoczyna się ruch komasacji samorzutnej. W niektórych częściach kraju, głównie w Suwalszczyźnie, ruch ten przybrał ostatecznie dosyć szerokie rozmiary.

b) *Stan szachownicy w Królestwie Kongresowym na przelomie wieku XIX i XX.*

Najwięcej materiałów, dotyczących stanu szachownicy w Królestwie Kongresowym, dają cyfry, zebrane przez Komisję senatora Podgorodnikowa*). Komisja ta zresztą bardzo niefortunnie podzieliła wsie na kategorie:

- 1) wsie posiadające szachownice szkodliwą;
- 2) wsie posiadające szachownicę nieszkodliwą i nieposiadające szachownicy;
- 3) wsie urządzone kolonialnie (t. j. skomasowane na osady fermowe).

Ponieważ komasacja właściwa bez przenoszenia budynków była w wieku XIX w Królestwie Kongresowym zjawiskiem bardzo rzadkim, przeto wsie, objęte rubryką 2, mogą być wszystkie zaliczone do wymagających komasacji. Nie wymagają zaś komasacji tylko wsie rubryki 3.

*) Szczegółowe dane o szachownicy znajdują się w nieopracowanych jeszcze materiałach, pozostawionych przez Warszawski Komitet Statystyczny.

Cyfry Komisji Senatora Podgorodnikowa tyczą się tylko własności ukazowej włościańskiej, odnoszą się zaś do roku 1899.

Razem w roku 1899 Królestwo Kongresowe liczyło 25 758 wsi ukazowych, obejmujących przestrzeń 8 843 914 morgów*)

Szachownicę szkodliwą posiadało 6 179 wsi o przestrzeni 2 123 130 morgów.

Szachownicę nieszkodliwą posiadało 11 101 wsi o 3 165 689 morgów powierzchni.

Obie te cyfry w sumie dają powierzchnię gruntów ukazowych, wymagającą komasacji. Razem więc komasacji wymaga w Królestwie Kongresowym 5 289 tysięcy morgów ziemi ukazowej włościańskiej.

Wsie skomasowane na fermy komisja Senatora Podgorodnikowa rozdziela na 3 kategorie, dla których podaje cyfry następujące:

1) wsie skomasowane przed r. 1864 — 6 704 wsi o przestrzeni 2 926 086 morgów.

2) wsie skomasowane po r. 1864, przyczym komasacja została zatwierdzona przez odnośne urzędy — 1 283 wsie o przestrzeni 444 465 morgów.

3) wsie skomasowano po r. 1864 bez wiadomości władz—491 wieś o przestrzeni 184 544 morgów.

Razem więc gruntów włościańskich ukazowych skomasowanych istniało w tym czasie w Królestwie Kongresowym 3 555 tysięcy morgów.

Stan gospodarstw włościańskich skomasowanych oraz gospodarstw włościańskich pozostających w szachownicy, dla poszczególnych gubernji ilustruje nam tablica XI (Str. 55).

Z tablicy XI przekonywamy się, że komasacja w wieku XIX na ziemiach ukazowych największe postępy poczyniła w gub. Suwalskiej, gdzie na 739 tysięcy morgów skomasowanych, pozostaje w szachownicy tylko 482 tysiące morgów. Z innych gubernji tylko Kaliska wykazuje więcej niż 50% powierzchni ziemi ukazowej pod gospodarstwami skomasowanymi. — Gubernje Kielecka, Piotrkowska, Radomska, Siedlecka i Warszawska posiadają z górą 33% gruntów ukazowych skomasowanych. Pozostałe gubernje gruntów skomasowanych posiadają już mniej niż 33%, najniższą zaś cyfrę, podług

*) 1 morga nowo pol. 300 pr. = 0,56 ha. 2

Tablica XI. Stan szachownicy oraz stan gospodarstw skomasowanych na gruntach ukazowych. Rok 1899.

Gubernje	Skomasowano przed r. 1864 tysięcy m.	Skomasowano po r. 1864 z wiadomością władz tys. m.	Skomasowano po r. 1864 bez wiadomości władz tys. m.	Razem przestrzeż skomasowana tys. morgów	Pozostaje w szachownicy tys. morgów
Kaliska	371	49,8	7,7	429	343
Kielecka	283	6,1	7,9	297	441
Lubelska	281	12,2	—	293	903
Łomżyńska . . .	109	27,4	9,8	146	356
Piotrkowska. . .	348	6,4	3,8	358	554
Płocka.	126	36,0	1,6	164	341
Radomska	305	23,5	5,1	334	422
Siedlecka,	267	26,1	2,9	296	561
Suwalska	505	94,2	139,8	739	482
Warszawska . . .	330	162,6	14,8	507	683

tej tablicy daje gubernja Lubelska, posiadająca tylko 22% gruntów ukazowych w stanie skomasowanym. De facto jednak najbardziej rozpowszechnioną szachownicę posiada gubernja Łomżyńska, gdzie występuje bardzo liczna własność drobnoszlachecka, niemal całkowicie pozostająca w szachownicy.

Oprócz gruntów włościańskich ukazowych, na drobną własność składają się w Królestwie Kongresowym także grunta dokupione przez włościan, czyli powstałe z parcelacji, lub uzyskane za serwituty; dalej grunta miasteczkowe i wreszcie drobnoszlacheckie. Podług Rocznika statystycznego Królestwa Polskiego rok 1913“ włościanie dokupili do roku 1904 1 790 875 morgów (por. końcowe zestawienie w Rozdz. III, p. 2, lit. c.). Wogóle grunta włościańskie w r. 1909 zajmowały obszar 10 743 503 morgów, czyli w roku 1909 ilość gruntów włościańskich w stosunku do przestrzeni gruntów „ukazowych“, objętych cyframi Komisji Podgorodnikowa większa była o 1 899 589 morgów.

W tym samym 1909 roku własność drobnoszlachecka obejmowała 1 324 944 morgów, zaś grunta należące do miasteczek 578 980 morgów.

Grunta, nabywane przez włościan przy parcelacji dworów, pierwotnie w znacznym stopniu ulegały podziałowi na parcele, odrazu tworzące już szachownice. Gdy jednak Bank Włościański, udzielający w wielu razach kredytu na kupno ziemi przez włościan, zaczął domagać się wykrawania przy parcelacji gospodarstw dobrze skomasowanych, zaczęto już istotnie tworzyć przy parcelacji osady fermowe. Jaka jednak ilość gospodarstw włościańskich, powstałych z parcelacji, przy likwidacji serwitutów, a nie objęta statystyką Komisji Senatora Podgorodnikowa, posiada szachownice, nie wiemy, ponieważ danych statystycznych odnośnych, o ile wiem, wcale niema. Sądzę że może niezbyt odległy będę od prawdy, gdy przyjmę, że około $\frac{1}{3}$ części tych gruntów wymaga komasacji. Stanowiłoby to około 600 — 700 tysięcy morgów ziemi, wymagającej komasacji.

Grunta miasteczkowe przeważnie znajdują się w szachownicy i tutaj jednak cyfr odnośnych zupełnie nie posiadam. W każdym razie przyjąć można bez wielkiego błędu, że około 500 000 m. gruntów miasteczkowych wymaga komasacji.

Dane, dotyczące się szachownicy na gruntach drobnoszlacheckich, mamy zebrane dla gubernji Łomżyńskiej przez Łomżyński Gubernjalny Urząd do Spraw Włościańskich. Cyfry dotyczące gubernji Łomżyńskiej bez wielkiego błędu mogą być uogólnione na całość ziem drobnoszlacheckich w Królestwie Kongresowym. Po-

chodzi to stąd, że drobna szlachta rozsiadła się głównie w ziemi Łomżyńskiej. W samej gubernji Łomżyńskiej grunta drobnoszlacheckie zajmują 38,1% całej powierzchni gubernji. Poza gubernją Łomżyńską własność drobnoszlachecka w większych rozmiarach występuje w gub. Płockiej (15,5% powierzchni), w gub. Siedleckiej (12,8% pow.) oraz częściowo w Warszawskiej (2,3% pow.). To znaczy drobna szlachta rozsiedlona jest na zwartym terenie gubernji Łomżyńskiej i przylegających do niej powiatów gubernji sąsiednich.

Podług wspomnianych danych w r. 1909 własność drobnoszlachecka gubernji Łomżyńskiej stanowiła 1184 wsie z 22 901 gospodarstw. Przeciętna wielkość gospodarstw wynosiła 12,6 hektara. Gospodarstw w jednej parceli, to znaczy gospodarstw skomasowanych, było w całej tej liczbie zaledwie 970. Od 2 — 10 parcel posiadało 5 089 gospodarstw. Więcej niż 40 parcel posiadało 6 538 gospodarstw. Reszta gospodarstw posiadała od 10 — 40 parcel. Cyfry te pozwalają nam wnioskować, że szachownica na gruntach drobnoszlacheckich doszła do potwornych rozmiarów, gospodarstwa zaś skomasowane stanowią niewięcej niż 5% powierzchni ziem drobnoszlacheckich. Stąd więc możemy obliczyć, że ilość gruntów drobnoszlacheckich, wymagających skomasowania, wynosi 1 259 000.

Możemy więc obecnie zestawić wszystkie grunta w Królestwie Kongresowym wymagające komasacji. Mamy więc następujące 4 kategorie:

Grunta włościańskie ukazowe	5 289 000	morgów.
„ dokupione przez włość.	650 000	„
„ miasteczkowe	500 000	„
„ drobnoszlacheckie	1 259 000	„
	<hr/>	
Razem	7 698 000	morgów.

Stanowi to 4 311 000 hektarów. Od tej cyfry należałoby odliczyć grunta skomasowane w latach 1911 — 1914, a mielibyśmy stan obecny szachownicy.

c) Okres 1911 — 1914.

Ukazy komasacyjne rosyjskie z roku 1906 nie dotyczyły się wcale Królestwa Kongresowego. Gdy więc już w Rosji, a także na Litwie i Rusi, komasacja gruntów prowadzona przez organa rządowe na dobre się rozwijała, w Królestwie Kongresowym nadal brakło odpowiedniego ustawodawstwa i owych organów państwowych.

Gdy sprawa komasacyjna weszła na porządek dzienny izb ustawodawczych, posłowie nasi zaczęli domagać się prawa komasacyjnego i dla Królestwa Kongresowego. Udało się im tylko tyle wskórać, że do prawa z dn. 14 czerwca 1910 r. dołączono mały ustęp, który wprost opiewał, że wsie włościańskie w Królestwie Kongresowym mogą być komasowane przy uchwaleniu tej rzeczy przez zwykłą większość uprawnionych do głosu członków gromady wiejskiej. Nie było to oczywiście jeszcze żadnym prawem komasacyjnym, a tylko najogólniejszą podstawą prawną. Na tej podstawie dopiero w roku 1911 opartą została Instrukcja komasacyjna Ministerjum Spraw Wewnętrznych, która całą rzecz normowała, zresztą bardzo niekompletnie. Instrukcja ministerjalna sprawę komasacji gruntów powierzyła Urzędowi do Spraw Włościańskich i komisarzom włościańskim

W roku 1911 i 1912 udało się znowu naszym przedstawicielom w Dumie Państwowej dołączyć małe urywki do dwóch praw, które razem rozciągały prawo komasowania gruntów na zasadzie uchwały zwykłej większości głosów, także na grunta drobnoszlacheckie. Również w roku 1912 uzyskano prawne potwierdzenie tego, że komasacja na gruntach należących do włościan, prowadzona jest na koszt rządowy.

Prawa te, a raczej urywki praw wraz z instrukcją ministerjalną, mimo swojej chaotyczności i częściowego niedostosowania do naszych warunków, stały się przecież potężnym czynnikiem w rozwoju ruchu komasacyjnego w Królestwie Kongresowym. Rok 1911 otworzył wprost nową erę. Kraj cały przygotowany był do komasacji, zrozumienie przewagi gospodarstw skomasowanych nad szachownicą była pomiędzy włościanstwem, oraz w znacznym stopniu i między drobną szlachtą, bardzo rozpowszechnione. Zgłoszenia więc o komasację

zaczęły napływać w wielkiej bardzo obfitości tak, że niektóre Urzędy do Spraw Włościańskich zostały niemi zalane i nie mogły nawet podołać żądanej od nich pracy.

Urzędy Włościańskie, a ściślej mówiąc Komisarze Włościańscy, prowadzili komasację w Królestwie Kongresowym niedbale, powierzając niemal wszystko geometrze, przydzielonemu do danej sprawy komasacyjnej. Wytwarzała się sytuacja tego rodzaju, iż komasację prowadzili de facto geometrzy, przyczym zainteresowani mogli wywierać wielki wpływ na technikę komasacyjną. Ustalały się pewne zwyczaje, ustalało się niemal pewne prawo zwyczajowe, które uzupełniało instrukcję ministerjalną.

Statystyki komasacji za wszystkie lata nie posiadamy. Pojęcie jednak o rozmiarach prac komasacyjnych dają nam cyfry, przytoczone na przykład we wniosku Ministra spraw wewnętrznych (Wydział ziemski) z dn. 15 czerwca r. 1913 Nr. 16432. Przytoczone tam są dane następujące, tyżące się komasacji w Królestwie Kongresowym.

Do dn. 1 stycznia r. 1913 ruch komasacyjny przedstawiał się, jak następuje: (Patrz Tablicę Str. 60).

Razem prace komasacyjne do 1 stycznia r. 1913 t. j. w ciągu dwóch lat objęły więc 190 418 dziesięcin ziemi, czyli 207 446 hektarów. W roku 1913 i częściowo t. j. 1914 prace komasacyjne rozwijały się na większą jeszcze skalę, niż w latach 1911 i 1912. Przypuszczać należy, iż skomasowano w całym czteroletnim okresie dużo więcej, niż 200 000 hektarów.

A więc w obecnej chwili w Królestwie Kongresowym mamy do skomasowania około 4 000 000 hektarów ziemi. Przy komasowaniu około 200 000 hektarów rocznie byłoby pracy na lat 20.

3. Komasacja gruntów w Galicji.

Jakem już wyżej wspominał, sprawa komasacji gruntów w stosunku do wszystkich naszych dzielnic, najgorzej przedstawia się w Galicji.

	Spraw	Gospodarstw	Dziesięcin ziemi *)
1) Złożono podań	897	—	284 446
2) Odrzucono z powodu serwitutów, szachownicy z dworami i t. p.	188	6 307	48 041
3) Zapadły uchwały gromadzkie o przyjęciu projektu komasacyjnego . .	220	7 724	57 164
4) Prace pomiarowo wykończono i czeka się uchwały jak w p. 3,	80	4 764	36 506
5) W przygotowaniu	309	11 201	96 748
Razem wykonano i wykonywa się . .	609	23 689	190 418

*) 1 dziesięcina = 1,09 ha.

Czynnikiem utrwalającym szachownicę i dalsze jej rozdrabniania się był patent Józefiński z r. 1787, mający na celu zapobieżenie rugowaniu włościan pańszczyźnianych. Paten ten utrzymywał status quo, jaki istniał w chwili wejścia go w życie. Później, począwszy od śmierci Józefa nastąpiła ogólna reakcja w Austrii, która pociągała za sobą zaniechanie wprowadzenia jakichkolwiek zmian w ukształtowaniu prawnym stosunków wło-

ściańskich. Szachownica więc rozwijała się bez przeszkód.

W roku 1848 nastąpiło uwłaszczenie włościan. W sprawie skasowania szachownicy nie zrobiono jednak nie i tylko skasowano przymus polowy. W pięć lat później, to zn. w roku 1853, wyszedł patent serwitutowy, nakazujący likwidację lub regulację serwitutów.

O komasacji czynniki miarodajne austriackie pomyślały dopiero w końcu lat sześćdziesiątych. Mianowicie wyszły wtedy dwie ustawy, mające na celu ułatwienie komasacji gruntów — tak zw. Ustawy arondacyjne: u. a. należytościowa z d. 8 marca 1868 i u. a. hipoteczna z d. 6 lutego 1869. Oprócz tego sejm galicyjski wydał krajową ustawę arondacyjną hipoteczną z dn. 5 kwietnia 1870. Owe ustawy arondacyjne zwalniały komasację od wszelkich opłat podatkowych, ustawa zaś hipoteczna ograniczyła prawa wierzycieli hipotecznych, nie dając im możności powstrzymywania komasacji gospodarstw, na których ciążyły ich wierzytelności.

Obie ustawy arondacyjne nie mogły jednak wywrzeć żadnego wpływu na sprawę komasacji gruntów. W dalszym ciągu znajdowała się ona na martwym punkcie, gdyż potrzebnym było prawo komasacyjne, pozwalające prowadzić komasację na zasadzie zgody pewnej liczby zainteresowanych, nie zaś wszystkich ich bez wyjątku.

Ustawę komasacyjną wydał parlament austriacki w r. 1883 pod datą 7 kwietnia. Wydano mianowicie pod tą datą 3 ustawy ramowe o „Operacjach agrarnych” — pierwsza dotyczyła podziału wspólności agrarnych czyli przedewszystkim gruntów wspólnych, druga była właściwą ustawą komasacyjną, trzecia wreszcie dotyczyła komasacji przestrzeni leśnych.

Ustawy ramowe, jak wiadomo, w Austrii zakreślają tylko ramy dla ustaw krajowych, bez ustaw zaś krajowych pozostają martwą literą. Otóż ustawy odnośne krajowe dla Galicji uchwalone zostały dopiero pod datą 8 grudnia 1899 r. faktycznie zaś zaczęły działać w roku 1904.

Galicyjska ustawa komasacyjna posiada liczne braki i z tego powodu, a także i z całego szeregu innych przyczyn nie wywarła ona pożądanego wpływu na rozwój komasacji gruntów. Utworzono wprawdzie we Lwowie tak zwaną Komisję Agrarną, która miała prowadzić „ope-

racje agrarne". Prawo jednak było nieodpowiednie, komisja agrarna nie umiała pracy komasacyjnej należycie zorganizować, a wobec braku przykłady — chętnych do komasacji było bardzo mało w kraju. Rezultatem tego wszystkiego było fiasco sprawy komasacyjnej. Rozpoczęto komasację w kilku wsiach, formalnie nie doprowadzono do końca niemal nigdzie i tylko w paru wypadkach prace komasacyjne faktycznie wykończono.

A tymczasem szachownica gruntów w Galicji coraz bardziej się gmatwała, rozkawałkowanie ziem, należących do poszczególnych gospodarstw, dochodziło do granic absurdalnych. W pewnych okolicach kraju wypadło sporządzać plany kadastralne w dwa razy większej niż normalnie skali (to znaczy 1:1440), ponieważ przy skali normalnej najmniejsze parcele nie dawały się już na planie wykreślić ze względu na zbyt małe rozmiary. Podług spisu r 1911 ilość parcel kadastralnych wynosiła w Galicji 19 340 321. Ilość gospodarstw wynosi w Galicji trochę więcej niż milion. Stąd więc na jedno gospodarstwo wypada przeciętnie 19 parcel kadastralnych. Podług danych Krakowskiego Tow. Rolniczego faktyczna ilość parcel wynosi 2 razy więcej, niż wykazuje cyfra parcel kadastralnych, co zresztą jest już nieprawdopodobne.

Mamy więc w Galicji szachownicę bardzo drobną, przestrzeń zaś gruntów, wymagających komasacji, równa jest niemal całej przestrzeni zajętej przez drobną własność, czyli stanowi w okrągłej cyfrze 5 000 000 ha.

Jeżeli chodzi o ilość pracy, potrzebnej do skomasowania owych 5 000 000 hektarów, to należy rachować tutaj pracy dużo więcej niż na skomasowanie 4 000 000 hektarów w Królestwie Kongresowym. Pochodzi to ze znacznie większego rozdrobnienia szachownicy galicyjskiej, a prócz tego składa się na to szereg innych przyczyn, o czym pisać już tutaj nie mam możliwości.

4. Plany na przyszłość.

a) *Królestwo Kongresowe oraz Litwa i Ruś.*

Jak widzieliśmy, komasacja gruntów w Królestwie Kongresowym a także na Litwie i Rusi była w pełnym biegu, kiedy przeważnie została przerwana przez wy-

padki wojenne. Na Litwie i Rusi działało dosyć dobrze ułożone prawo komasacyjne, funkcjonowały też specjalne organa komasacyjne. W przeciwieństwie do tego w Królestwie Kongresowym prawa komasacyjnego właściwego nie mieliśmy, działały tylko urywki praw i instrukcje ministerjalne, komasację zaś prowadzili osławieni Komisarze Włościańscy. Mimo to, powtarzam, sprawa dobrze się rozwijała.

Dla obu tych dzielnic ujęcie sprawy komasacji w należyłą organizację samo przez się już by wystarczyło. Tutaj chodzi więc o wydanie dobrze przystosowanego do warunków miejscowych prawa komasacyjnego i powołania do życia specjalnych organów państwowych komasacyjnych. Uposażenie tych organów w dostateczną ilość środków odrazu całą sprawę w należytych gruncie by postawiło. Słowem na terenie Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi niemal zupełnie odpada kwestja zachęcania zainteresowanych do prowadzenia komasacji, niemal zupełnie też odpada potrzeba przy obliczaniu tempa projektowanych prac komasacyjnych, liczenia się z dostateczną lub niedostateczną ilością zgłoszeń. Tutaj więc rachunek jest prosty. Należy zdecydować, w ile lat powinno się skomasować wszystkie grunta, wymagające komasacji i do tego dostosować siły i środki techniczne, jakimi sprawa zorganizowania komasacji ma rozporządzać. Np. jeżeli mamy w Królestwie Kongresowym skomasować wszystkie grunta w przeciągu lat 20, to rocznie należałoby skomasować 200 000 hektarów. Licząc przeciętnie na 1 gieometrę 600 hektarów, należałoby mieć do komasacji 330 gieometrów *). Ilość komisarzy komasacyjnych i samych komisji komasacyjnych musiałaby również odpowiadać zakreślonemu z góry tempu prac. Obliczenie, dotyczące tej ostatniej kwestji musiałbym już szerzej umotywić, a toby wyszło poza ramy mego szkicu, a więc nie czynię tego.

*) Norma rządowa rosyjska dla Królestwa Kongresowego przeznaczala na 1 gieometrę 750 dziesięcin, t. j. około 800 *ha.* Zazwyczaj gieometry wykonywali około 600 dziesięcin, w niektórych jednak razach przekraczali nawet cyfrę 1000 dziesięcin.

b) *Galicja.*

W Galicji sprawa komasacji wymaga już specjalnego ujęcia. Tutaj komasacja gruntów łączyć się powinna z jakąś większą reformą agrarną, która doprowadziłaby większą część, — jeżeli nie wszystkie, — gospodarstw drobnych galicyjskich do tego stanu, żeby stały się one zdrowymi jednostkami ekonomicznymi. Z dotychczasowej zaś praktyki komasacyjnej galicyjskiej należy wyciągnąć tylko wniosek, że sprawę tę trzeba zupełnie inaczej organizować, niż była ona zorganizowana dotychczas.

Reformę agrarną w Galicji najłatwiej dałoby się przeprowadzić, gdyby można było zabrać ze wsi galicyjskich ową nadmierną ilość półproletariatu, o którym pisałem w rozdziale II. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie właścicieli gospodarstw poniżej 2 *ha* powierzchni. Obecnie nie wiemy, czy będziemy mieli jakie tereny do kolonizacji wewnętrznej, czy nie, nie wiemy więc, w jakim zakresie można byłoby zmniejszyć ilość gospodarstw karłowych w Galicji.

W każdym razie już istnieje w Galicji blisko 400 tysięcy gospodarstw, o przestrzeni 2—5 *ha*. W obecnych warunkach gospodarstwa te nie są zdrowe ekonomicznie, ponieważ z racji zbyt małej produktywności nie mogą one wyżywić i zatrudnić w dostatecznej mierze rodziny gospodarza. Jednakże wobec przewagi w Galicji ziem wcale urodzajnych, a także wobec wcale pomysłnych warunków klimatycznych, gospodarstwa 2—5 hektarowe przy wielkiej intensywności uprawy mogą stać się gospodarstwami zupełnie żywotnymi. Zwłaszcza przy specjalizacji zaś tych gospodarstw, przy zatraceniu przez nie pierwiastka gospodarki naturalnej, przy zastosowaniu uprawy warzyw, owoców, chmielu, wikliny koszykarskiej, roślin leczniczych i t. p. i t. d. — mogłyby one dawać takie dochody oraz zużywać tyle pracy, iż jedno i drugie dałoby możliwość egzystencji całej rodzinie gospodarza.

Jednakże pierwszym warunkiem dojścia do takiego stanu jest to aby gospodarstwo 2—5 hektarowe posiadało grunta zupełnie skomasowane, budynki zaś gospodarskie musiałyby się znajdować

na owym skomasowanym gruncie; oprócz tego wszystkie ziemie, wymagające jakichkolwiek meljoracji musiałyby posiadać owe meljoracje.

W dalszych rozdziałach wrócę jeszcze do kwestji podniesienia produktyjności gospodarstw rolnych, tutaj zaś podkreślam tylko potrzebę zupełnego skomasowania drobnych gospodarstw galicyjskich, skomasowania bardzo radykalnego, połączonego z przeniesieniem budynków gospodarskich, ewentualnie z pewnym ulepszeniem tych budynków. Przy takiej komasacji należałoby też zastosować wszelkie pożądané meljoracje gruntowe.

Reforma taka, rzecz prosta, nie mogłaby się opierać o dotychczasowe metody prowadzenia komasacji gruntów. Przedewszystkim sfinansować całą rzecz należałoby w postaci pożyczki państwowej. Jeżelibyśmy przyjęli w najbardziej prymitywnym rachunku przybliżonym, że przeciętny koszt takiej reformy wyniósłby na hektarze objętej przez nią przestrzeni gruntów 200—300 koron, to cała rzecz kosztowałaby 1—1½ miljarda koron. Przy rozłożeniu pracy dajmy nato na lat 30, należałoby rocznie asygnować 33—50 milionów koron.

Do oprocentowania i amortyzacji kosztów tych należałoby pociągnąć w połowie zainteresowanych, drugą połowę zaś musiałyby zapewne wziąć na siebie państwo.

Mając podstawy finansowe działania, po opracowaniu metody, wydaniu odpowiednich praw oraz przy organizowaniu prac, należałoby także obmyśleć sposoby zmuszenia zainteresowanych czyli samych drobnych rolników do przyjęcia tej reformy. Ułatwieniem jest tutaj to, że każda reforma radykalna dopuszcza też radykalne środki działania pod każdym względem. Można byłoby tutaj użyć i przymusu nawet, to znaczy prowadzić reformę z urzędu. Przypuszczam jednak, że przymus byłby zbyt bezużyteczny. Należałoby rozpocząć od komasacji wzorowych, czyli pokazowych, po jednym obiekcie w każdym powiecie. Zachęcić do takiego pokazowego komasowania można byłoby upatrzone wsie przez znaczniejsze ulgi w spłacie kosztów reformy. Jeżeli reformę tę można byłoby połączyć z kolonizacją wewnętrzną, przy której część ludności zabierałoby się ze wsi komasowanej, bardzo łatwo zachęciłoby się przez to całą wieś do prze-

prowadzenia komasacji, gdyż przy tej sposobności gospodarstwa pozostałych we wsi gospodarzy zyskiwałyby na obszarze.

Osobiście bardzo wierzę w przykład. Działanie przykładu jest zresztą aż nadto zrozumiałe, jeżeli choć trochę tylko zagłębić się zechcemy w psychikę chłopów a nawet i człowieka średnio inteligentnego. Zresztą komasacja samorzutna na Litwie z przed roku 1906 jest niezbitym dowodem, że dla powstania ruchu komasacyjnego wystarczy nieraz przykład jednej tylko wsi. Przykład ten jednakże musi być blisko, powinien sugiestjonować ludność, o którą nam chodzi, swoją swojskością, brakiem wszelkiego pierwiastku egzotyizmu. Wożenie partji chłopów gdzieś w odległe okolice kraju wpływu takiego mieć już nie może, zresztą chodzi tutaj o stałe oddziaływanie, nie zaś o wpływ dorywczy.

We wspomnianej książce swej „Komasacja gruntów“ przytoczyłem przykład Japonji, gdzie na wielką skalę obecnie prowadzona jest komasacja pól ryżowych nakładem kosztów dużo większym, niż wyniosłby nakład kosztów projektowanej przezemnie reformy agrarnej w Galicji. Japończykom chodzi zaś nie o kwestję bytu ekonomicznego całej dzielnicy, lecz o podniesienie o pewną cyfrę procentu produktyjności pól ryżowych. I oto nie wahają się oni na ogromnej przestrzeni (1½ miliona *ha*) burzyć pracowicie zbudowane urządzenia irygacyjne aby zyskać nieco na terenie i podnieść produktyjność pól. Niech ten przykład Japonji sugiestywnie oddziaływa na nas, abysmy i my nabrali dostatecznego rozmachu w przeprowadzeniu reformy agrarnej w Galicji.

ROZDZIAŁ IV.

Likwidacja serwitutów, podział gruntów wspólnych.

Z komasacją gruntów zazwyczaj musi być połączona likwidacja serwitutów oraz podział gruntów wspólnych, ewentualnie regulacja użytkowania serwitutów lub też gruntów wspólnych. Prawodawstwo komasacyjne pruskie pierwotnie nawet ujmowało komasację jako czynność dodatkową, uzupełniającą przy likwidacji serwitutów i podziale gruntów wspólnych. Energicznie prowadzona akcja w tym kierunku niemal całą kwestję serwitutową i kwestję wspólnych gruntów dawno już rozwiązała. Właściwie więc o podziale wspólnych gruntów możemy mówić tylko w stosunku do zaborów austriackiego i rosyjskiego. Oprócz tego sprawa serwitutów, jak się przekonamy, nie jest aktualną i w Galicji.

1. Serwituty pod zaborem rosyjskim.

Obecne ukształtowanie prawne serwitutów na terenie Królestwa Kongresowego źródło swe bierze w ukazach uwłaszczeniowych. Ukazy uwłaszczeniowe i przejęty ich tendencją Komitet Urządzący starały się utrwalić te serwituty, które chwila wydania ukazów zastała w Królestwie Kongresowym. Starano się nadać im pewne formy uregulowanego użytkowania, jednakże często z racji niezrozumienia rzeczy, częściej jednak wskutek specjalnych tendencji, tworzono serwituty bez specjalnej myśli gospodarczej, byle tylko rzucić kość niezgody między wieś a dwór.

Podług tabel likwidacyjnych liczba wsi, miasteczek i miast, korzystających z serwitutów, wynosiła 15 458, liczba zaś osad 325 798*) Serwituty te były dosyć równomiernie rozrzucone po kraju i tylko gubernja Łomżyńska posiadała ich dużo mniej od innych gubernji z racji znacznie mniejszej ilości wsi włościańskich w tej gubernji, oprócz tego zaś bardzo niską cyfrę serwitutów wykazała gub. Suwalska.

W Królestwie Kongresowym mamy do czynienia z całym szeregiem rodzajów serwitutów, najważniejsze zaś z nich to Serwituty leśne i pastwiskowe. Serwituty leśne dotyczyć mogą trzech głównych rodzajów użytkowania: otrzymania drzewa budulcowego, opału oraz ściółki leśnej. Mogą być wszystkie te kategorie użytkowania połączone razem albo też może jednej z kategorii brakować, np. korzystania z materiału budulcowego. Las może być także obciążony serwitutem pastwiskowym.

Drugą kategorię stanowią właściwe serwituty pastwiskowe. Może być to albo pastwisko wspólne, albo też prawo pasania na dworskich ugorach i ścierniskach, oraz na łąkach po sprzęcie pierwszego pokosu.

Serwituty leśne i pastwiskowe są wciągnięte do tabel likwidacyjnych. Oprócz jednak tych ukazowych serwitutów, istnieje jeszcze szereg innych, np. prawo połowu ryb w wodach dworskich, prawo zbierania grzybów, jagód, prawo pojenia zwierząt domowych i t. p.**).

*) Tę cyfrę podaje „Rocznik Stat. Król. Pol. r. 1913“. Rocznik z r. 1914 podaje 335 171 osad posiadających wogóle serwitut podług tabel likwidacyjnych; z osad tych serwitut pastwiskowy posiadał 263 738 osad, serwitut leśny 278 645 osad.

**) Dużo materiału cyfrowego, dotyczącego serwitutów w Królestwie Kongresowym, przynosi „Rocznik Statystyczny Król. Polsk z roku 1915“. Podług przytoczonych w nim danych liczba majątków, obciążonych serwitutami, wr. 1864 wynosiła w Król. Kongresowym 8 155. Z serwitutów korzystało w tym roku zagród 351 156, mianowicie z serwitutów leśnych 51 834, z serwitutów pastwiskowych 81 009, z pierwszych i drugich 207 907, z serwitutu rybołówstwa 13 879, niewyszczególnionych 4 700. Dla r. 1912 cyfry przedstawiają się jak następuje: majątków 2 711, zagród ogółem 99 884, serw. leśnych 12 713, serw. pastw. 29 614, serw. pastw. i leśnych razem 48 896, serw. ryb. 9 420, niewyszczególnionych 1 721

Serwituty leśne i pastwiskowe mogą należeć albo do pojedynczych osad indywidualnie, albo do całej wsi, jako takiej, albo wreszcie do grupy osad.

Komitet Urządzący wydał szereg przepisów, normujących użytkowanie serwitutów. Oprócz tego wprowadzone były poprawki, uzupełnienia i t. p.

Że serwituty są ze wszystkich miar szkodliwe i to nie tylko dla dworów lecz także i dla strony korzystającej z nich, to jest pewnikiem dobrze uświadomianym przez wszystkich. Niemał więc potrzeby dowodzenia tej tezy.

Dokuczliwość serwitutów prowadziła do tego, że właściciele ziemscy dokładali wszelkich starań, aby skłonić włościan do likwidacji serwitutów. Najłatwiej do zgody dochodziło w tych wypadkach, gdy serwituty posiadała wieś cała jako taka. Wtedy bowiem podług praw obowiązujących o likwidacji serwitutów decydowało zebranie gromadzkie większością $\frac{2}{3}$ głosów. Przy serwitutach, zapisanych na dobro poszczególnych osad, należało oczywiście z właścicielem każdej osady pertraktować osobno. Również sprawa trudna była z serwitutami, zapisanymi na dobro grupy osad, gdyż tutaj decyzyja ze strony włościan musiała być jednomyślna.

Z wielkim nakładem energii, starań i kosztów od czasu do czasu dochodziło do skutku porozumienie między dworem a wsią i serwitut ulegał likwidacji. Liczba osad, korzystających z serwitutów, zmniejszała się z każdym rokiem coraz bardziej. Na 1 stycznia roku 1912 pozostało już tylko posiadających serwituty wsi, miasteczek i miast razem 4,652, liczba zaś osad wynosiła 91,165. A więc ilość osad w stosunku do cyfry wymienionej w tabelach likwidacyjnych spadła do 28%. Największej redukcji uległa ilość osad, korzystających z serwitutów w gub. Warszawskiej (pozostało 16,5%), następnie w gub. Płockiej (23,7%), Radomskiej (24,0%), Kieleckiej (24,7%), Siedleckiej (27,8%), Kaliskiej (26,8%), najmniej zaś stosunkowo zlikwidowano serwitutów w gub. Łomżyńskiej i Suwalskiej. Wzamian za zrzeczenie się prawa serwitutowego wydzielono włościanom 1 076 107 morgów gruntu.

Cyfry, dotyczące likwidacji serwitutów, dotyczą także przymusowej likwidacji, która była zakreślona przez

specjalne ukazy, dla gruntów skarbowych ukazem z dn. 28 marca 1869, dla gruntów zaś majorackich ukazem z dn. 28 kwietnia 1892 r.

Dla ścisłości należy tutaj jeszcze wspomnieć, że w myśl prawa z dnia 29 grudnia 1875 r. mogły być dzielone wspólne pastwiska dworu i wsi na zasadzie tylko żądania dworu (jednej ze stron). Co do tej kwestji prawo to obowiązywało jednak tylko w ciągu 6 lat od dnia wydania i skorzystało zeń zaledwie około 200 dworów.

W obecnej chwili mamy więc w Królestwie Kongresowym jeszcze sporą ilość serwitutów, które należy zlikwidować. Ostatnimi czasy, w związku z komasacją gruntów, czynniki miarodajne rosyjskie wystąpiły z projektem dosyć konkretnym prawa dotyczącego likwidacji serwitutów. Poza tym rządowym projektem prawa (z r. 1913), istnieje szereg projektów prywatnych mniej lub więcej udatnych.

Obecnie gruntowne zbadanie rzeczy i ułożenie takiego projektu, któryby szybko prowadził do celu, a możliwie zadowolnił obie strony, staje się sprawą wysoce aktualną. W każdym razie komasacja gruntów musiałaby być w poszczególnych wypadkach, gdzie istnieją serwituty, połączona z likwidacją serwitutów, albo też musiałaby być poprzedzona tą likwidacją. W każdym razie słusznym jest, aby prawo o likwidacji serwitutów np. na żądanie jednej tylko ze stron, pozostawiało przecież czas dla dokonania umowy dobrowolnej.

Serwituty na Litwie i Białej Rusi istnieją przeważnie tylko w postaci serwitutów pastwiskowych. W znacznym stopniu powstały one podczas uwłaszczenia włościan. Specjalnie tworzone je na to, aby powaśnić wieś z dworem. Posiadają też serwituty tameczne dużo bardziej chaotyczny charakter prawny, niż nawet serwituty w Królestwie Kongresowym. Nieraz nie da się określić obszaru, obciążonego serwitutem, gdyż np. są wypadki, iż dana wieś ma prawo pasania swojego bydła na gruntach dworskich „na odległość byczego ryku“ od granicy. Chodzi tu o tę odległość, na jakiej można słyszeć jeszcze ryk buhaja.

Również ostatnimi czasy, to znaczy przed wybuchem wojny, (r. 1913) podniesiony był projekt rządowy likwidacji serwitutów na Litwie i Białej Rusi. O ile jed-

nak projekt, dotyczący Królestwa Kongresowego, był dosyć rzeczowy i celowy, o tyle projekt dotyczący Litwy i Rusi zawierał w sobie założenia sprzeczne z współcześnie pojętym prawem własności, a wogóle dał się teoretycznie pomyśleć jako fizycznie możliwy do przeprowadzenia tylko z racji tego, że na Litwie i Białej Rusi niema prawa hipotecznego. Podjęte też były przez władze rządowe prace nad zbadaniem wartości serwitutów, prace zresztą zaprojektowane w tak bezmyślny sposób, iż z góry można było być pewnym, że żadnego realnego wyniku nie dadzą

2. Serwituty w Galicji.

Na początku rozdziału niniejszego wspomniałem już że serwituty galicyjskie nie przedstawiają obecnie dla polityki agrarnej sprawy aktualnej. Chodzi o to, że zostały one albo zlikwidowane, albo też uregulowane.

Sądzę, że krótkie rzucenie okiem na przebieg tej sprawy w Galicji może być pouczające, pozwolę więc sobie zaprzęgnąć uwagę szanownego czytelnika tą sprawą.

W roku 1853 wydany został tak zwany patent serwitutowy, który miał na celu doprowadzenie do rozwiązania kwestji serwitutów w Austrii. Patent ten przewidywał likwidację serwitutów, którą zalecał jako bardziej wskazaną, dopuszczał jednak tak zwaną regulację, gdzie likwidacja nie mogłaby mieć miejsca. Likwidację, względnie regulację serwitutów patent przewidywał jako czynność, prowadzoną z urzędu to jest pod przymusem, albo też na żądanie jednej ze stron. Ważniejsze sprawy serwitutowe przewidywane były jako mające być prowadzone z urzędu. Patent serwitutowy przewidywał odszkodowanie dla strony korzystającej z serwitutu w gotówce lub też przez wydzielenie odpowiedniej przestrzeni gruntu. O ile był wydzielany grunt, zwłaszcza las, stawał się on wspólną własnością gminy (wsi).

Do załatwienia sprawy serwitutowej powołano tak zwaną Komisję Krajo w ą, oraz szereg Komisji

miejscowych. Komisje te rozpoczęły swoją działalność w roku 1858. Odrazu napływ spraw był bardzo liczny, powstało jednak ogromne niezadowolenie pomiędzy włościanstwem i wogóle toczyły się zaogniające się spory w łonie społeczeństwa, a później i w sejmie. Głównie chodziło o to, że uważano za krzywdę dla włościan wydziałanie odszkodowania w gotówce nie w ziemi.

W każdym razie sprawa postępowała dosyć szybko, zwłaszcza po r. 1865. Do r. 1890 mniej więcej prawie wszystkie serwituty uregulowano albo zlikwidowano. W rezultacie włościanie za serwituty zlikwidowane otrzymali 277 289 morgów ziemi, z czego lasu 161 894 morgi. Oprócz tego otrzymali oni gotówką 1 238 742 zł. r.

Stan obecny serwitutów przedstawia się jak następuje:

W r. 1900 lasy o przestrzeni od 500 *ha* w górę razem obciążone były przez serwituty uregulowane na przestrzeniach następujących:

lasy rządowe	113 015 hektarów
„ prywatne	545 485 „
służebności nieuregulowane	2 138 „
<hr/>	
razem serwituty leśne	660 638 <i>ha</i>

Z całej tej liczby przypadalo na poszczególne rodzaje służebności:

pobór drzewa	595 095
pastwisko	43 869
jedno i drugie	27 674

Wszystkie niemal lasy, obciążone serwitutem uregulowanym, znajdują się w rejonach górskich na Podkarpaciu i w Karpatach.

3. Grunta wspólne.

Wielką bolączką stosunków rolniczych Galicji stanowią wspólne pastwiska gminne. Pisało się o nich u nas dużo, między innymi pisałem i ja w swojej „Kwestji rolnej w Galicji“. Wystarczy więc tylko przypomnieć, że ogólny obszar pastwisk gminnych galicyjskich wynosi około 262 000 *ha*, przyczym są to ziemie nieraz urodzajne, zupełnie dobrze nadające się do intensywnej uprawy. W obecnym stanie użytkowania są one niezmiernie mało produkcyjne. W niektórych powiatach galicyjskich (tarnobrzeskim, doliniańskim) grunta włościańskie stanowią niemal 25% powierzchni własności nietabularnej (wioskowej). W całym kraju ilość gospodarstw, posiadających prawa do wspólnych pastwisk, stanowi 43,4% całej liczby gospodarstw drobnych.

Oprócz pastwisk wspólnych istnieją jeszcze w Galicji lasy wspólne gminne, przeznaczone do wspólnego użytku. Lasy te są już lepiej zagospodarowane, nie stanowią też one tak wielkiej bolączki, jak pastwiska wspólne. W każdym razie pożądanym byłby podział tych lasów. Obszar lasów wspólnych wynosi 71 000 *ha*, ilość zaś gospodarstw mających doń prawo stanowi 19%.*)

Ilość gruntów wspólnych w Królestwie Kongresowym jest znacznie wyższa, niż w Galicji. Podług „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego rok 1913“ było w całym kraju w roku 1904 we wspólnym posiadaniu razem 1 132 707 morgów gruntów wspólnych. Z tego przypadało na:

grunta włościańskie ukazowe . . .	838 272	morgów.
„ „ nowonabyte . . .	31 444	„
„ drobnoszlacheckie . . .	127 022	„
„ drobnomieszczańskie . . .	135 969	„

Najmniej gruntów wspólnych posiada gub. Półcka (47 tys. m.), następnie idą Warszawska (67 tys. m.), Kaliska (68 tys. m.), Suwalska (72 tys. m.), Piotrkowska

*) Porównaj: Z. Ludkiewicz „Kwestja rolna w Galicji“ str 23 i 24.

(105 tys. m.), Kielecka (126 tys. m.), Radomska (145 t. m.), Łomżyńska (151 tys. m.), Lubelska (175 tys. m.) i Siedlecka (196 tys. m.).

Ile we wspólnych gruntach w Królestwie Kongresowym jest wspólnych pastwisk, ile wspólnych lasów — „Rocznik Statystyczny“ nie podaje.

Wspomniałem już, że podział gruntów wspólnych będzie musiał u nas być związany z komasacją gruntów. Przy planowaniu organizacji sprawy komasacji gruntów należy więc też wziąć pod uwagę i kwestję podziału gruntów wspólnych. W obecnych warunkach prawnych o podziale gruntów wspólnych, należących do jednej wsi w Królestwie Kongresowym, decyduje zebranie gromadzkie²⁾, głosów uprawnionych do głosowania członków gromady. W Galicji podział wspólnych gruntów jest ipso jure częścią składową komasacji, może być zresztą prowadzony i niezależnie od komasacji, w myśl wspomnianej w poprzednim rozdziale ustawy działowo-regulacyjnej. Zresztą dla ścisłości należy wymienić, że obowiązujące w Galicji ustawy agrarne przewidują albo podział wspólności gruntowych, albo regulację ich użytkowania. Należy przyznać, że pozostawienie możności w pewnych razach prowadzenia regulacji użytkowania może być zupełnie celowe.

ROZDZIAŁ V,

Kolonizacja wewnętrzna i parcelacja; kwestja gospodarstw drobnych wło- ściańskich; włości rentowe.

1. Warunki parcelacji na ziemiach polskich.

Wyraz „kolonizacja wewnętrzna“ u nas często bywa nieco mylnie rozumiany, a pochodzi to z odmiennego niż w Europie ukształtowania się w warunkach naszych zjawiska przechodzenia ziemi z rąk większej własności do rąk własności mniejszej. W Europie Zachodniej w pewnych krajach, jak np. w Niemczech lub w Irlandji, państwo popiera akcję parcelacji większej własności w ten sposób, że samo nieraz prowadzi na specjalnych warunkach tę parcelację. I to się tam nazywa kolonizacją wewnętrzną bez względu na to, jakie formy prawne otrzymują tworzone przy tej kolonizacji gospodarstwa. Typowa jednak różnica pomiędzy pojęciem kolonizacji wewnętrznej a pojęciem parcelacji jest ta, że przy kolonizacji mamy tworzenie nowych gospodarstw, gdy parcelacja nie koniecznie prowadzi do tego, gdyż może to być np. parcelacja sąsiedzka (adjakcyjna).

U nas typowym objawem pojętej jako zabiegu państwowego kolonizacji wewnętrznej była parcelacja, prowadzona na własną rękę przez Bank Włościański, zarówno na terenie Królestwa Kongresowego, jak Litwy i Rusi. W Galicji zaś częściowym objawem kolonizacji wewnętrznej było tworzenie włości rentowych, o ile ich nie tworzone z istniejących już gospodarstw.

Dla stosunków polskich charakterystyczne jednak jest to, że dominowała nad kolonizacją o charakterze

państwowym zupełnie samorzutna parcelacja d w o r ó w.

Chłop nasz niezmiernie wysoko — w stosunku do swych środków — szacuje możność zaspokojenia potrzeby posiadania własnego kawałka ziemi.

Ten objaw z punktu widzenia ekonomicznego mało jest u nas brany pod uwagę. O ile weźmiemy szacunek danego gospodarstwa, jaki stosuje doń chłop nabywca, to możemy przy analizie tego stosunku rozbić cenę szacunkową na trzy kategorie:

1) skapitalizowana renta gruntowa wraz z kapitałem pieniężnym, utkwionym w nakładach — słowem skapitalizowany dochód czysty z gospodarstwa;

2) skapitalizowana korzyść z posiadania własnego warsztatu pracy, na którym można w całości lub częściowo zatrudnić swoją rodzinę;

3) wartość obiektu, jako takiego, zaspakajającego potrzebę posiadania ziemi, obiektu, dającego pożądane stanowisko społeczno i t. p.

Do p. 1 może być zastosowany czysty rachunek kapitalistyczny. Tutaj chodzi o kapitał (choć nie w czystej formie), który zaprzęgnięty jest do pracy produkcyjnej, jak każdy kapitał.

W p. 2 mamy już z y s k i, czerpane ze specjalnego ustosunkowania kapitału do pracy właściciela tego kapitału. Jest to już nie dochód z kapitału lecz z y s k, pochodzący właśnie z ustosunkowania tych dwóch czynników, przyczem oba czynniki z osobna dają oprócz tego zysku odpowiednie dochody.

Co do p. 3 żaden rachunek kapitalistyczny już nie może być stosowany, ponieważ chodzi tutaj nie o kapitał czynny, lecz o bogactwo, bogactwo to jest tylko obiektem zaspakajającym samo bezpośrednio pewne potrzeby wyższego rzędu, tak jak bogactwo, tkwiące np. w kosztownych obrazach w salonie bankiera, służy wyłącznie do zaspakajania pewnej kategorii potrzeb.

Chłop nasz posiada potrzeb bardzo mało. W pierwszej linii oczywiście posiada potrzeby najprymitywniejsze, więc potrzeby podtrzymania funkcji organizmu. Na-

stępnie zgrubsza rzecz biorąc — na drugie zaraz miejsce wysuwa się potrzeba zaspokojenia pożądanego posiadania własnego gospodarstwa, a dopiero na trzecim miejscu idzie już cały szereg potrzeb o charakterze bardziej kulturalnym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że praca fizyczna coraz bardziej ostatnimi laty popłacała, to zrozumiemy, dlaczego parcelacja mogła u nas liczyć na tak szybkie tempo swego rozwoju. Po wojnie dalej będziemy mieli z tym samym objawem do czynienia, to znaczy i po wojnie według wszelkiego prawdopodobieństwa chłop nasz będzie mógł zarabiać więcej, niż bezpośrednio potrzeby podtrzymania organizmu przy życiu jego i jego rodziny będą wymagały, i nadal będzie on mógł zaspakajać i tę drugą potrzebę — zaspakajając głód ziemi.

Tej dążności chłopca do ziemi przeciwstawia się również dążność do ziemi inteligencji polskiej, a jeszcze bardziej dążność arystokracji polskiej do utrzymania w swym ręku posiadanych terenów. Istotnie, posiadanie majątku ziemskiego, zwłaszcza zaś posiadanie latyfundiów daje w naszym społeczeństwie specjalne stanowisko posiadaczowi, oprócz tego każdy niemal polak bardzo silnie odczuwa potrzebę, jak i chłop polski, posiadania własnego kawałka ziemi. Jeżeli oprócz tego weźmiemy pod uwagę świadomy lub nieświadomy pierwiastek spekulacyjny, jaki tu występuje — czy to przy kupnie ziemi przez jednostkę z inteligencji, czy przy ociąganiu się z jej sprzedażą, to widzimy, że bądź co bądź występuje tu potężny czynnik, który podnosi szacunek ziemi ponad skapitalizowany dochód czysty z niej. Mamy więc zupełnie to samo zjawisko, które obserwowaliśmy przed chwilą przy nabywaniu ziemi przez chłopca.

Jednakże, jeżeli byśmy porównali sumę owej nadwyżki szacunku ziemi, którą daje pewna ilość chłopów, reflektujących na nabycie kawałkami danego majątku ziemskiego, a z drugiej strony wzięli tę nadwyżkę szacunku ponad skapitalizowany dochód czysty z ziemi, którą ze swej strony daje właściciel ziemski albo ktoś z inteligencji, reflektując o nabycie majątku w całości na własny użytek, to łatwo zrozumiemy, że chłopcy będą przeważnie górami, że chłopcy gromadą przeliczują każdego niemal inteligenta.

I oto mamy tło, na którym rozwijała się i rozwijać się będzie parcelacja w naszych warunkach. Do tego dodać należy, że o ile pieniędzy zbyt radykalnej z racji wojny deprecjacji nie ulegnie, znajdzie się sporo gospodarstw większych, które nie będą mogły znieść strat, wyrządzonych przez wojnę, a dla tego będą musiały przejść w inne ręce, ewentualnie w ręce chłopów. Zresztą przewidywana deprecjacja pieniądza będzie potężnym czynnikiem, hamującym ten proces.

Jeżeli więc mamy zamiar budować projekta ujęcia w pewne normy prawne przyszłej naszej kolonizacji wewnętrznej, musimy się rachować z tym odmiennym tłem, nie możemy więc stosować szablonów, odpowiednich dla warunków Europy zachodniej.

2. Dotychczasowe objawy parcelacji samorządnej i kolonizacji wewnętrznej na ziemiach polskich.

a) Zabór Pruski.

Parcelacja i Kolonizacja wewnętrzna w różnych dzielnicach naszych wylewała się w formy różne. Pod zaborem pruskim mieliśmy do czynienia z dwoma zasadniczo różnymi objawami tego zjawiska. Z jednej strony rząd pruski prowadził kolonizację wewnętrzną, tworząc przeważnie włości rentowe i osadzając na nich kolonistów. Z drugiej strony istniał dosyć silny ruch parcelacji polskiej, prowadzony przez samo społeczeństwo polskie. Ten ostatni ruch przejawiał się w formach parcelacji samorządnej albo też prowadziły tę parcelację znane „spółki parcelacyjne“, czyli organizacje spółdzielcze, przeznaczone do parcelacji. Parcelacja polska prowadziła do tworzenia gospodarstw, pozostających niepodzielną własnością nabywcy. Cyfr szczegółowych, dotyczących parcelacji polskiej nie posiadamy. Tomaszewski tylko podaje ilość ziemi rozparcelowanej przez wszystkie spółki parcelacyjne. Do końca r. 1910 rozparcelowały one w W. Ks. Poznańskim

i w Prusach Królewskich razem 325 większych majątków i 1 206 posiadłości mniejszych. Ogólny obszar rozparcelowanej ziemi wynosił 66 198 *ha.* Tę całą ilość rozparcelowano na 15 106 gospodarstw. Oprócz tego sprzedano resztek majątków 325. W r. 1911 rozparcelowano 1 504 *ha.* *) Komisja Kolonizacyjna do końca r. 1912 od początku swego istnienia (1886) wykupiła następujące ilości ziemi:

	ilość majątków	ilość gospodarstw włościańskich	powierzchnia
W. Ks. Poznańskie	495	461	291 524
Prusy Królewskie	235	93	128 194

Ilość kolonistów, jaką osadziła Komisja Kolonizacyjna do końca r. 1911 wynosiła:

Rej Poznańska . .	5 442	rodzin
„ Bydgoska . .	8 273	„
„ Gdańska . .	1 049	„
„ Kwidzyńska . .	5 670	„
Razem . .	20 434	rodzin

Oprócz kolonizacji, prowadzonej przez Komisję Kolonizacyjną, parcelację prowadzą także częściowo Komisje Generalne, o których mówiłem przy omawianiu komasacji gruntów.

O wynikach tej działalności Komisji Generalnych powiem przy omawianiu włości rentowych.

*) W. Tomaszewski: „Pół wieku polskich Spółek zarobkowych i gospodarczych“. T. II str. 160 i następne.

b) *Parcelacja w Galicji.*

W Galicji mieliśmy do czynienia przeważnie z parcelacją samorzutną, która przybrała tutaj formy prawnie wcale niekrepowanego, dzikiego chaotycznego ruchu. O parcelacji galicyjskiej pisano niemało, ja więc omawiać tej kwestji szerzej nie będę. Źródłowe dane znajdzie szanowny czytelnik w referacie Władysława Grabskiego pod tytułem „Referat o parcelacji“, złożonym przez tego autora galicyjskiemu Wydziałowi Krajowemu. Oprócz tego o parcelacji sporo danych znajduje się w „Galicji“ Bujaka, w mojej „Kwestji rolnej w Galicji“ i t. p.

Podług prof. Buzka*) uległo parcelacji w Galicji

w latach	1859 — 1889	84 000	ha.	ziemi	dworskiej
„	1889 — 1902	117 000	„	„	„
„	1903 — 1909	148 000	„	„	„

„Statystyka Polski“ podaje cyfry dużo niższe, nieprawdopodobne.

Ile utworzono przy tym nowych gospodarstw włościańskich, danych nie posiadam. Podług obliczeń jednak Prof. Grabskiego tylko 15% powierzchni parcelowanej idzie na tworzenie nowych gospodarstw, 85% zaś idzie na parcelację adjakcyjną, czyli na parcelację sąsiedzką. Kupowane więc są przeważnie małe parcelki ziemi przez gospodarzy sąsiednich wsi, przyczym tworzy się bardzo drobna szachownica. Z tego powodu cały ruch parcelacyjny w Galicji pod względem ekonomicznym wyrządza wybitną szkodę całemu gospodarstwu krajowemu.

Dla mniej obeznanych z tą rzeczą nadmienię jeszcze, że t. zw. Bank Parcelacyjny galicyjski, było to przedsiębiorstwo prywatne, które prowadziło chaotyczną parcelację zupełnie tak samo, jak i prywatni parcelanci żydzi lub chrześcijanie.

*) Dr. Buzek: „Administracja gospodarstwa społecznego“ str. 124.

c). *Królestwo Kongresowe, Litwa i Ruś.*

Pod zaborem rosyjskim rozwijała się, podobnie jak i w Galicji, przeważnie parcelacja samorzutna. Tutaj jednak nie przybierała ona form tak bardzo ujemnych, jak w Galicji. Wskutek znacznie niższych cen ziemi — przy parcelacji powstawały gospodarstwa nie-małych rozmiarów, mogące być zupełnie żywotne. Parcelacja adjakcyjna, o ile miała tu miejsce, nie posiadała przeważnie tych cech ujemnych, co parcelacja adjakcyjna w Galicji. Z powodu przeciętnie znacznie większych rozmiarów gospodarstw, niż w Galicji, dokupno kilku morgów gruntu powiększało gospodarstwo dane o tyle, że stawało się ono co do swych rozmiarów jednostką gospodarczą zupełnie racjonalną. Tutaj parcelacja adjakcyjna prowadziła zazwyczaj do tego, że gospodarstwa powiększały się w tym stopniu, iż przechodziły z kategorii gospodarstw zbyt małych dla gospodarki racjonalnej do kategorii gospodarstw już dostatecznych rozmiarów. Zresztą parcelacja samorzutna, zwłaszcza parcelacja adjakcyjna i tutaj częściowo prowadziła do powstawania szachownicy, z reguły zaś przy całkowitej parcelacji majątku niszczyła dorobek długich lat, jaki tkwił w zabudowaniach dworskich, ogrodach i parkach.

Obok parcelacji samorzutnej zarówno w Królestwie Kongresowym, jak na Litwie i Rusi, rozwijał swą działalność Bank Włościański.

Bank włościański został założony w r. 1882. Rozciągał on swą działalność tylko na włościan w Królestwie Kongresowym bez względu na wyznanie ich i narodowość. Na Litwie i Rusi Bank popierał kolonizację rosyjską, a wogóle udzielał pożyczek lub sprzedawał ziemię prawie we wszystkich wypadkach tylko ludności niekatolickiej. Słowem na Litwie i Rusi Bank Włościański prowadził politykę narodowościową.

Bank Włościański albo udzielał pożyczek włościanom na nabycie gruntów, w pewnych razach także na meljoracje gruntowe (ale nie w Królestwie Kongresowym), albo też sam nabywał ziemię i na własną rękę ją parcelował, pozostawiając na gospodarstwach pożyczki. Pożyczki Banku Włościańskiego są długoterminowe — od 13 — 55 1/2 lat, wydaje się je w 5% listach zastawnych, które zresztą zazwyczaj Bank sam sprzedaje. Włościanie

opłacają jednak nie 5%, lecz po odliczeniu amortyzacji tylko 4%, t. zn. rząd bierze na siebie opłatę jednego procentu od wydanych pożyczek, a prócz tego ponosi wszelkie koszta administracji.

Działalność Banku Włociańskiego na Litwie i Rusi z racji jego polityki rusyfikacyjnej posiadała raczej charakter ujemny, niż dodatni. W Królestwie Kongresowym działalność ta mogłaby zataczać jaknajbardziej szerokie kręgi, gdyby nie piętrzące się trudności natury biurokratycznej, na które napotykał każdy, kto zmuszony był mieć do czynienia z tym Bankiem. Te względy powodowały niemal zrównoważenie przewagi, jakie kredyt Banku Włociańskiego posiadał nad kredytem prywatnym.

Parcelacja w Królestwie Kongresowym w końcu wieku XIX i wogóle w ostatnich dziesiątkach lat z roku na rok czyniła coraz większe postępy. I tutaj jednak, jak przy wielu kwestjach, natrafiamy na brak ścisłych danych. Mamy tylko cyfry gruntów, „dokupionych przez włościan“. Podaje je „Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego rok 1913“. Ogółem do r. 1873 „dokupili“ włościanie 214 926 morgów. Stanowiło to w stosunku do gruntów ukazowych 2,7%. Do r. 1904 „dokupili“ włościanie już 1 790 875 morgów, co stanowiło w stosunku do gruntów ukazowych 20%. Dla poszczególnych gubernji cyfry dokupionej przez włościan ziemi w procentach, obliczonych w stosunku do obszaru gruntów ukazowych, dają cyfry następujące:

	do r. 1873	do r. 1904
gub. Kaliska . . .	3,2	31,0
„ Kielecka . . .	0,6	20,7
„ Lubelska . . .	3,3	23,4
„ Łomżyńska . . .	3,2	11,4
„ Piotrkowska . . .	2,2	20,0
„ Płocka . . .	4,0	18,6
„ Radomska . . .	6,5	35,3
„ Siedlecka . . .	2,4	18,2
„ Suwalska . . .	0,5	1,9
„ Warszawska . . .	2,0	22,8
Król. Kongres. całe	2,7	20,0

Cyfry dokupionej przez włościan ziemi, podane przez „Rocznik Statystyczny“, prawdopodobnie są większe od cyfr istotnych. Być może tyczą się one częściowo ogólnej sumy ziemi, uzyskanej przez włościan zarówno przez dokupno, jak i przy likwidacji serwitutów. Jakem już podawał, do r. 1912 włościanie uzyskali za serwituty 1 076 107 morgów. (Rocznik Stat. Król. Polskiego r. 1914). Jeżeli dalej będziemy trzymali się dat, podawanych przez „Rocznik Statystyczny“ i jego autora, Wł. Grabskiego, możemy zrobić obliczenia następujące:

Przestrzeń ziemi włościańskiej
w r. 1909 (Rocz. Stat. Król. Polsk.
r. 1913 str. 90) 10 743 503 morgów.

„Na zasadzie Ukazu 1864 r., według danych z 1873 r. (gen Anuczyna) było w posiadaniu włościan ogółem“ (Wł. Grabski, „Materjały w sprawie włościańskiej“ T. I., str. 7) 8 698 747 „

Przybyło 2 044 736 morgów.

Podług danych komisji senatora Podgorodnikowa (ob. str. 54) wsie ukazowe posiadały ziemi 8 843 914 morgów. Cyfra ta jest dosyć zgodna z cyfrą gen. Anuczyna, a więc zapewne odnosi się do ziemi ukazowej tylko. Stąd wynika, że wogóle dokupili włościanie około miliona morgów, a przynajmniej tyczy się to okresu 1873—1909.

Z drugiej strony „Rocz. Stat. Kr. P. r. 1913“ na str. 115 podaje, że Bank Włościański wydał pożyczek w Królestwie Kongresowym w okresie 1883 — 1910 na 1 020 262 morgów. To wskazuje, że parcelacja znacznie przewyższyła cyfrę miliona morgów. Być może więc, że błędna jest cyfra gen. Anuczyna. Może zawiera ona też grunta miasteczkowe, a także dokupione do r. 1873. Kwestje te statystyka nasza powinna dopiero wyjaśnić.

3. Jakie stanowisko zająć w przyszłości w stosunku do parcelacji?

Parcelacja dotychczas rozwijała się zarówno na terenie Galicji, jak i na terenie całego zaboru rosyjskiego, niezależnie od woli lub tendencji całego społeczeństwa

albo poszczególnych jego grup. Była to przeważnie parcelacja samorzutna, było to zjawisko ekonomiczne, niczym nie krępowane, ani też przez samo nasze społeczeństwo nie popierane. Scieranie się więc zdań co do potrzeby parcelacji miało charakter tylko teoretyczny i tylko w Galicji mogło doprowadzić do jakiegoś pozytywnego działania, obfitującego w skutki, gdyż tam mogły tą sprawą zająć się czynniki ustawodawcze krajowe.

Po wojnie będziemy musieli politykę agrarną ująć w swoje ręce, a więc już obecnie musimy zdać sobie sprawę z tego stanowiska, jakie w stosunku do parcelacji zająć należy.

Powinniśmy się rachować z dwoma tendencjami w tej kwestji, nurtującemi nasze społeczeństwo. Jeden prąd — demokratyczny — wymaga popierania parcelacji, drugi prąd chciałby zwalczać parcelację albo nawet zahamować ją zupełnie. Jaka drogą pójść mamy w przyszłości?

Hasłem chwili obecnej jest budowanie naszej przyszłości bez względu na interes klasowy. Hasłem każdego z nas powinno być ujmowanie całości zjawisk, dotyczących życia narodowego z ponad klasowego punktu widzenia, z punktu widzenia, ogarniającego całość. Nie chodzi o to, aby jedna klasa była faworyzowana, inna znowu bardziej upośledzana, chodzi zaś o to, aby ukształtować życie tak, aby mogło ono wykazać największą aktywność pod różnemi względami. Polityka ekonomiczna powinna mieć, rzecz prosta, na celu wzgląd aktywności gospodarczej.

Jednakże z tego punktu widzenia rozstrzygnięcie postawionej kwestji bynajmniej nie jest łatwym. Zapewne dałoby się niemało wytoczyć argumentów pro i contra, nie wiadomo byłoby tylko, którym z nich dać przewagę. Ale tutaj rozstrzyga kwestję do pewnego stopnia samo życie. W obecnych warunkach nie możemy już wyobrazić sobie takiego ukształtowania naszego bytu politycznego, aby przewodzić nam mogły elementy wyłącznie konserwatywne. Niewątpliwie prądy demokratyczne będą silny wpływ wywierały na życie, niewątpliwie ustali się pewna równowaga między prądami „prawemi“ i „lewemi“, równowaga, która w każdym razie nie dopuści do tego, aby można było podjąć specjalne kroki, zmierzające do zahamowania parcelacji z urzędu przez specjalne ustawodawstwa, czy coś w tym rodzaju. Skoro więc tak jest,

nie mam potrzeby zabierać czasu szanownemu czytelnikowi na obronę tezy potrzeby zahamowania parcelacji z urzędu, albo też szkodliwości takiego hamowania tej rzeczy.

Z drugiej strony mamy dążenie do popierania parcelacji. Dążenie o tyle obdarzone siłą sugiestywną, że w wielu krajach Europy zachodniej, a także i w Rosji, parcelacja czyli kolonizacja wewnętrzna jest w wybitnym stopniu popierana przez fundusze państwowe. Należy więc przedewszystkiem zapytać, jaki skutek wywiera takie poparcie parcelacji przez fundusze państwowe.

Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z akcją dobrze zorganizowaną, opartą o tę samą zasadę, jaką stosuje Bank Włościański rosyjski. A więc przy stopie procentowej w kraju 5%, Bank wydaje pożyczki na 4%, przyczem skarb państwa dopłaca 1%. Przy udzielaniu tego rodzaju pożyczek do 75% a nawet do 90% ceny kupna nabywanej ziemi, w znacznym stopniu ułatwia się drobnym rolnikom nabywanie tej ziemi. Powstaje więc sztucznie zwiększony popyt na ziemię. Rezultatem tego będzie podnoszenie się ceny bez względu na dochodowość gospodarstwa wiejskiego. To podnoszenie się cen będzie tym silniej przejawiało się, im silniej odczuwana jest przez ludność danego kraju potrzeba posiadania własnego kawałka ziemi. Z tego punktu widzenia zwiększony popyt prowadzi do zwiększania się tej części wyłożonej na kupno sumy, która stanowi zapłatę nie za ziemię jako warsztat produkcyjny, lecz za ziemię, jako przedmiot bogactwa nieprodukcyjnego (obacz str. 76 p. 3). Jeżeli dajmy na to, skapitalizowaną rentą gruntową, względnie skapitalizowany czysty dochód z gospodarstwa, przedstawia sumę 5 000 rubli, zaś z racji ułatwionych warunków kupna płaci nabywca za ten majątek 10 000 rubli, to zapewne nie wiele mniej, niż połowę tych 10 000 rubli płaci on za owe nieprodukcyjne bogactwo. Jeżeli więc pożyczka hipoteczna przy kupnie wynosiła 7 500 rubli, to odrazu już gospodarstwo dane obdłużone jest powyżej istotnej jego wartości gospodarczej. W rezultacie gospodarz wraz ze swą rodziną będzie musiał pracować na oprocentowanie tej nadwyżki obdłużenia ziemi ponad wartość gospodarczą warsztatu jego pracy. Innemi słowy 5 000 rubli kapitału będzie oprocentowane z dochodu czystego gospodarstwa (str. 76 p. 1), zaś 2 500 rb opro-

centowane z zysków gospodarstwa (str. 76 p. 2), a jeżeli te nie starczą, także z pracy gospodarza lub członków jego rodziny. Słowem przy tych warunkach wystąpi zjawisko wysoce ujemne, zmierzające do pauperyzacji nabywcy ziemi, choćby nawet taki nabywca rozporządzał poważnym kapitałkiem 2 500 rubli.

Wyobraźmy jednak, że nawet ten nadmierny szacunek ziemi nie występowałby wcale. Jednakże zamiast normalnej stopy 5% udziela jakaś instytucja drobnym rolnikom na nabycie ziemi kredytu na 4%. Jakież będzie tego rezultat? Oto gospodarstwo, które, dajmy na to, daje 250 rubli czystego dochodu rocznie będzie szacowane przy 5% kredycie na 5 000 rb., przy 4% kredycie będzie ono musiało być szacowane na 6 250 rubli. Słowem, że i w tych nawet warunkach bezpośrednio popieranie parcelacji z funduszy państwowych bynajmniej nie wychodzi na korzyść nabywcy, lecz tylko na korzyść sprzedających, ewentualnie spekulantów.

Istotnie też wszędzie tam, gdzie państwo wkracza ze swą pomocą przy nabywaniu ziemi, cena ziemi wzrasta niewspółmiernie do dochodów i wytwarzają się zupełnie niezdrowe stosunki. Wprawdzie również niezdrowe stosunki co do cen ziemi powstały i w Galicji. Tam jednak istniały znowu specjalne warunki, które powodowały podbijanie cen ziemi. Najsilniejszym zaś z tych warunków galicyjskich była bardzo umiejętnie prowadzona, a niczem nie krępowana, lichwa parcelacyjna.

W rezultacie rozumowań powyższych dochodzę do postawienia twierdzeń:

hamowanie sztuczne parcelacji nie da się już pomyśleć sprzeczne zresztą byłoby ono z wymogami życia, nie mogłoby też zapobiec parcelacji, najwyżej tylko spaczyłoby ją;

nieogłędne popieranie materialne parcelacji wychodziłoby na korzyść nie nabywców ziemi, lecz sprzedających ziemię, przede wszystkim zaś handlujących ziemią spekulantów.

Zupełnie bezstronne stanowisko w stosunku do parcelacji prowadzi dosyć łatwo do uznania za słuszne tych dwóch założeń, wyżej postawionych. Jednakże o bezstronność nie jest łatwo u nas, przynajmniej o bezstron-

ność faktyczną. Brak społeczeństwu naszemu wyrobienia w sobie trzeźwości w poglądach na rzecz. Łatwo podajemy się sugiestji tego, co odpowiadałoby naszemu uczuciu i to maćci nam sąd. Widzimy więc nie to, co jest, ale to, co chcemy widzieć. A trzeba przecież wżbyć się tej cechy, skoro sami mamy być gospodarzami w naszym kraju. Należy więc nabrać dostojęństwa mężów, którym powierzono troskę o wszechstronne objawy życia. Sąd zaś stronny jest zaprzeczeniem tego dostojęństwa. Również dostojęstwo to nie powinno pozwalać chwytać za hasła, mające wielką wagę jako hasła demagogiczne.

4. Zadania do spełnienia przez politykę agrarną w zakresie kolonizacji wewnętrznej.

Silny bardzo ruch parcelacji samorzutnej na ziemiach polskich może — przy powierzchownym braniu rzeczy — doprowadzić do wniosku, że kolonizacja wewnętrzna, prowadzona przez organizację państwową, nie ma na ziemiach polskich nic do spełnienia. Byłby jednak to pogląd najbardziej fałszywy, jaki może być. Przeciwnie, — kolonizacja wewnętrzna powinna być bodaj najważniejszym zadaniem naszej polityki agrarnej po wojnie. Kolonizację tę należy jednak osobno traktować od dotychczasowego ruchu parcelacji samorzutnej.

Chodzić nam powinno o rozsiedlenie tych wielomiljonowych rzesz proletarjatu i półproletarjatu rolnego, o którym pisałem w rozdziale II. Mamy tego proletarjatu i półproletarjatu rolnego 5 — 6 milionów głów, czyli 1 000 000 — 1 200 000 rodzin. I chociaż osadzenie na własnych gospodarstwach całej tej rzeszy nie tylko nie da się pomyśleć, lecz pociągałoby za sobą poważne wstrząśnienia w dotychczasowym ustroju produkcji rolnej — gdyby zbrakło robotnika rolnego — to jednak powinniśmy zdobyć możność rozsiedlenia takiej ilości proletarjatu rolnego, aby nie było nadmiaru tego proletarjatu, aby ludność rolnicza mogła znaleźć dostateczne zatrudnienie i nie potrzebowała ratować się przez emigrację.

Zachodzi jednak pytanie, skąd wziąć ziemi na tę kolonizację wewnętrzną. Jest to przedmiot, o którym

mysleć możemy tylko w granicach bardzo luźnych projektów.

Wykazywałem, jak mało zaludnione są ziemie Litwy historycznej. Część tych ziem, przedewszystkiem zaś Białoruś zachodnia obecnie jeszcze bardziej się wyludniła, jeszcze więcej, niż dawniej, znajduje się tam pustych poręb leśnych, niezmeljorowanych łąk błotnych i torfowisk, dużo jest zresztą ziemi wprost odłogiem leżącej, albo zagospodarowanej nadzwyczaj ekstensywnie.

Na samym terenie Królestwa Kongresowego do takiej kolonizacji wewnętrznej mogłyby być zużyte ziemie majorackie i częściowo skarbowe. Razem gruntów majorackich Królestwo Kongresowe posiadało w roku 1909 — 652 124 morgi; grunta skarbowe stanowiły 1 262 337 morgów. Jaka ilość tych gruntów mogłaby służyć do celów kolonizacji wewnętrznej, trudno jest określić bez zebrania szczegółowych danych o jakości tych gruntów i t. p. Zapewne około 400 000 *ha* można byłoby przeznaczyć na kolonizację wewnętrzną. Przy możliwości organizowania całego życia gospodarczego powinni byłibyśmy, jakem już wspominał, dążyć do stworzenia całego szeregu gospodarstw drobnych, przestrzeni 2 — 5 hektarowej, bardzo intensywnie zagospodarowanych. Gospodarstwa takie produkowałyby w znacznym stopniu warzywa, owoce, i t. p., wogóle zaś powinny byłyby być tak zorganizowane, aby zatrudniać całą rodzinę gospodarza. Kolonizacja wewnętrzna na terenie ziem skarbowych i majorackich, a częściowo może i na terenie ziem dokupionych od prywatnych właścicieli, powinna byłaby tworzyć także właśnie gospodarstwa. W ten sposób na terytorjum Królestwa Kongresowego dałoby się rozkolonizować 120 — 150 tysięcy rodzin proletariatu rolnego.

Szczegóły, dotyczące takiego planu kolonizacji wewnętrznej, nie tylko powinny byłyby być zbudowane na bardzo ścisłym zbadaniu terenu, na którym ta kolonizacja miałaby się odbywać, lecz powinny one byłyby być dostosowane do ogólnego planu polityki agrarnej w stosunku do tych nowo tworzonych gospodarstw. Oczywiście, gospodarstwa takie musiałyby być doskonale skomasowane z budynkami, umieszczonemi na samym terytorjum gospodarstwa. Organizowanie gospodarstw takich, meljorowanie ich i t. p. należałoby powierzyć

specjalnym organom, jakimś komisjom kolonizacyjnym, względnie komisjom kolonizacyjno-komasacyjnym, jak to ma miejsce obecnie w Prusach.

Po utworzeniu takich gospodarstw i osadzeniu na nich kolonistów odrazu należałoby ująć te gospodarstwa w ścisłą organizację kooperatyw różnego rodzaju, któreby zapewniały należyte prosperowanie poszczególnych gałęzi produkcji tych gospodarstw. Musiałaby być nad nimi rozciągnięta opieka Towarzystw i Kółek Rolniczych, któraby stale czuwała nad krzewieniem należytych metod techniki rolniczej i t. p. Słowem chodziłoby o to, aby te nowe gospodarstwa odrazu ujmowane były w organizację zbiorową, chociażby nawet składającą się z poszczególnych niezależnych od siebie fragmętów, w taką jednak organizację, któraby dawała pewność, że założeniu naszemu stanie się zadość. Założenie zaś to polega na tworzeniu w tych gospodarstwach takiego zapotrzebowania na pracę ludzką, aby gospodarz z całą jego rodziną na terytorjum swego małego gospodarstwa był w zupełności i produkcyjnie zatrudniony.

Obok kolonizacji wewnętrznej tego rodzaju gospodarstw zapewne wypadłoby prowadzić na terenie Królestwa Kongresowego także taką reorganizację gospodarstw 2 — 5 hektarowych już istniejących, aby formować z nich gospodarstwa identyczne z owymi gospodarstwami, tworzonemi przy kolonizacji. Słowem należałoby dążyć do tego, aby wszelkie gospodarstwa 2 — 5 hektarowe mogły odznaczać się wybitną intensywnością.

Ta druga część działalności musiałaby być, jakem to już wspominał przy omawianiu komasacji gruntów, główną cechą działalności na terenie Galicji. W Galicji kolonizacja wewnętrzna musiałaby więc przybrać zupełnie swoiste cechy. Tam kolonizacja wewnętrzna musiałaby się zlewać w jedną całość z komasacją gruntów.

A więc w przeciętnej wsi galicyjskiej reformę agrarną należałoby prowadzić w ten sposób, aby przede wszystkim zabierać z tej wsi tych rolników, którzy posiadają ziemi najmniej. Następnie należałoby całą wieś komasować z zastosowaniem meljoracji rolnych

i z przenoszeniem budynków. Przy tej komasacji należałoby już tworzyć gospodarstwa 2 — 5 hektarowe, obok zresztą gospodarstw większych nieco, które już przedtym w danej wsi istniały. To znaczy ilość wysiedlanej ze wsi ludności musiałaby być tak znaczna, aby starczyło powierzchni gruntów na takie właśnie urządzenie wsi. I to właśnie byłoby podstawą tej wielkiej reformy agrarnej, o której mówiłem w rozdziale o komasacji gruntów.

Cała ta organizacja zbiorowa, która musiałaby być zastosowana do gospodarstw, powstających w kolonizacji wewnętrznej na terenie Królestwa Kongresowego, musiałaby być, rzecz prosta, zastosowana i tutaj do tych gospodarstw galicyjskich.

Mogę więc streścić obecnie główne kontury swego projektu. Chodziłoby o to, aby na terenie Galicji i Królestwa Kongresowego utworzyć możliwie jak najwięcej doskonale zorganizowanych fermowych gospodarstw 2 — 5 hektarowych. Nadmiar ludności bezrolnej, oraz nadmiar półproletariatu rolnego galicyjskiego musiałby być przy tym przeniesiony na tereny wolne na wschodzie. Pozatym wszystkim gospodarstwa nieco większe musiałby być także skomasowane i także możliwie jaknajlepiej i jaknajracjonalniej zorganizowane.

5. Stosunek przyszłej naszej polityki agrarnej do parcelacji samorzutnej.

Obok kolonizacji wewnętrznej, rzecz jasna, będzie się u nas rozwijała i parcelacja samorzutna. Chodziłoby więc o nadanie tej parcelacji pożądanego kierunku.

Normowanie parcelacji możliwe jest w dwojaki sposób:

albo przez specjalne ustawodawstwo, które np. wprost zakazuje tworzenia gospodarstw niewłaściwych,

albo, jeszcze dalej idąc, wymaga zatwierdzenia planu parcelacyjnego przez specjalne organa władz;

albo też przez tworzenie organizacji lub instytucji ułatwiających parcelację, a dających gwarancję, że parcelację tę poprowadzą w sposób racjonalny.

a) *Królestwo Kongresowe.*

Na terenie Królestwa Kongresowego zbyt radykalne prawa o parcelacji nie są potrzebne. Tutaj zapewne wystarczyłoby ogólne jakieś prawo o minimum obszaru parcel wogóle i jeszcze może parę praw drobniejszego znaczenia. Natomiast ująć parcelację w formy racjonalne można byłoby albo przez założenie państwowego banku parcelacyjnego, albo też przez tworzenie kooperatyw parcelacyjnych na wzór spółek parcelacyjnych zaboru pruskiego, wyposażonych jednak w kredyt państwowy.

W części 3 niniejszego rozdziału mówiłem już, iż popieranie materialne parcelacji ze strony państwa skutków dodatnich wyrzeć nie może. A więc ewentualnie nasz państwowy bank parcelacyjny albo państwowy kredyt dla kooperatyw parcelacyjnych, powinny być oparte o zdrowe zasady kredytu normalnego.

Stworzenie banku parcelacyjnego lub kooperatyw parcelacyjnych nawet bez wyposażenia ich w specjalnie ulgowy kredyt hipoteczny, musiałyby oddać niemal wszystkie majątki, przeznaczone do parcelacji tym właśnie instytucjom. Chodzi o to, że instytucje te, rozporządzając dostateczną ilością kapitału obrotowego, nabywałyby z wolnej ręki majątki. Każdy parcelujący majątek, o ile nie jest to spekulant, parceluje swój majątek z racji tego, iż potrzebuje gotówki. Skoro miałby do wyboru albo nieskończenie długie pertraktacje bezpośrednio z włościanami, albo też sprzedaż od razu całego majątku, rzecz jasna, że wybrałby to ostatnie.

Byłaby do rozstrzygnięcia jednakże kwestja, czy ewentualny bank parcelacyjny miałby być zarazem bankiem hipotecznym dla gospodarstw, powstających z parcelacji. Jeżeli wychodzimy z założenia, że kredyt hipoteczny w tym wypadku powinien być zupełnie normalny,

aby sztucznie nie podbijać cen ziemi, to zapewne racjonalniej będzie odosobnić dwa te zjawiska. A więc parcelacja powinna być prowadzona przy pomocy kredytu krótkoterminowego, zresztą nie droższego od normalnego kredytu hipotecznego. Po wykończeniu parcelacji, instytucja ją prowadząca powinna likwidować swoje sprawy kredytowe przez wyjednanie dla gospodarstw, utworzonych przy parcelacji, normalnego kredytu hipotecznego.

Przy takim postawieniu rzeczy usuwa się też ryzyko nadmiernego obciążenia hipotecznego gospodarstw, utworzonych przy parcelacji. Każda instytucja kredytu hipotecznego ziemskiego szacuje gospodarstwo dane nie podług jego wartości sprzedażnej, lecz podług dochodowości; przynajmniej tą zasadą posługują się towarzystwa współdzielcze kredytu hipotecznego. Tutaj więc także brałoby się pod uwagę określony drogą taksacji czysty dochód z gospodarstwa. Dopiero skapitalizowany ten dochód dawałby podstawę do określenia wysokości pożyczki.

Takie postawienie rzeczy w Królestwie Kongresowym przy odpowiednim wpływie na instytucje parcelacyjne chroniłoby już w większości wypadków od powstawania przy parcelacji gospodarstw nieracjonalnych. Najlepiej, zdaje się, byłoby dla bezpieczeństwa utworzyć bank parcelacyjny państwowy. Należałoby tylko zrobić to zastrzeżenie, że bank ten powinien byłby być prowadzony nie biurokratycznie, lecz powinien odznaczać się wielką sprężystością i aktywnością. Kooperatywy parcelacyjne, jak wykazał przykład W. Ks. Poznańskiego, mają swoje poważne bardzo strony ujemne, przedewszystkiem zaś prosperowanie ich należyte oparte być może głównie na spekulacji na zwyżkę cen ziemi, co jest wręcz sprzeczne z zasadą kooperatywu.

b) *Galicja.*

Parcelacja samorzutna gruntów, jakem już wspominał, rozwinęła się w Galicji w formy wysoce ujemne. Przeciwdziałać temu należy na terenie Galicji w sposób radykalny. Tutaj więc zapewne nie wystarczyłoby unormowanie parcelacji przez założenie państwowego banku parcelacyjnego.

W swym „Referacie w sprawie parcelacji“ prof. St. Grabski rozwija szczegółowy plan unormowania parcelacji drogą ustawodawstwa i specjalnych zabiegów. Oprócz stworzenia krajowej instytucji kredytu parcelacyjnego p. Grabski proponuje tworzenie i popieranie przez kraj spółek parcelacyjnych. Dalej żąda ten autor wydania ustawy, warunkującej handel parcelacyjny ziemią. Ustawa ta musiałaby zmienić odpowiedni paragraf ustawy krajowej o wolnym obrocie ziemią (ustawa z dn. 1 listopada 1868 r. § 3). Ustawa ta miałaby postanowić:

„1) Dla zawarcia prawomocnego kontraktu sprzedaży i kupna ziemi, powodującego podział posiadłości ziemskiej powyż. 3 ha obszaru mającej, potrzebnym jest przedłożenie zatwierdzonego przez kompetentną władzę krajową planu parcelacyjnego;

2) plan parcelacyjny winien zawierać:

- a) mapę i wykaz kultur, poddanego parcelacji obszaru,
- b) mapę zamierzonego podziału,
- c) wykaz prowizorycznie zawartych z nabywcami umów;

3) plan parcelacyjny może być niezatwierdzony z powodu:

- a) niezabezpieczenia odpowiednich dojazdów do poszczególnych nowopowstałych pól,
- b) uniemożliwienia, względnie zbytniego utrudnienia na przyszłość komasacji odnośnej gminy,
- c) widocznego narażenia lasów na bezprawną dewastację,
- d) wyraźnych znamion lichwy zawartych w umowach przedwstępnych.“

Poza temi postulatami żąda prof. Grabski wydania ustawy, dotyczącej minimum parcel gruntowych, oraz wprowadzenia pewnych dopełnień i zmian do ustaw krajowych gminnej, hipotecznej i innych, co konsekwentnie wynika z poprzednio projektowanych ustaw*).

*) Porównaj Z. Ludkiewicz: „Kwestja rolna w Galicji“, str. 236 i następne.

Sejm galicyjski nie mógł jednakże do ostatniej chwili zdecydować się na krok stanowczy w stosunku do parcelacji. Podobno zapadła w tym względzie jakaś uchwała w r. 1914, treści jej jednak nie znam, nie mogłem bowiem w dostępnych mi źródłach w Warszawie znaleźć tej ustawy.

Jeżeli więc chodzi o uregulowanie parcelacji w Galicji, mamy już projekt gotowy, opracowany przez wybitnego znawcę tej kwestji.

6. Włości rentowe.

Kolonizacja wewnętrzna, prowadzona przez rząd pruski, w przeważnej części wypadków nie oddaje kolonistom gospodarstw na bezwzględną ich własność, lecz tworzy z nich, tak zwane włości rentowe. Podobne włości rentowe od r. 1907 są tworzone i w Galicji.

Tworzenie włości rentowych w Galicji, jak zresztą i w Prusach, oparte jest o swoiste cechy, jakie posiada kredyt, udzielony tym włościom. Kredyt rentowy galicyjski różni się zasadniczo od kredytu hipotecznego: udziela się go nie na pewne nieruchomości (ziemię, budynki), lecz wyłącznie na gospodarstwa kompletne i dobrze zorganizowane. Za podstawę oceny gospodarstwa bierze się w zasadzie nie jego wartość lecz rentowność, przyczym pożyczka rentowa nie może być wyższą od trzydziestokrotnego dochodu kadastralnego ziemi, wraz z połową sumy na jaką ubezpieczone są budynki. Często jednak w stosunkach galicyjskich bierze się jako maksimum pożyczki 75% wartości gospodarstwa.

Podług prawa galicyjskiego o włościach rentowych rozmiary tych włości mogą się wahać w granicach od 3 — 60 *ha* powierzchni i od 50 — 1 000 koron dochodu kadastralnego.

Gospodarstwo, obciążone pożyczką rentową nie może być dzielone i sprzedawane w całości lub częściowo, chyba na specjalnych warunkach za zezwoleniem krajowej komisji dla włości rentowych. Pożyczka rentowa nie może być spłacona prędzej, jak za lat 10, a normalnie rozkłada się jej spłatę na lat 52 lub 56. Przy włościach rentowych Komisji kolonizacyjnej pruskiej określa prawo, że przy

spłacie pożyczki przed 50-ciu laty określa się ona sumą renty rocznej, pomnożoną przez 33, przy spłacaniu zaś po 50-ciu latach kapitalizuje się rentę, mnożąc ją przez 25.

W Galicji pożyczki rentowe wydają się w listach zastawnych 4% lub 4½%. Właściciel włości rentowej płaci oprócz tego ½% na amortyzację, pozatym zaś wszelkie koszty administracji ponosi fundusz krajowy. Listy rentowe są gwarantowane przez kraj.

Do końca r. 1911 utworzono w ten sposób 578 włości rentowych, ogólnej przestrzeni 6 700 *ha*, obciążonych pożyczką rentową 15,6 (?) milionów koron.

Twórcy włości rentowych galicyjskich (główny inicjator — dr. Sawczyński) wychodzili z założenia, iż Galicja potrzebuje znaczniejszej ilości gospodarstw wielko-chłopskich. Brak gospodarstw wielkochłopskich w Galicji i ujemne skutki tego zjawiska podnoszone były przez cały szereg autorów galicyjskich w okresie powstawania idei włości rentowych w Galicji. Chciano więc w ten lub inny sposób uformować gospodarstwa wielkochłopskie, a utrwalić ich byt przez ujęcie w formy prawne włości rentowych.

Chodzi o to, że włość rentowa nie jest indywidualną własnością posiadacza jej, lecz jest formą przejściową niejako od własności do dzierżawy wieczystej. Kraj, względnie państwo, które częściowo są właścicielami tych włości, zastrzegają sobie prawo decyzji co do ewentualnego podziału włości na części. To znaczy zgóry określa prawo, iż w zasadzie podział jest niedopuszczalny, bez zgody państwa (kraju) podział może nastąpić tylko przy spłacie całej pożyczki rentowej, spłata ta zaś nie może być dokonana w Galicji wcześniej, niż w lat 10 po utworzeniu włości rentowych.

Galicyjskie włości rentowe tworzone były albo przy parcelacji dworów, albo — co częściej miało miejsce — gospodarstwa już istniejące zaciągały pożyczkę rentową i stawały się w ten sposób włościami rentowymi. Zazwyczaj połączone to było z dokupnem ziemi tak, że gospodarstwo powiększało swoje rozmiary.

Ogromne przeludnienie rolnicze Galicji i brak ziemi spowodowały to, że myśl tworzenia gospodarstw wielkochłopskich stała się niemal niewykonalną. Tworzono też przeważnie spore gospodarstwa chłopskie, dalekie jednak od typu gospodarstw wielkochłopskich. Podług sprawo-

zdania wydziału krajowego np. w r. 1907 utworzono razem 112 gospodarstw, które dzieliły się co do swych rozmiarów na kategorie następujące:

od 5 do 10	morgów austr.	20	gospodarstw.
" 10 "	15 "	" "	29 "
" 15 "	25 "	" "	36 "
" 25 "	35 "	" "	14 "
" 35 "	50 "	" "	6 "
powyżej 50	" "	7	"

Przeciętna zaś wielkość wszystkich włości rentowych utworzonych do końca r. 1911 wynosiła 11,6 *ha**).

Zasada popierania tworzenia gospodarstw wielkochłopskich jest sprzeczna z istotą ustroju agrarnego Galicji. Gospodarstwo wielkochłopskie opiera się w znacznym stopniu o pracę najemną. Intensyfikacja tego gospodarstwa przy wzrastających cenach na ręce robocze z natury rzeczy musi następować przez znaczniejszy nakład kapitału, a w mniejszym stopniu przez zwiększony nakład pracy rąk ludzkich. Tymczasem w Galicji powinniśmy dążyć do tego, aby rolnictwo dawało zatrudnienie jaknajwiększej ilości rąk roboczych. Z tego powodu wskazane jest tworzenie raczej gospodarstw drobnych włościąńskich, niż gospodarstw wielkochłopskich.

W Prusach Komisje Gieneralne w okresie od 7 lipca r. 1891 (wydanie prawa o włościach rentowych) do końca r. 1915 utworzyły razem 22 190 włości rentowych o przestrzeni 244 354 *ha*, i tutaj więc przeciętnie na włość rentową przypadło około 11 hektarów. Ta cyfra ogólna nie wiele jednak nam mówi wobec wielkiej różnorodności terenu, na którym działają Komisje Gieneralne. Bardziej pouczające są cyfry, dotyczące poszczególnych prowincji. Dla nas przykład tej działalności Komisji Gieneralnych może mieć poważne znaczenie. Z tego powodu przytaczam w tablicy XII szereg cyfr, dotyczących tej działalności, których literatura odnośna nie posiada jeszcze, a które wziętem z nadesłanych mi przez pruskie ministerjum rolnictwa sprawozdań Komisji Gieneralnych. (Jahresnachweisungen der Kgl. Generalkommissionen).

*) Porównaj Z. Ludkiewicz. l. c. str. 233 i następne, oraz A. Buchenberger, „Agrarwesen und Agrarpolitik“ wydanie 2, tom 1, str. 453

Tablica XII. Tworzenie włości rentowych przez Komisję Główną na zasadzie prawa z dn. 7 lipca r. 1891. Do końca r. 1915 uzyskano ziemi i utworzono włości rentowych:

P R O W I N C J E	POWIERZCHNIA		ILOŚĆ UTWORZONYCH WŁOŚCI RENT.					Wartość szacunkowa włości rent. w tys. marek		
	Ilość parcel części przynależ. na włości rentowe	Ogólna <i>ha</i>	Wdzielona na włości rentowe <i>ha</i>	poniżej 2,5 <i>ha</i>	2,5 — 5 <i>ha</i>	5 — 10 <i>ha</i>	10 — 25 <i>ha</i>		Resztki majątków i włości powyżej 25 <i>ha</i>	R A Z E M
Prusy Wschodnie	402	71 596	46 380	671	482	1 074	1 157	318	3 702	39 640
Prusy Zachodnie	299	72 766	39 396	245	532	1 175	1 147	292	3 391	26 569
Brandenburgja	261	27 271	8 828	576	123	189	270	56	1 214	18 343
Pomorze	397	125 858	84 647	383	280	818	2 690	560	4 371	109 023
W. Ks. Poznańskie	407	38 541	17 984	966	272	521	518	152	2 429	19 043
Śląsk	235	33 048	10 599	496	522	428	187	63	1 696	15 240
Prow. Saska	1 657	9 373	4 197	423	99	92	51	28	693	12 360
Szez. Holszt.	1 569	46 386	21 500	410	92	212	427	316	1 457	35 057
Hanower	1 200	9 340	5 345	539	93	191	179	21	1 023	9 728
Westfalja	2 744	16 124	5 074	1 058	359	182	77	27	1 703	13 878
Hes. Nassau	15	1 366	392	86	13	4	11	5	119	665
Prow. Nadreńska	15	21	12	31	1	—	—	—	32	197
R a z e m	9 201	451 690	244 354	5 884	2 868	4 886	6 714	1 838	22 190	299 742

Z tablicy XII przekonywamy się, że włości rentowe, tworzone przez Komisję Generalną, są bardzo różnych rozmiarów przeważnie zaś są mniejsze od 25 hektarów powierzchni. Znaczna bardzo ilość włości rentowych nie sięga przestrzeni 2½ *ha*; utworzono takich włości 5 884 na ogólną cyfrę włości 22 190. Wogóle zaś poniżej 5 *ha* utworzono włości rentowych razem 8 752.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę prowincje silnie zaludnione, jak np. Westfalję albo prowincję Saską, to się przekonamy, że przeważnie już są tam tworzone gospodarstwa małe, nie przekraczające 5 *ha* pow. W Westfalji na ogólną liczbę 1 703 włości, poniżej 5 *ha* pow. mamy 1 417 włości. W prowincji Saskiej na ogólną cyfrę 693 włości omawiana kategoria włości daje nam cyfrę 522. W Hessen Nassau na 119 włości wogóle mamy owych małych włości 99. Wreszcie w prowincji Nadreńskiej na przestrzeni 12 *ha* utworzono aż 32 włości rentowe, które przedstawiały wartość 197 000 marek.

Moim zdaniem, zasada tworzenia włości rentowych w Galicji jest słuszna. Wogóle zaś możemy traktować tę kwestję z dwóch punktów widzenia:

1. albo chodzić nam powinno o masowe ujęcie gospodarstw rolnych chłopskich w takie formy prawne, aby nie zatracaly te gospodarstwa swoich raz ustalonych cech dodatnich;

2. albo też możemy dążyć do tego, żeby mieć rozsiane po całym kraju gospodarstwa pewnego typu, dobrze zorganizowane, mogące służyć przykładem dla gospodarstw sąsiednich. Słowem w tym wypadku może chodzić nam o stworzenie niejako gospodarstw pokazowych. Oczywiście i tutaj chodziłoby o to, aby gospodarstwo nie ulegało podziałowi, aby zachowywało swoją organizację.

Jednakże i jedno i drugie założenie wymaga, aby włości rentowe były należycie zorganizowane. Tymczasem przeważna ilość włości rentowych galicyjskich posiada grunta w szachownicy. A przecież w naszych warunkach zupełnie nie powinno być dopuszczalne udzielanie kredytu rentowego na gospodarstwa nie skomasowane.

Zapytajmy jednak, jaką rolę mogłoby odegrać tworzenie włości rentowych w przyszłości. Jeżeliby mój projekt wielkiej reformy agrarnej w Galicji przyoblekł się w kształty realne, należałoby w znacznym stopniu

połączyć tę reformę z tworzeniem włości rentowych. Włości rentowe nie mogą oczywiście być tak liczne, jak liczne są gospodarstwa chłopskie w Galicji. Sądzę jednak, że utrwalenie typu tworzonych gospodarstw w znacznym stopniu mogłoby nastąpić przez oddziaływanie gęsto po wszystkich gminach kraju rozsianych włości rentowych. Należałoby dążyć do tego, aby w każdej wsi galicyjskiej istniała przynajmniej jedna włość rentowa. Rozmiary tej włości powinnyby odpowiadać tym gospodarstwom, o które najbardziej nam chodzi, a więc gospodarstwom od 2—5 ha powierzchni.

Wyobraźmy, że mamy wieś galicyjską urządzoną w ten sposób, iż złożona jest ona z fermowych gospodarstw 2 — 5 hektarowych możliwie jaknajlepiej zorganizowanych. Najlepiej zorganizowane z tych gospodarstw — to włość rentowa, która jest zarazem gospodarstwem pokazowym. Wpływ tej włości rentowej, o ile jej właściciel jest jednym z rozumniejszych i poważniejszych gospodarzy we wsi, będzie musiał być bardzo znaczny. Ten wpływ będzie przeradzał się w oddziaływanie sugestywne. Jeżeli jednak właściciel włości rentowej z góry przygotowuje się na to, że będzie musiał oddać tę włość jednemu ze swych dzieci, toć oczywiście podobne dążenie przy takim stanowisku włości rentowej musi rozpowszechnić się i pomiędzy całym szeregiem innych gospodarzy. Tutaj więc włość rentowa będzie działała jak ferment, zmierzający do zmiany poglądu naszej wsi na sprawę dzielenia spadkowego gospodarstw.

Włościom rentowym przypisuję w tych warunkach bardzo poważne znaczenie pośrednie. Natomiast nie uważam, aby włości rentowe same w sobie były celem, do którego dążymy. Jeżeli chodzi o zapobieżenie podziałowi spadkowemu gruntów, można uciec się do specjalnej ustawy. Natomiast przeistoczenie wszystkich gospodarstw włościąńskich we włości rentowe nie tylko nie jest potrzebne, lecz jest i niewykonalne. Tworzenie włości rentowych dla popierania parcelacji ziemi jest u nas zupełnie nie potrzebne.

Z drugiej jednak strony przez włości rentowe możemy oddziaływać albo na rozwój gospodarstw, na ich organizację, albo też na kształtowanie się gospodarstw. Tworzenie więc włości rentowych może być w wielu razach silnym atutem w ręku polityki agrarnej, która

jednak ten atut wygrywać powinna w stosunku do całości kształtu swych zadań.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki Królestwa Kongresowego, to bardzo łatwo przekonamy się, że kolonizacja wewnętrzna na terenach gruntów majorackich i skarbowych, właśnie będzie wskazana w postaci tworzenia małych włości rentowych. Chodzi przecież u nas, jakem wyżej mówił, o osadzanie na tych gruntach proletariatu rolnego. Trzeba byłoby więc tutaj wydzielać gospodarstwa ludziom, którzy nietylko nie posiadają potrzebnej do kupna ilości gotówki, lecz prócz tego są żywiołem mało zrównoważonym. Ci więc nowi koloniści przy zwykłej sprzedaży nie dawaliby gwarancji, czy nie zaczną ziemi swojej odprzedawać kawałkami i t. p. Skoro zaś mamy tworzyć tutaj gospodarstwa bardzo małych rozmiarów, zało bardzo intensywnie zagospodarowane, toć chodzić powinno o zachowanie tego typu gospodarstw, o niedopuszczenie do nadmiernego rozdróbnienia się ich. W dalszym ciągu musimy liczyć się z tym faktem, że gospodarstwa te na razie przynajmniej nie będą w stanie opłacać normalnych procentów od istotnej ich wartości sprzedażnej. Trzeba więc będzie zapewne obciążać je rentą nie wyższą nad 2 — 3% od tej wartości. I oto widzimy, że z całością tych wymagań harmonizuje najlepiej ustrój prawny gospodarstwa takiego jako włości rentowej.

7. Zestawienie zadań, związanych z kolonizacją wewnętrzną na ziemiach polskich.

Możemy obecnie zestawić te zadania, jakie zakreslić sobie powinna polityka agrarna w kierunku kształtowania nowych gospodarstw jako takich, względnie też kształtowania gospodarstw już istniejących.

A więc powinniśmy unormować parcelację dworów w ten sposób, aby nie prowadziła ona do tworzenia gospodarstw nieracjonalnych, czy to ze względu na ich kształt, czy też rozmiary. Oprócz tego należy uchronić od zniszczenia ten dorobek, który już mamy w postaci dworów. Nie można więc dopuszczać do tego, aby dwory były rujnowane.

Dalej chodzić nam powinno o utworzenie poza parcelacją samorzutną całego szeregu gospodarstw małych 2—5 hektarowych głównie na terenie Królestwa Kongresowego, a oprócz tego całego szeregu gospodarstw nieco większych chłopskich na terenach mniej zaludnionych. Taby dało podstawę do usunięcia nadmiaru proletariatu rolnego z Królestwa Kongresowego, zaś półproletariatu z Galicji.

Trzecim postulatem naszym byłoby możliwie najlepsze ukształtowanie małych gospodarstw obecnych, i wogóle wszelkich gospodarstw mniejszej własności. Najmniejsze gospodarstwa powinny byłyby być powiększone tak, aby znaczna większość gospodarstw chłopskich mogła osiągnąć tych rozmiarów, przy których rodzina gospodarza znajdowałaby na terenie swego gospodarstwa dostateczne zatrudnienie.

Prowadząc kolonizację wewnętrzną, oraz komasując gospodarstwa i wogóle je organizując, dochodzilibyśmy do pewnego stanu pożądanego. Należałoby więc pomyśleć i o utrwaleniu tego stanu, do czego mogłoby służyć specjalne ustawodawstwo albo też oddziaływanie w tym kierunku na właścicieli gospodarstw.

Tak pojęte zadania kolonizacji wewnętrznej wraz z komasacją gruntów są najważniejszym zagadnieniem polityki agrarnej, które nas czeka. Cała sprawa wymaga gruntownego przestudjowania i nakreślenia już obecnie szczegółowego planu działania.

ROZDZIAŁ VI.

Sprawa meljoracji rolnych.

I) Unormowanie prawno-państwowe meljoracji rolnych.

Meljoracje rolne z natury swej wymagają specjalnego ustawodawstwa. Mają one bowiem do czynienia z dopływem, przepływem lub odpływem wody, ruch zaś wody nie może być dostosowany do terytorjum danej posiadłości. Zresztą pewne zabiegi w kierunku oddziaływania na stan wody na terytorjum jednej posiadłości oddziałują na stan wody i w posiadłościach innych. Z tego powodu wogóle sprawa wodna powinna być ujęta w pewne normy prawne, któreby ją dostatecznie porządkowały.

Jeżeli chodzi specjalnie o meljoracje rolne, to na tym polu ustawodawstwo powinno dawać możność odprowadzania wody przez cudze grunta przy odwadnianiu terenu, albo doprowadzanie tej wody przez cudze grunta przy nawadnianiu terenu, a prócz tego wogóle regulować kwestję odpływu i dopływu i t. p.

Z tego powodu we wszystkich krajach cywilizowanych obowiązuje tak zw. prawodawstwo wodne. Mamy więc prawo wodne pruskie, obejmujące całość zagadnień prawno-wodnych, obowiązujące między innymi na terenie zaboru pruskiego, mamy podobne prawo wodne w Galicji, istnieje też prawodawstwo wodne rosyjskie, choć nieskodyfikowane, obowiązujące także na terenie Litwy i Rusi. Częścią składową tego prawodawstwa było prawo prowadzenia wody przez cudze grunta.

W Królestwie Kongresowym do r. 1914 prawa o prowadzeniu wody przez cudze grunta w ścisłym znaczeniu nie mieliśmy. W tym roku ostatecznie rozciągnięto wspomniane prawo rosyjskie także na teren Królestwa Kongresowego.

Dla gospodarstw, zajmujących większe przestrzenie, a więc dla gospodarstw folwarcznych, samo prawo

o prowadzeniu wody przez cudze grunta, zwłaszcza wraz z prawem, regulującym stosunki odpływu i dopływu i t. p. jest już dostateczną podstawą do należytego prawnego unormowania sprawy meljoracji gruntów. Dla własności mniejszej jednak, zwłaszcza przy występowaniu szachownicy, samo to prawo nie może wystarczyć. Chodzi o to, że meljoracje gruntowe niemal w żadnym razie nie mogą się opłacić, gdy prowadzone są na terenach małych parcel. Odprowadzanie wody, względnie doprowadzanie w stosunku do jednostki powierzchni kosztuje tym mniej, im powierzchnia jest większa. O ile byśmy prowadzili kanał odpływowy albo dopływowy dla obsłużenia jednej tylko parceli, parceli niewielkiej, to koszt tego kanału w stosunku do przestrzeni tej parceli byłby niepomierne wysoki. Z tego powodu meljoracje gruntowe przy występowaniu gospodarstw drobnych, a jeszcze bardziej przy istnieniu szachownicy tych gospodarstw mogą być prowadzone tylko zbiorowymi siłami na terytorjum całego szeregu gospodarstw.

Chodzi więc w takich razach o stworzenie specjalnych stowarzyszeń, zwanych u nas przeważnie spółkami wodnymi. Złączeni w ową spółkę wodną, drobni rolnicy prowadzą meljoracje na wspólny rachunek, rozkładając kosztą w stosunku do przestrzeni zmeljorowanych każdego z gospodarzy. Prowadzi też taka spółka wodna na wspólny rachunek ochronę i konserwację konstrukcji meljoracyjnych.

Spółki wodne w rzadkich tylko wypadkach mogą dochodzić do skutku na zasadzie umowy dobrowolnej. Niemal stale znajdzie się pewna ilość oponentów, którzy całą sprawę mogą zahamować. Z tego powodu oprócz prawa prowadzenia wody, istnieją tak zwane prawa o spółkach wodnych. Prawo o spółkach wodnych zmusza mniejszość do poddania się woli większości, zmusza tę mniejszość do brania udziału we wspólnych meljoracjach gruntowych, o ile tego zażąda odpowiednia ilość zainteresowanych.

2. Fundusze na meljoracje rolne.

Zmeljorowanie gruntów może być należycie wyzyskane tylko wtedy, jeżeli do zmienionych przez ten

zabieg warunków dostosujemy organizację danego gospodarstwa. Po zdrenowaniu pól np. należy rozszerzyć uprawę okopowych, pogłębić orkę i wogóle podnieść intensywność gospodarstwa. Poza więc wydatkowaniem pewnej sumy na samo drenowanie, gospodarstwo musi być przygotowane na następne nawet bardzo poważne nakłady. Również tyczy się to meljoracji łąkowych.

O ile więc gospodarz posiada odpowiedni fundusz, względnie kredyt, któryby pozwolił mu zmeljorować grunta, powinien on zaopatrzyć się w kredyt na inwestycje, wynikające konsekwentnie ze zmeljorowania gruntów. Zazwyczaj jednakże jest tak, że gospodarstwo rozporządza niedostateczną ilością kapitału, albo też o ile posługuje się kredytem krótkoterminowym, kredyt ten jest zbyt drogi.

Gorzej sprawa ta przedstawia się przy spółkach wodnych. Gospodarze, przymusowo obowiązani przystąpić do spółki w myśl uchwały większości zainteresowanych, mogą wcale nie posiadać ani gotówki ani kredytu.

W jednym i drugim wypadku państwo może przychodzić ze skuteczną pomocą przez udzielanie specjalnego kredytu na meljoracje gruntowe.

Najlepszą formą kredytu na meljoracje jest stosunkowo krótkoterminowy kredyt hipoteczny. Bardzo racjonalnie sprawa ta postawiona była przez prawodawstwo rosyjskie. Tutaj państwo przychodziło z pomocą kredytową, dając pożyczki meljoracyjne, ostatnio w wysokości 100% kosztów meljoracji. Pożyczki te udzielane były na 4%, amortyzacja zaś ich rozkładana była na lat kilkanaście do 20. Pożyczką taką obciążało się hipotekę majątku (t. j. w Rosji wobec braku hipoteki wydawało się ją pod zastaw majątku), przyczym pożyczka ta stosownie do istoty prawa o zastawach mogła być na 1-ym lub 2-im numerze hipoteki.

Kredyt meljoracyjny nieraz opiera się o tę zasadę prawną, że może być udzielany na majątki nawet silnie obdłużone i zdobywa pewne pierwszeństwo przed poprzednio zapisanemi pożyczkami hipotecznymi. Jest to o tyle racjonalne, że meljoracje gruntowe same przez się posiadają wartość, a prócz tego dodatkowo podnoszą wartość gruntów zmeljorowanych. Wierzyciele więc hi-

poteczni, dając pierwszeństwo pożyczce meljoracyjnej, nie na tym nie tracą

Państwo, organizując samo kredyt meljoracyjny, popiera meljoracje w ten sposób. Najskuteczniejsza zaś pomoc polega na tanioci owego kredytu. Nie-raz państwo (Galicja) daje pożyczki bezprocentowe.

Oprócz kredytu meljoracyjnego państwowego mogą być udzielane z a p o m o g i na meljoracje gruntowe. Zapomogi udziela się zazwyczaj tylko drobnej własności przy tworzeniu spółek wodnych. Zapomogi mają charakter nie tyle popierania bezpośredniego meljoracji rolnych, ile raczej charakter agitacyjny. Chodzi tu o zachęcenie drobnych rolników do prowadzenia meljoracji i dla tego daje się im zapomogi. Zapomogi te mogą wynosić nieraz 50% i więcej kosztów całej meljoracji.

Litwa i Ruś korzystały ze wspomnianego wyżej kredytu meljoracyjnego rządowego. W Galicji sprawa kredytu meljoracyjnego nie była dobrze uregulowana, natomiast władze rządowe i krajowe przychodziły z pewną pomocą. Dla większej własności udzielany był kredyt bezprocentowy, spłacany w ciągu lat 10 — zresztą w rozmiarach nader ograniczonych. Dla drobnej własności udzielane były zapomogi, a oprócz tego udzielano pożyczek na 4%.

W Królestwie Kongresowym nie mieliśmy wcale kredytu państwowego, ani też zapomóg państwowych.

3. Potrzeby meljoracyjne kraju, a wielkie meljoracje.

Posiadamy ogromne przestrzenie błot i torfowisk, przestrzenie te bardzo często mogą być należycie zmeljorowane w szczegółach na terytorjach poszczególnych gospodarstw dopiero wtedy, gdy zostaną przeprowadzone ogólne zbiorowe meljoracje przedwstępne. Również nieraz znaczniejsze przestrzenie pól rolnych mogą być zdrenowane przy obniżeniu poziomu wody w przepływającej przez daną okolicę rzece. Poza tym kultura rolna w miejscowościach, narażonych na wylewy, może nabrać należytego rozwoju dopiero po uregulowaniu rzek i zabezpieczeniu pól i łąk przed wylewami.

Jasnym jest że rolą polityki agrarnej w sprawie meljoracji rolnych będzie także podjęcie prac natury państwowej nad osuszeniem większych przestrzeni błot i torfowisk i nad regulacją rzek.

Oprócz jednak tych wielkich meljoracji, wykonywanych tylko z grubsza, a więc regulujących odpływ należyty wody, można włożyć na państwo sprawę meljoracji szczegółowych. Np. istnieje projekt przymusowego zdrenowania częściowo na koszt państwa wszystkich gruntów tego wymagających na terytorjum Królestwa Kongresowego, a ewentualnie i na terytorjum większym.

Moim zdaniem zbyt daleko posunąć się w tym kierunku nie możemy. Bardzo wiele spraw w przyszłym naszym życiu gospodarczym z natury rzeczy powinniśmy zostawić inicjatywie prywatnej. Konieczne to jest choćby i z tego względu, że nasza młoda organizacja państwowa nie będzie przecie rozporządzała taką olbrzymią ilością pracowników, aby mogła podejmować te zadania także, które mogą być wykonane niezależnie od władz państwowych. Zamiast więc przymusowego drenowania zwrócićby należało uwagę na regulację rzek, osuszenie błot i torfowisk. Popieranie szczegółowych meljoracji należałoby zaś prowadzić bardzo energicznie. Należałoby więc popierać spółki wodne drobnej własności przez udzielanie im zapomóg i kredytu, zaś meljoracje, prowadzone przez dwory, należałoby popierać przez udzielanie taniego i łatwego kredytu meljoracyjnego. Natomiast samo państwo meljoracje szczegółowe prowadzićby musiało przy kolonizacji wewnętrznej w Królestwie Kongresowym i ewentualnie przy wielkiej reformie agrarnej w Galicji.

Jeżeli więc chodzi o całość ujęcia sprawy popierania meljoracji rolnych, musielibyśmy mieć należyte prawo wodne razem z prawem o spółkach wodnych, a prócz tego musielibyśmy dać krajowi tani i łatwo dostępny państwowy kredyt meljoracyjny, oraz musiałyby być przeznaczone znaczniejsze fundusze na zapomogi dla spółek wodnych. A prócz tego potrzebny nam jest plan ogólnokrajowej gospodarki wodnej.

4. Organizacja prowadzenia meljoracji rolnych.

Prowadzenie meljoracji rolnych rozwinęło się na terenie Galicji w zupełnie inne formy organizacyjne, niż na terenie Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi. W Galicji meljoracje rolne prowadzi się pod kierunkiem biura meljoracyjne Wydziału krajowego. Poza tym biurami prywatnych meljoratorów niemal wcale niema. Biuro Wydziału Krajowego, prowadzone jest bardzo sprężysto, co zresztą zawdzięcza może przypadkowemu doborowi kierowników swoich.

W Królestwie Kongresowym i na Litwie działają już niemal wyłącznie biura meljoracyjne prywatne. Charakter instytucji publicznej posiada na terenie Królestwa Kongresowego do pewnego stopnia Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Meljoracyjne.

Zestawienie organizacji tej sprawy na terenie Galicji z organizacją jej na terenie zaboru rosyjskiego jest bardzo pouczające i pozwala snuć pewne wnioski przy projektowaniu organizacji tej na przyszłość. W Galicji meljoracje rolne prowadzone są bardzo rzetelnie, niema w pracy fuszerki, ani tandety. Natomiast meljoracje galicyjskie są bardzo kosztowne. Można zresztą sobie wyobrazić, że gdyby na czele biura meljoracyjnego wypadkiem znalazła się jednostka o usposobieniu biurokratycznym, cała sprawa mogłaby być prowadzona nie tylko kosztownie, ale może i nieco niedołężnie. Widzimy przecież, że ci sami inżynierowie biura meljoracyjnego, którzy są przydzieleni do Komisji Agrarnej, zupełnie nie potrafią uporać się z powierzonym im zadaniem.

Pod zaborem rosyjskim prywatne biura meljoracyjne prowadzą meljoracje rolne kosztem niższym, niż galicyjskie biuro wydziału krajowego. Bardzo często jednak biura mniej sumienne wykonywają robotę byle jak, byle taniej.

Zachodzi więc pytanie, jaka forma organizacji tej sprawy jest lepsza? Musimy rachować się z tym faktem, że przyszła nasza organizacja państwowa wszystkiego na raz nie będzie mogła podjąć. I na tym polu więc trzeba byłoby pozostawić możliwość rozwoju inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej. Zaradzić zaś brakowi

sumienności ze strony prywatnych biur meljoracyjnych można w sposób dosyć prosty przez ustanowienie ściślej kontroli nad czynnościami biur prywatnych. Kontrola ta mogłaby być albo państwowa, albo nosić charakter samopomocy, popieranej tylko przez państwo. Sądzę że kontrola taka, o ileby była dobrze zorganizowana, mogłaby w zupełności niemal zapobiec fuszercie przy prowadzeniu meljoracji gruntowych.

* * *

Streszczając to, com w rozdziale niniejszym powiedział, dochodzę do wniosków następujących:

1. Sprawa meljoracji rolnych wymaga u nas pewnej rewizji praw odnośnych;
2. wymaga ona stworzenia kredytu meljoracyjnego państwowego;
3. wymaga popierania przez państwo spółek wodnych przez udzielanie im zapomóg i kredytu;
4. wymaga podjęcia przez państwo wielkich prac meljoracyjnych charakteru ogólnego;
5. wymaga wreszcie stworzenia kontroli nad pracami prywatnych biur meljoracyjnych.
6. Oprócz tego, jak z poprzednich rozdziałów wynika, przy tworzeniu gospodarstw drobnych należałoby je z ramienia władz państwowych meljorować w szczegółach.

Chodziłoby na razie o zbadanie całej sprawy, o zebranie danych, gdzie i jakie meljoracje musiałyby być wykonane, obliczenie zapotrzebowania na sączki drenarskie, zaprojektowanie rozmieszczenia fabryk tych sączków i t. p.

ROZDZIAŁ VII.

Popieranie techniki gospodarstwa wiejskiego.

1. Zasady ogólne.

Na polu popierania techniki gospodarstwa wiejskiego czeka nas ogrom pracy. Dotychczas w tym kierunku była u nas prowadzona praca już dosyć intensywnie. Jest to też dziedzina, w której najwięcej potrafilismy zrobić, opierając się o samopomoc a częściowo o zapomogi z funduszków państwowych.

W dziedzinie popierania techniki gospodarstwa wiejskiego posiadamy też już spore doświadczenie i, jeżeli mówimy, że czeka nas na tym polu pracy dużo więcej, niż dotychczas wykonywalismy, do pracy tej najbardziej jesteśmy przygotowani. Nasze organizacje rolnicze utracą pewne agiendy swoje, które powierzone będą z natury rzeczy organom o charakterze państwowym. Tym więcej wspomniane organizacje będą mogły poświęcić czasu na popieranie techniki gospodarstwa wiejskiego.

Dosyć często odzywają się u nas głosy, że i ten dział w znacznym stopniu będzie musiał przejść do atrybucji albo organów rządowych albo organów komunalnych. Moim zdaniem, jest to pogląd fałszywy. Te organizacje, które dotychczas posiadamy — a więc w pierwszym rzędzie nasze Towarzystwa Rolnicze — powinniśmy należycie wyzyskać w myśl zasady ekonomji sił. Zresztą niema dobrej racji odbierania od dobrowolnych organizacji zawodowych rolniczych omawianej tutaj kategorii pracy. Błędnym jest założenie, że skoro mieć będziemy samorząd, to samorząd ten powinien

wyłączać w pracy dotychczasowej nasze Towarzystwa rolnicze i organizacje im pokrewne. Przeciwnie, chodzi nam nawet powinno o to, aby wszelkie objawy samopomocy społecznej miały możliwość rozwijania się należytego, aby w ten sposób społeczeństwo wyrabiało w sobie zaradność i aktywność zbiorową.

Państwowa jednak polityka agrarna nie może w zupełności zaniedbać sprawy popierania techniki gospodarstwa wiejskiego. Powinna ona zamiast brać w swoje ręce tę akcję, zadowolnić się posługiwaniem organizacjami rolników, — a więc towarzystwami rolniczymi, kółkami rolniczymi i t. p. Rzecz jasna, że częściowy podział pracy między te organizacje a organa komunalne lub państwowe może być tutaj przeprowadzony i pogląd zbyt doktrynerskoortodoksyjny także niema racji bytu.

2. Poszczególne działy akcji popierania techniki gospodarstwa wiejskiego.

Niemam potrzeby szczegółowo zastanawiać się nad całokształtem akcji popierania techniki gospodarstwa wiejskiego, gdy sprawa ta jest dobrze nam znana i dobrze przemyślana. Chciałbym więc tylko zwrócić uwagę szanownego czytelnika na pewne specjalne wymagania, jakie życie powojenne w tej kwestji stawiać nam będzie.

a) Opracowywanie metod techniki gospodarstwa wiejskiego.

Gospodarstwo wiejskie nasze będzie musiało po wojnie dostosować się do nowych warunków, nieraz zupełnie niepodobnych do warunków przedwojennych. Dotychczasowe metody postępowania mogą okazać się mało przydatnymi, trzeba więc będzie, być może, od razu już chwycić się nowych metod. Stopniowo jednak latami całami trzeba będzie doskonalić te metody i opracowywać w szczegółach. Otworzy się więc wielkie pole pracy

dla instytucji doświadczalnych. Państwo będzie musiało roztoczyć opiekę nad instytucjami doświadczalnemi, zaoptymywać je w fundusze niezbędne. Często będzie musiało państwo występować z inicjatywą zakładania nowych instytucji doświadczalnych, np. stacji doświadczalnych zbiorowych rolniczo-zootechnicznych, stacji ogrodniczych i innych.

Ponieważ na terenie Królestwa Kongresowego mieliśmy dotychczas stacje doświadczalne, utrzymywane przez organizacje społeczne, więc też słuszne będzie aby i nadal pozostały one częściowo w ręku tych organizacji. Ma to swoją ogromną stroną dodatnią, tę mianowicie, że przy takim postawieniu rzeczy rolnicy miejscowi bardziej się interesują pracami stacji doświadczalnych i bardziej korzystają z tych prac, niż przy istnieniu stacji doświadczalnych, niezależnych zupełnie od nich.

Zresztą czy opracowywanie metod techniki gospodarstwa wiejskiego powierzone zostanie w przyszłości wyłącznie tylko instytucjom doświadczalnym, czy też może oprócz tego będzie mogła być prowadzona jakaś inna akcja — przyszłość dopiero pokaże.

Oprócz opracowywania samych metod techniki gospodarstwa wiejskiego jako takiej, będą musiały być opracowane metody organizacji pracy zbiorowej. Mam tu na myśli wspólne utrzymywanie pługów parowych, budowę centrali elektrycznych i t. p. Ta praca wiąże się już z pracą kooperatyw rolniczych.

b) Praca oświatowo-rolnicza pozaszkolna oraz szkolnictwo rolnicze.

Dotychczasowa praca oświatowo-rolnicza nasza posiadała ten jeden ogromny brak, że była prowadzona w rozmiarach o wiele niższych, niż wymagały tego potrzeby kraju. Pracę tę należałoby więc wzmóc na siłach, przeważnie zaś opierać ją o pola doświadczalne i gospodarstwa pokazowe, a prócz tego o organizowanie kursów dorywczych. Zresztą to samo przez się jest zrozumiałe.

Szkolnictwo rolnicze już obecnie zaczyna się rozwijać na terenie Królestwa Kongresowego. Centralne Towarzystwo Rolnicze poświęca tej kwestji specjalną uwagę. Sprawa jest przytym ciągle dyskutowana, niemam więc potrzeby omawiania jej na tym miejscu. Najwyżej można się spytać tylko, czy szkoły rolnicze mają pozostać w ręku organizacji społecznych, czy też w ręku państwa. Przypuszczam, że przejdą one w zawiadywanie państwa.

c) *Popieranie czynne techniki gospodarstwa wiejskiego.*

Popieranie czynne techniki gospodarstwa wiejskiego polega na produkowaniu odpowiednich ras zwierząt domowych, oraz odmian roślin uprawnych i rozpowszechnianiu ich pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami. I tę akcję w znacznym stopniu prowadziły u nas towarzystwa i kółka rolnicze.

Moim zdaniem, zamało tylko u nas dotychczas zwracało się uwagi ze strony naszych organizacji rolniczych na samo wytwarzanie nowych odmian roślin, oraz na hodowlę odpowiednich ras zwierząt domowych. Nasze Towarzystwa Rolnicze pozostawiały tę rzecz, zwłaszcza na terenie zaboru rosyjskiego, głównie inicjatywie prywatnej. Rozciągały tylko te towarzystwa pewną kontrolę, zwłaszcza nad produkcją nasienia siewnego.

Należałoby w przyszłości baczniejszą zwrócić uwagę na kwestję hodowli zbóż i wogóle roślin gospodarskich, a także na kwestję wytwarzania lub ustalania i uszlachetniania ras zwierząt domowych, a dalej należałoby zwrócić baczną uwagę na kwestję doboru odpowiednich odmian dla poszczególnych połaci kraju, stwarzanie pepinjer w celu rozmnażania tych odmian i wogóle prowadzenie akcji w kierunku rozpowszechnienia wybranych odmian. Tak samo tyczy się to pracy hodowlanej, która zresztą była już u nas prowadzona planowo z dobrym skutkiem.

Specjalną uwagę należy poświęcić akcji popierania sadownictwa i warzywnictwa. Zakładanie sadów wzorowych, dostarczanie szczepów drzew owocowych, utrzy-

mywanie całego szeregu instruktorów i t. p. byłoby jednym z ważniejszych zadań akcji popierania techniki poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Państwowa polityka agrarna w całej tej akcji powinna występować w roli opiekuna. Należy organizacjom poszczególnym dostarczać środków, należy ujednostajnić pracę, inicjować i t. p.

3. Opieka nad gospodarstwami komasowanemi oraz nowoutworzonemi.

Przy komasacji wytrącamy gospodarstwo z dotychczasowej jego równowagi, wytrącamy też gospodarstwo z jego dotychczasowej rutyny. Z tego powodu komasacja z jednej strony wymaga stworzenia jakiejś specjalnej opieki nad gospodarstwami, gdyż opieki tej one potrzebują, a z drugiej strony daje możliwość wprowadzenia do gospodarstwa bardzo licznych zmian i ulepszeń.

Podobne zjawisko zachodzi również przy tworzeniu gospodarstw nowych przy kolonizacji wewnętrznej.

A więc w stosunku do gospodarstw komasowanych i nowo tworzonych powinna koncentrować się pomoc zarówno państwowa jak i pomoc Towarzystw Rolniczych lub kółek rolniczych — w kierunku właśnie podniesienia techniki poszczególnych gałęzi tych gospodarstw.

W Rosji po komasacji roztaczana jest opieka tych samych komisji urzędów agrarnych, które komasację prowadziły nad gospodarstwami skomasowanemi. U nas powinno byłoby być coś podobnego z tą tylko różnicą, że organa komasacyjne, względnie kolonizacyjne państwowe musiałyby się ograniczać do całkowitego urządzenia gospodarstwa, a więc nie tylko skomasowania, lecz i zmeljorowania go, udzielenia kredytu na inwestycje i t. p. Tu jednak rola organów państwowych musiałaby się kończyć. Specjalną zaś opiekę musiałyby roztoczyć nad gospodarstwami skomasowanemi towarzystwa rolnicze, a także instytucje patronackie kooperatyw rolniczych. Organizacje te musiałyby mieć wyznaczone na tę stronę swojej działalności fundusze państwowe.

4. Ustawodawstwo i specjalna opieka państwowa, dotycząca techniki gospodarstwa wiejskiego.

Ustawodawstwo i na polu popierania techniki gospodarstwa wiejskiego ma niemało do zrobienia. Hodowla zwierząt domowych nie może się już obejść bez dobrze obmyślanego prawa weterynaryjnego, oraz bez państwowej ochrony weterynaryjnej. Oprócz tego wymagane jest utrzymywanie przez państwo lub popieranie zakładów wyrobu szczepionek przeciwko chorobom zwierzęcym.

Również produkcja roślinna może wymagać ustawodawstwa specjalnego, np. ustawodawstwa o przymusowym niszczeniu pewnych chwastów i szkodników. Wymaga ona także policji polowej, a, jeżeli chodzi o walkę z chorobami roślinnymi, wymaga utrzymywania stacji fitopatologicznych.

Wkraczam tu jednak w przemyślaną już u nas dziedzinę objawów polityki agrarnej, względnie też w dziedzinę, o organizacji której mówić powinni poszczególni wytrawni specjaliści na tym polu.

Pozatym poparcie techniki gospodarstwa wiejskiego skuteczniejsze bywa przez ustawodawstwo ochronne. Chodzi o ochronę produkcji rolnej przeciwko nadużyciom ze strony handlarzy i t. p. Mogą istnieć ustawy, normujące handel nawozami sztucznymi, paszami zkoncentrowanymi i t. p. — Rzeczą organizacji rolniczych jest dbałość o komplet takich ustaw i uzupełnianie tego kompletu w miarę rozwoju warunków.

*

*

*

Popieranie techniki poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego ma z natury swej organizacji tę cechę dodatnią, iż w większości swych przejawów jest akcją bardzo giętą, dającą się szybko zmieniać, dostosowywać do warunków i t. p. Z tego powodu akcję tę z większą śmiałością można rozpoczynać bez głębszego przygotowania się, albo z pewnymi działaniami tej akcji czekać odpowiedniej chwili, gdy warunki wyjaśnia, jaki kształt przybrać ona powinna. W każdym

razie już i obecnie powinniśmy myśleć nad przygotowaniem planu działania.

Tutaj do omówienia byłaby jeszcze kwestja proponowanej przez niektórych autorów niemieckich daleko idącej ingerencji państwa w dziedzinie organizacji poszczególnych gospodarstw wiejskich. Ingerencję tę widzimy na wielką skalę stosowaną przez rządy państw centralnych w chwili obecnej. Jednakże zbyt mało możemy wiedzieć o tych warunkach, w jakich znajdzie się kraj nasz po wojnie, abyśmy mogli obecnie wnioskować o potrzebie względnie zbyteczności tej ingerencji.

ROZDZIAŁ VIII.

Kooperatywy rolnicze.

1. Uwagi ogólne.

Znaczenie kooperatyw w życiu ekonomicznym narodów z każdym rokiem wzrasta. Większe, niż w innych dziedzinach posiadają kooperatywy znaczenie w rolnictwie. Tutaj kooperatywy rozwiązują bardzo trudny problem zjednoczenia drobnych rozproszonych gałęzi produkcji poszczególnych gospodarstw w silne wielkie organizmy — organizmy zbiorowe. W obecnych warunkach, a zwłaszcza w przypuszczalnych warunkach po wojennych, gdy w wielu razach trzeba będzie uciekać się do stosowania bardzo kosztownych lub skomplikowanych środków produkcji, albo też kiedy trzeba będzie organizować życie z góry niejako, przez państwo, czyli przez politykę agrarną państwową, nie da się wprost pomysleć takiego organizowania bez zastosowania metod współdzielczości. Z tego powodu polityka agrarna niemal w większości swych zagadnień będzie musiała opierać się o kooperatywy rolnicze.

Zresztą polityka agrarna ma na celu nie specjalnie „swoje“ jakieś zadanie, lecz wogóle ma na celu podniesienie do możliwie najwyższych granic wydajności gospodarstw. Skoro więc kooperatywy rolne same przez się wpływają na podniesienie tej wydajności i na ekonomję produkcji, więc i polityka agrarna powinna opierać się o kooperatywy rolnicze nie tylko dla osiągnięcia swoich celów, lecz uważać popieranie kooperatyw tych za jeden ze swych celów.

Polityka agrarna ma więc czuwać nad całością sprawy współdzielczości w rolnictwie, powinna popierać istniejące formy kooperatyw, powinna kształtować formy

nowe. Polityka agrarna może zresztą iść jeszcze dalej w tym kierunku i pewne swoje przedsięwzięcie z góry planować tak, że musiałyby być one sprzęgnięte z tworzeniem specjalnych kooperatyw. Naprzykład kolonizacja wewnętrzna w Królestwie Kongresowym, a i wogóle tworzenie gospodarstw drobnych (2—5 ha), musiałyby być połączone z dobrze przemyślanym planem należytego zorganizowania tych gospodarstw. Zorganizowanie zaś jest możliwe przy ujęciu wszystkich tych gospodarstw w cały szereg kooperatyw — kooperatyw ogrodniczych, mleczarskich, kooperatyw utrzymujących rzeźnię trzody chlewnej i t. p. Tutaj więc plan polityki agrarnej musi być związany w jedną całość z ruchem współdzielczym.

W rozdziale I mówiłem, że celem polityki agrarnej powinno być zorganizowanie gospodarstw wiejskich niejako w zbiorową całość, aby w ten sposób można było zjednoczyć poszczególne gałęzie poszczególnych gospodarstw wiejskich w silne wielkie organizmy zbiorowe. Dopiero przy takiej organizacji możliwe jest wszechstronne wyzyskanie pozostających do dyspozycji udoskonalonych środków techniki produkcji, udoskonalonych środków techniki przerobu, możliwe jest wyzyskanie sił intelektualnych najbardziej nawet ukwalifikowanych. Przy tworzeniu owej organizacji zbiorowej produkcji gospodarstw wiejskich, możliwe jest to wszystko nie tylko w poszczególnych wypadkach — w gospodarstwach większych, lecz i w najdrobniejszych nawet gospodarstwach parcelowych.

Dojście do wspomnianej organizacji zbiorowej jest jednak możliwe przy utrwaleniu silnych podstaw jej. Podstawami zaś temi mogą być tylko kooperatywy rolnicze. Dopiero nadbudową nad kooperatywami będzie akcja społeczno-rolnicza, prowadzona przez luźniejsze organizacje rolnicze, a więc towarzystwa rolnicze, kółka rolnicze i t. p. Najwyższym szczeblem tej budowy będzie już właściwa polityka agrarna, ogarniająca całość potrzeb budowy i spajająca ją w jednolitą całość.

Stąd jasnym się staje, że jednym z ważniejszych celów polityki agrarnej jest popieranie kooperatyw rolniczych.

Punktem wyjścia dla tego poparcia powinno być odpowiednie prawodawstwo o kooperatywach.

2. Prawodawstwo współdzielcze.

a) *Zasady prawodawstwa współdzielczego.*

Wszystkie kraje cywilizowane miały już ku końcowi wieku XIX specjalne prawodawstwa, dotyczące kooperatyw. Z dzielnic polskich zabór pruski korzystał z niemieckiego prawa o kooperatywach, Galicja zaś posługiwała się prawem austrijskim *). W jednej tylko Rosji, a więc w zaborze rosyjskim, prawo o kooperatywach nie istniało wcale.

Prawodawstwo współdzielcze ma na celu unormowanie ruchu współdzielczego. Każde prawo o kooperatywach ujmuje kooperatywy w pewne ramy. Wprawdzie samo prawodawstwo, czy to Niemiec, czy Austrii nie narzuca kooperatywom ustawy wewnętrznej dla tych kooperatyw, bądź co bądź jednak dosyć szczegółowo mówi o zasadach organizacji kooperatyw. Przez narzucenie tych zasad prawodawstwa poszczególne starają się zabezpieczyć należyte funkcjonowanie kooperatyw, starają się one przez to zapobiec nadużyciom wewnątrz kooperatyw. Prawodawstwo więc o kooperatywach dąży w pierwszej linii do należytej organizacji kooperatyw.

Obok tego prawodawstwo o kooperatywach narzuca poszczególnym kooperatywom jawność działania. Kooperatywa nie może powstać bez wiedzy władz. O ile zakłada się gdzie jaka kooperatywa, założyciele, a ściślej mówiąc, wybrany zarząd kooperatywy obowiązany jest podać ustawę kooperatywy do rejestru kooperatyw. Rejestr taki w Niemczech i w Austrii prowadzony jest przy sądach handlowych. Sąd handlowy po otrzymaniu statutu kooperatywy bada, czy odpowiada ten statut zakreślonym przez prawo o kooperatywach wymaganiom. Jeżeli tak jest istotnie, kooperatywę daną wciąga się do

*) Prawo pruskie o kooperatywach wydane zostało pod datą 27 marca 1867 r. Pod datą 4 lipca 1868 r. zaczęło ono obowiązywać jako prawo Związku Północnego. Prawo Rzeszy o kooperatywach wydano pod datą 29 kwietnia 1889 r., wprowadzając do prawa z r. 1868 pewne zmiany. Pozatym dn. 12 sierpnia 1896 r. wydano nowelę, uzupełniającą prawo z r. 1889.

W Austrii prawo o kooperatywach wyszło w r. 1873.

rejestr i przez to samo uprawomocnia się ją. Do rejestru wciągane także są dosyć daleko idące szczegóły (zwłaszcza w Niemczech) o składzie kooperatyw i stanie jej interesów. Zresztą prawo narzuca i dalsze wymagania co do jawności kooperatyw. Rejestr kooperatyw może być przeglądany przez osoby, mające z kooperatywami do czynienia.

To narzucenie jawności kooperatywom ma na celu w pierwszym rzędzie ochronę osób, stojących poza kooperatywami od nadużyć ze strony kooperatyw. W tym kierunku stawiane są kooperatywom i inne jeszcze wymagania.

Prawodawstwo, ujmując kooperatywy w pewne ramy, stara się je także wyosobnić w pewną grupę organizacji gospodarczych i oddzielić tę grupę od organizacji gospodarczych innego typu. Chodzi tu rzecz prosta nie tyle o samą segregację, co o zapobieżenie podszywaniu się pod miano kooperatyw przedsiębiorstw, nie mających w sobie pierwiastku współdzielczości. Bardzo często zresztą kooperatywom przysługują znaczne przywileje. Chodzi więc też o niedopuszczenia do korzystania z przywilejów przedsiębiorstw, nie będących kooperatywami.

Wielkiego znaczenia dla należytego rozwoju współdzielczości jest żądanie przez prawo perjodycznych rewizji szczegółowych kooperatyw. W Niemczech, a częściowo i w Austrii rząd sam nie podejmuje rewizji, zazwyczaj zaś rewizję prowadzą Związki rewizyjne kooperatyw. W Galicji, jak wiadomo, większa część kooperatyw rolniczych należy do tak zwanego biura patronatu wydziału krajowego i biuro to prowadzi już rewizje należących doń kooperatyw.

b) Warunki zaboru rosyjskiego.

Jakem wspominał w Rosji nie istniało wcale prawo o kooperatywach jako takie. Ogólne jednak prawo dawstwo kredytowe rosyjskie zaczęło z natury rzeczy stykać się z kwestją kooperatyw pieniężnych. Wydane też zostało specjalne prawo o towarzystwach wzajemnego kredytu, a wreszcie przyszła kolej na sto-

warzyszenia pożyczkowe drobniejsze. Dn. 7 (20 czerwca) r. 1904 wydano prawo o „Instytucjach drobnego kredytu“. Pod to prawo podciągnięto także drobne stowarzyszenia pożyczkowe. Do prawa zostały dołączone dwie ustawy wzorowe dwu typów stowarzyszeń pożyczkowych. Ustawy te same przez się nabrały mocy obowiązującej prawa.

Prawo o instytucjach drobnego kredytu potworzyło t. zw. komitety gubernjalne do spraw drobnego kredytu, które miały zatwierdzać nowo powstające stowarzyszenia pożyczkowe, oraz częściowo czuwać nad nimi. Ścisłą kontrolę nad temi stowarzyszeniami powierzono inspektorom drobnego kredytu, będącym urzędnikami oddziałów banku państwa, pozostającymi jednak w kontakcie z komitetami gubernjalnymi.

De facto więc kooperatywy pieniężne posiadały w Rosji specjalne prawo, które normowało ich organizację. Jednakże i te kooperatywy także nie mogły być zakładane bezpośrednio na drodze meldunku i rejestracji. Każda kooperatywa musiała starać się o koncesję, czyli o pozwolenie na otwarcie. Tutaj otwierało się więc pole dla nadużyć ze strony biurokracji, albo wpływu widzimisiej odpowiednich urzędników lub urzędów na powstawanie kooperatyw. Mieliśmy tego przykład bardzo dotkliwy w gubernji Warszawskiej, gdzie gubernator cały szereg lat odmawiał pozwolenia na otwieranie stowarzyszeń pożyczkowych, gdyż wprost uważał je za zbyteczne.

Gorzej było z innymi kategorjami kooperatyw. Formalnie rzecz biorąc, pozwolenie na otwarcie każdej z osobna kooperatywy leżało dopiero w zakresie kompetencji odnośnego ministra. Ponieważ życie tworzyło pewnego typu kooperatywy bardzo wiele — np. stowarzyszeń spożywczych, a więc ministerja wydawały tak zwane ustawy normalne i, o ile gdzie miałyby powstać kooperatywa, która zgodziłaby się wziąć za podstawę swojej organizacji taką ustawę normalną — minister niejako z góry dawał aprobatę na jej zatwierdzenie, przyczem prawo zatwierdzenia przelewał na gubernatora.

Ponieważ jednak życie szło naprzód i ministerja nie mogły nadążyć z wydawaniem ustaw normalnych dla

różnego typu kooperatyw, więc też w wielu razach trzeba było kołatać w ministerjach o zatwierdzanie ustaw specjalnych, torować sobie drogi przez wpływy osobiste i t. p. Powstawała ogromna gmatwanina, która w znacznym stopniu hamowała rozwój współdzielczości.

3. Zadania do spełnienia.

a) *Prawodawstwo, rewizja kooperatyw.*

Podstawą opieki nad rozwojem kooperatyw powinno być u nas powołanie do życia odpowiedniego prawa o kooperatywach. Prawo to powinno odpowiadać całemu szeregowi postulatów, o czym tutaj już pisać nie mogę. Zaznaczę tylko że powinno ono być dostosowane do ogólnego prawodawstwa cywilnego, oraz liczy się z dotychczasowymi przepisami prawa dotyczącymi kooperatyw. Poza tym zaś nie może to prawo zbyt szablonowo i ściśle ujmować kwestji kooperatyw, gdyż życie dopiero będzie tworzyło formy nowe tych kooperatyw. Z drugiej strony jednak prawo takie musi dawać gwarancję, że pod kooperatywy nie będą mogły podszywać się przedsiębiorstwa, nic wspólnego ze współdzielczością nie mające.

Rzecz jasna, że należy zerwać z rosyjskim systemem koncesyjnym przy zatwierdzaniu kooperatyw. System przyjęty prawie przez wszystkie państwa cywilizowane, to jest system rejestracji jest bardzo dobry i powinniśmy go u siebie wprowadzić. Do rozstrzygnięcia byłaby tylko kwestja, kto ma rejestrację prowadzić — czy np. sąd handlowy, czy też specjalne urzędy jednoosobowe, jak dajmy na to w Anglii

Oprócz stworzenia prawodawstwa o kooperatywach i unormowania rejestracji, byłaby także do rozstrzygnięcia kwestja rewizji kooperatyw i opieki nad nimi. W Niemczech rewizja, jakem mówił powierzona jest z urzędu związkom kooperatyw. W przeciwieństwie do tego prawodawstwo rosyjskie o instytucjach drobnego kredytu przewidywało rewizję, prowadzoną przez urzędników państwowych. W Galicji mieliśmy znowu przykład pośredniego rozwiązania tej kwe-

stji przez stworzenie Patronatu stowarzyszeń rolniczych przy Wydziale krajowym.

Oczywiście organizacja galicyjska na terenie Galicji nie może być zmieniona, boć nie można zmieniać rzeczy znakomicie zorganizowanej, znakomicie prowadzonej i bardzo dobrze odpowiadającej swemu założeniu. Jednakże na terenie Królestwa Kongresowego, a względnie i w innych dzielnicach uważałbym za najwłaściwsze powierzenie rewizji związkom stowarzyszeń współdzielczych. Obecnie tworzy się właśnie związek centralny stowarzyszeń rolniczych na cały teren Królestwa Kongresowego. Zanim uzyskamy możność stanowienia praw, związek ten utworze sobie drogę i przysła nasza administracja państwowa będzie musiała przecież skorzystać z istniejącej organizacji, aby w ten sposób ułatwić sobie zadanie. Być może zresztą zostaną zorganizowane także związki stowarzyszeń miejskich. Ponadto istnieje już od szeregu lat związek stowarzyszeń spożywczych na terenie Królestwa Kongresowego, który jednoczy stowarzyszenia spożywcze i prowadzi ich rewizje.

Powierzenie rewizji kooperatyw związkom tych kooperatyw posiada bardzo poważne strony dodatnie, dające takiej organizacji rzeczy znaczną przewagę nad ujęciem rewizji w organizację urzędów biurokratycznych państwowych. Chodzi o to, że państwo wprawdzie przez swoje ustawodawstwo o kooperatywach albo w inny sposób może narzucić formy i zakres rewizji, to jednakże nie wystarczy, gdyż rewident stowarzyszeń spółdzielczych, zwłaszcza stowarzyszeń drobnych wiejskich, powinien wykonywać nie tylko rewizję, lecz prócz tego być doradcą i przyjacielem stowarzyszenia. Wprawdzie da się pomyśleć taki zbieg okoliczności, że organizacja państwowa rewizji potrafi dobrać pracowników w ten sposób, że będą oni odpowiadali tym wymaganiom czego przykład mamy zresztą w Galicji. Jednakże dużo więcej jest szans, że instytucja o charakterze biurokratycznym będzie posługiwała się też metodami biurokratycznymi. Przeciwnie, związek kooperatyw, kierowany przez ludzi oddanych idei współdzielczości, z natury rzeczy będzie dążył do skupiania pracowników również oddanych tej idei, przedewszystkim zaś będzie wymagał

od pracowników nie tylko sumiennej rewizji stowarzyszeń, lecz i wogóle opieki nad stowarzyszeniami.

b) Rodzaje kooperatyw, o które nam chodzi.

Przed wojną z kooperatyw rolniczych najbardziej rozwinęły się na ziemiach polskich stowarzyszenia pożyczkowe. Pod zaborem pruskim tworzono wyłącznie stowarzyszenia duże systemu Schulzego z Delitsch. W przeciwieństwie do tego w Galicji tworzono na wsi tylko małe stowarzyszenia systemu Raiffeisena. W Królestwie Kongresowym na wsi rozwijały się małe stowarzyszenia, które jednak nie zawsze posiadały charakter stowarzyszeń Raiffeisenowskich. W wielu razach przeistaczały się one na typ pośredni; i tylko stowarzyszenia zakładane tutaj podług ustawy wzorowej dla tak zwanych „Towarzystw Kredytowych“ są najbardziej typowymi kasami Raiffeisena. Przyszłe nasze prawodawstwo powinno byłoby liczyć się z potrzebą tworzenia kooperatyw tego lub innego typu. W każdym razie prawodawstwo nie może ograniczać potrzeb życia, wybór zaś typu powinno pozostawić kierownikom ruchu współdzielczego.

Oprócz stowarzyszeń pieniężnych będziemy mieli do czynienia po wojnie z całym szeregiem stowarzyszeń innego rodzaju, przedewszystkim zaś ze stowarzyszeniami wytwórczymi i wytwórczo-handlowymi. Dotychczas na terenie Królestwa Kongresowego i Galicji, a częściowo także innych naszych dzielnic, pomyślnie rozwijały się stowarzyszenia mleczarskie. Dalej mieliśmy pewną ilość stowarzyszeń jajczarskich, stowarzyszeń piekarnianych i innych. W przyszłości czeka nas organizacja stowarzyszeń ogrodniczo-warzywniczych, które zapewne musiałyby zakładać w pewnych razach swoje fabryki konserw. Oprócz tego cały szereg gałęzi przemysłu rolniczego będzie musiał być reprezentowany przez stowarzyszenia współdzielcze. Wypadnie też niewątpliwie zorganizować specjalne stowarzyszenia rolnicze, ułatwiające produkcję. Mam tu na myśli przedewszystkim stowarzyszenia, utrzymujące kosztowniejsze maszyny rolnicze (pługi parowe) lub instalacje,

Osobny dział stanowią drobne stowarzyszenia rolnicze handlowe. Rozwijały się one wcale pomyślnie na terenie zaboru pruskiego jako znane „Rolniki”. Ostatnimi czasy rolnicze stowarzyszenia handlowe zaczęły się rozwijać i w Galicji, a próbowano je organizować i w Królestwie Kongresowym.

Życie zresztą wykaże, jakie typy stowarzyszeń rolniczych wypadnie w przyszłości tworzyć. Chodzi obecnie o to, aby przygotować się do tej rzeczy i uplanować popieranie państwowe prac nad rozwojem nowych typów stowarzyszeń, względnie popieranie wyszukiwania i opracowywania typów nowych. Również należałoby rozstrzygnąć kwestję, jaki powinien być stosunek państwa do pracy rewizyjnej związków kooperatyw.

Mogą być podzielone zdania, czy normalny bieg tych spraw wymaga poparcia materialnego ze strony władz państwowych, względnie komunalnych. Bezwarunkowo jednak będzie wymagało poparcia wytykanie nowych dróg dla ruchu współdzielczego. A więc polityka agrarna powinna organizacjom odnośnym dać środki na badania, związane z opracowywaniem nowych typów stowarzyszeń, na agitację, oraz na pewne poparcie nowo powstających stowarzyszeń nowego typu.

ZAKOŃCZENIE.

Wymienione w rozdziałach poprzednich zadania polityki agrarnej bynajmniej nie wyczerpują całego jej zakresu. Nie wyczerpują nawet główniejszych jej zadań. Nie poruszyłem np. kwestji stosunku polityki agrarnej do kredytu rolnego, dalej do ubezpieczeń rolnych. Nie mówiłem także nic o kwestji robotniczej. Również w całości pominięta została przezemnie polityka leśna.

Omówienia tych kwestji nie włączałem do programu szkicu niniejszego albo z racji tego, że niektóre z tych kwestji były już ujęte w należytą organizację poprzednio, albo też organizacja poprzednia wymaga tylko niewielkich zmian. Mam tu na myśli kredyt dalej ubezpieczenie od ognia i gradu. Inne kwestje są u nas szeroko dyskutowane, jak np. szkolnictwo rolnicze, kwestja robotnicza zaś posiada tak wielką ilość znaków zapytania, że o niej bardzo mało da się dzisiaj powiedzieć. Można postawić tylko życzenie, aby wprowadzone zostało jakieś zabezpieczenie robotników na starość i ubezpieczenie na wypadek choroby i śmierci. Tego wymaga nietylko dobro samych robotników, lecz i normowanie stosunku najmu na wsi.

Może należałoby omówić kwestję ubezpieczeń inwentarza od upadku. Praktyka europejska wykazała, że ubezpieczenia tego rodzaju najłatwiej dadzą się rozwiązać na drodze tworzenia odpowiednich drobnych kooperatyw ubezpieczeniowych. Ta rzecz więc wchodzi w zakres ruchu kooperatyw i popierania tego ruchu przez politykę agrarną.

Przy polityce leśnej pozostaje bardzo ważny problem do rozstrzygnięcia. Mianowicie wobec przeludnienia kraju w wielu razach na ziemiach, nadających się pod kulturę rolną, należałoby, być może, zredukować przestrzenie leśne. Z tym, rzecz prosta, należałoby być bardzo ostrożnym, to jest oprzeć plan działania o bardzo

gruntowne przestudjowanie rzeczy, o dokładne obliczenie produkcji leśnej poszczególnych dzielnic, nakreślenie planu produkcji leśnej całego kraju, i ewentualnie w związku z tym planem zawyrokowanie, że w tych a tych okolicach kraju lasy mogą być zmniejszone o taką a taką przestrzeń

Nie poruszyłem w szkicu niniejszym także odrębnej zupełnie gałęzi polityki agrarnej, mianowicie polityki celnej. Tej sprawie należy jednak poświęcić kilka uwag ogólnikowych, chociaż w obecnych warunkach jeszcze nie konkretnego o niej powiedzieć nie można. Polityka celna dla całego życia ekonomicznego, danego kraju, posiada znaczenie bardzo wybitne. Niemal z zupełną pewnością twierdzić można, że państwa kontynentalne i po wojnie będą się broniły od zasady wolnego handlu. Wszystkie więc państwa będą zawierały ze sobą traktaty handlowe i każde z nich będzie się starało prowadzić swoją politykę celną. My, o ile będziemy mogli stanowić o sobie, moglibyśmy się znaleźć w położeniu bardzo trudnym, gdybyśmy zawczasu nie zbadali całej kwestji. A więc programem na dziś w kierunku polityki celnej powinno być przestudjowanie rzeczy.

Umiejętna polityka celna może być potężną dźwignią rozwoju życia gospodarczego kraju; nie oględna polityka państwa w tej dziedzinie może przynieść krajowi niepowetowane szkody. Zorjentowanie się więc w tej sprawie posiada pierwszorzędne znaczenie. Rzecz cała jest bardzo skomplikowana.

Polityka celna wymaga nie luźnych stawek taryf celnych, lecz doskonale harmonizującego w poszczególnych swych fragmentach systemu. Dla przykładu weźmy kwestję opodatkowania, względnie uwolnienia od podatku superfosfatu zagranicznego. Wyobraźmy sobie, że dla poparcia rolnictwa superfosfat zagraniczny wolny jest od cła przywozowego. To zwolnienie pociąga za sobą cały szereg konsekwencji, jeżeli nie mają być narażone na bankrutstwo fabryki krajowe superfosfatu. Muszą te fabryki np. otrzymywać bez cła kwas siarkowy. To dalej pociąga za sobą odpowiednie stanowisko w stosunku do fabryk kwasu siarkowego. Tak samo zwolnienie od cła superfosfatu wymaga zwolnienia od cła worków, a to znowu wymaga zwolnienia od cła juty i t. d. Słowem zwolnienia od cła superfosfatu w dalszej konsek-

wencji musiałyby doprowadzić do zasady wolnego handlu w stosunku do szeregu bardzo różnorodnych produktów. Skoro jednak trzymamy się zasady cel ochronnych, musimy wybrać jakąś inną drogę. Ten przykład superfosfatu świadczy, jak dokładnie trzeba zbadać wzajemne sprzęgnięcie się poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, aby mieć możliwość prowadzenia pertraktacji z przedstawicielami państw, które mają wiekową praktykę polityki celnej.

Podobny wpływ na produkcję krajową jak polityka celna, posiada polityka kolejowo-taryfowa. Ze szczegółami tej kwestji powinniśmy także już obecnie się zapoznać.

* * *

Polityka agrarna czeka nas jako zagadnienie życia bieżącego, jako zagadnienie nad którym nie można przejść do porządku dziennego. I już w obecnej chwili nasuwają się kwestje, na które trzeba dać niezwłocznie odpowiedź. Inne kwestje wyłonią się w najbliższej przyszłości. Powinniśmy więc być przezorni i już teraz zabrać się do możliwie jaknajbardziej gruntownego zbadania i przemyślenia danej sprawy. Powinniśmy też z góry odpowiedzieć na pytanie, jaki ideał ma sobie postawić nasza polityka agrarna, to znaczy do czego cały odnośny zespół naszych wysiłków ma dążyć.

A więc nasza polityka agrarna ma dążyć do podniesienia produktywności gospodarstw do granic możliwie najwyższych, z tym wyrachowaniem jednak, aby produktywność ta związana była ze względna taniością produkcji. To znaczy chodzić nam powinno o to, aby stosunkowo niewielkimi środkami osiągać możliwie największe rezultaty.

Należy więc tak ukształtować gospodarstwa wiejskie, aby zaprzężone do pracy na roli siły ludzkie, a także i inne czynniki produkcji były możliwie najlepiej wyzyskane, aby część tych czynników produkcji nie marnowała się z racji nieodpowiedniego ukształtowania terytorjalnego gospodarstw, z racji braku dróg lub nieodpowiedniego stanu tych dróg i t. p.

Jednakże oprócz dążenia do wyzyskania należytego potrzebnych gospodarstwu czynników produkcji, nasza polityka agrarna powinna dbać jednocześnie o to, aby wszystkie pozostające do dyspozycji czynniki produkcji były w należytej mierze wyzyskane. Ponieważ mamy nadmiar sił roboczych na wsi należałoby więc dążyć do takiej organizacji gospodarstw; aby te siły ludzkie znajdowały w gospodarstwie zastosowanie. Chodziłoby więc o to, aby cała nasza ludność rolnicza mogła być dostatecznie zatrudniona w rolnictwie, a zatrudniona ekonomicznie i produkcyjnie.

W dalszym ciągu powinniśmy dążyć do tego, aby dobrobyt warstw rolniczych wzrastał. To znaczy powinniśmy tak ukształtować poszczególne gospodarstwa i ich produkcję, aby gospodarz miał możliwość robienia oszczędności. Powinniśmy się więc wystrzegać takiego ułożenia stosunków, przy których cała rodzina gospodarza miałaby zaledwie tyle, aby przeżyć, aby związać koniec z końcem.

Ważnym postulatem, jaki zapewne będzie stawiała sobie polityka ekonomiczna poszczególnych państw po wojnie, będzie takie uformowanie produkcji krajowej, aby kraj sam sobie wystarczał. Zasada samowystarczalności jest obecnie hasłem dnia. Przypuszczam, że dla naszych warunków zasada ta będzie zupełnie racjonalna. Z tego powodu polityka agrarna będzie musiała postawić sobie także za zadanie takie ukształtowanie produkcji gospodarstw wiejskich, aby właśnie tej zasadzie stało się zadość.

Dalej bardzo ważnym postulatem naszej polityki agrarnej, jak i wogóle polityki ekonomicznej, powinno być dążenie do tego, aby gospodarstwo narodowe sprzęgło się w jedną harmonijną całość. Polityka popierania dajmy na to przemysłu pod tym względem ma zadanie stosunkowo łatwe, gdyż poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe, produkujące wyłącznie na zbył, z natury rzeczy muszą wiązać się z całym szeregiem innych przedsiębiorstw, wogóle muszą być związane z bardzo licznymi objawami życia gospodarczego kraju.

Przeciwnie, gospodarstwa wiejskie bardzo łatwo potrafią zasklepić się w sobie, bardzo łatwo potrafią potęgować w sobie pierwiastek gospodarstwa naturalnego i w ten sposób wyodrębnić się z całości kształtu życia gospodarczego kraju. Gospodarstwo naturalne jest zamkniętą w sobie całością i bezpośrednio wpływu na gospodarstwo narodowe nie wywiera. Pociąga to za sobą daleko idące konsekwencje. Rozwój miast, rozwój przemysłu, handlu, rozwój środków komunikacji postępować musi zupełnie niezależnie od gospodarstw naturalnych.

O ile więc w gospodarstwach wiejskich występujący nich pierwiastek gospodarstwa naturalnego reprezentowany jest w kraju bardzo znacznie, o tyle rozcieńcza się niejako intensywność gospodarstwa narodowego w stosunku do jednostki przestrzeni. Gospodarstwo narodowe, sprzęgnięte w jedną harmonijną całość, wymaga do swej obsługi szeregu urządzeń, które tym lepiej mogą działać, im gospodarstwo narodowe jest intensywniejsze. Mam tu na myśli np. środki komunikacji. Środki komunikacji przy wielkiej intensywności gospodarstwa narodowego będą zaprzęgnięte do pracy intensywnej i stąd koszt transportu będą znacznie zmniejszone, zaś środki komunikacji będą znacznie udogodnione, a więc w pierwszym rzędzie sieć wszelkiego rodzaju dróg może być znacznie gęstsza. Tyczy się to i całego szeregu innych organizacji życia ekonomicznego i państwowego. Wyodrębnienie się zaś z całości pewnych działów produkcji przez zasklepienie się w sobie utrudnia organizację tej całości właśnie przez wspomniane rozcieńczenie zbiorowego gospodarstwa narodowego.

Pierwiastek gospodarstwa naturalnego w produkcji rolniczej posiada i dla tej produkcji jako takiej strony ujemne. Produkcja poszczególnych gospodarstw powinna być dostosowana do warunków naturalnych miejscowych. Tymczasem produkcja gospodarstwa naturalnego wcale nie rachuje się z warunkami na przykład gleby, musi zaś być dostosowana do konsumpcji wewnętrznej gospodarstwa. Stąd więc niema mowy o specjalizacji danego gospodarstwa.

Zanik pierwiastka gospodarstwa naturalnego w produkcji rolniczej zależy jednak nie tyle od samego gospodarstwa wiejskiego, ile od warunków, poza nim działają-

cych. Przedewszystkiem zależy od umiejętnej polityki agrarnej i od praworządności stosunków państwowych. Dalej wpływ na to wywiera unormowanie całego życia gospodarczego. Polityka agrarna przez popieranie rozwoju kooperatyw, a także przez organizację zbiorowego życia gospodarczego zmusza gospodarstwa poszczególne do wyjścia z form gospodarstwa naturalnego. Jeżeli poparte to będzie przez umiejętną politykę taryfowo-kolejową i wogóle przez należytą organizację życia gospodarczego poza produkcją rolniczą, to dany warsztat rolniczy będzie musiał korzystać z konjunktur handlowych i będzie produkował znaczną ilość towaru na zbyt, konsumpcja zaś gospodarza może być pokrywana z produktów dokupionych. I w ten sposób gospodarz wyjdzie z rutyny gospodarza naturalnego.

Nie mogę na tym miejscu zastanawiać się szerzej nad znaczeniem zaniku pierwiastku gospodarstwa naturalnego w rolnictwie, ani też nie mogę analizować dokładnie przyczyn, wywołujących to zjawisko. Być może uda mi się wrócić do tej kwestji na innym miejscu. Tutaj jednak na podstawie powyższych kilku uwag mogę streścić to ogólne dążenie, które stawiać sobie powinna polityka agrarna. Chodzi więc o to, aby produkcję rolną ująć w organizację ogólną zbiorową. Produkcja ta miałaby przy tym w należyty sposób wyzyskiwać występujące na poszczególnych terenach warunki naturalne, a więc warunki gleby i klimatu. Oprócz tego produkcja ta musiałaby być dostosowana do warunków ekonomicznych, musiałaby także mieć możność dostosowywania się do ewolucji tych warunków. Za tym idzie żądanie daleko posuniętej specjalizacji gospodarstw wiejskich bez względu na ich wielkość.

Tak pomyślana organizacja zbiorowa produkcji rolnej musiałaby posługiwać się całym szeregiem środków produkcji, bynajmniej nie będących własnością indywidualną poszczególnych gospodarstw. Temi środkami byłyby prowadzone przez kooperatywy rolnicze organizacje przerobu i zbytu lub samego zbytu produktów rolnych, prowadzone przez te kooperatywy organizacje zakupów potrzebnych gospodarstwu wiejskiemu produktów. Należałyby tu także stowarzyszenia pożyczkowe i inne kooperatywy. Również do tych zbiorowych środków produkcji należałyby utrzymywane przez organizacje rolni-

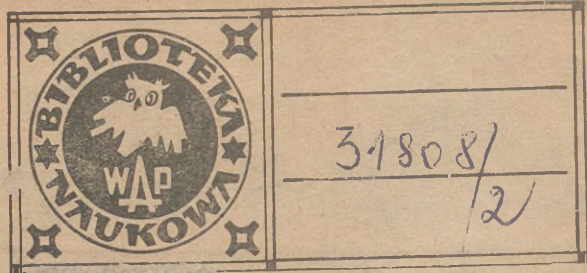
cze lub przez państwo albo władze komunalne zakłady doświadczalne rolnicze, szkoły rolnicze, pola pokazowe, instruktorzy i nauczyciele wędrowni i t. p. Wreszcie środkami zbiorowemi produkcji rolniczej byłyby także koleje żelazne i wszelkie wogóle drogi lądowe i wodne

Dażeniem polityki agrarnej powinno więc być stworzenie takiej organizacji produkcji rolniczej, aby mogła ona przybrać cechy dodatnie wielkiej produkcji kapitalistycznej, jednakże nie w ujęciu gospodarstw poszczególnych jako takich, lecz w ujęciu całokształtu tej produkcji. Polityka agrarna powinna więc tak zorganizować produkcję rolniczą, aby w najbardziej produkcyjny sposób wyzyskać można było istniejące i pozostające do dyspozycji czynniki i środki produkcji.

Wróciliśmy więc do tego samego założenia z któregośmy wyszli. Na zakończenie zaś przypominam, że jest to ideał, do którego dążyć ma polityka agrarna. W tym kierunku iść powinniśmy, chociaż z góry wiedzieć będziemy, że droga to długa i stopniowo tylko krok za krokiem do celu zmierzać będziemy.

Przedstawione przezemnie w szkicu niniejszym zagadnienia polityki agrarnej są temi pierwszymi etapami które w drodze tej przebyć mamy





31808/

2